DZIS 20 STRON Wydanie ABC

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 20 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok II. Lwów, niedziela 28 czerwca 1936 r. Nr. 178

Rada Ministrów uchwaliła znieść sankcje

Warszawa, 27. 6. (PAT) W związku z pisemną deklaracją Ministra Spraw Zagranicznych J. Becka, złożoną przewodniczącemu Rady Ligi Narodów dn. 26 czerwca, Rada Ministrów na po siedzeniu w dn. 27 bm. uchwaliła znieść zarządzenia sankcyjne w stosunku do Włoch. Odpowiednie zarządzenia wykonawcze zostaną w najbliższym czasie ogłoszone.

Warszawa, 27. 6. (Tel. wł. — mg.) Zniesienie sankcyj wywołało duże wrażenie w sferach gospodarczych. Przystąpienie Polski do sankcyj było złożeniem na ołtarzu poszanowania międzynarodowych praw ofiary gospodarczej, w naszych warunkach bardzo poważnej. W 1935 r. wartość wywozu nasze go do Włoch wynosiła 30 milj. zł., co stanowi 3,2 proc. naszego ogólnego wywozu. W tymże roku przywóz z Włoch do Polski osiągnął 25,8 milj. zł., co również w ogólnym naszym bilansie stanowiło pozycję 3 proc. Z chwilą wejścia w życie sankcyj obroty towarowe polsko-włoskie zamarły prawie zupełnie. Jedynie kontynuowane były nadal dostawy polskiego węgla do Włoch jako należność za budujący się w stoczniach Monfalcone nasz drugi statek „Batory". Zapewniło to nam wywóz do Włoch w okresie sankcyj około 25—30 proc. naszego normalnego wywozu węgla na ten rynek.

———

Pożar zniszczył miasteczko

Wilno, 27. 6. (PAT) W dniu 26 bm. z przyczyn narazie nieustalonych wybuchł pożar w miasteczku Wiażyn, pow. wilejskiego, który w ciągu 2 i pół godziny strawił 22 budynki mieszkalne i 20 gospodarczych. W akcji ratunkowej brały udział straże pożarne w Wiażynia, Sudnik, Łatyhola, Rybczycy, Ilji, Rajówki, Obodowców i Wilejki. Straty są bardzo duże. Na miejsce pożaru przybyli wicestarosta, komendant P. P. i instruktor straży pożarnej.

Niespodziewana wizyta prem. Składkowskiego i przykre jej następstwa dla urzędników

Warszawa, 27. 6. (PAT) W dniu 27 bm. o godz. 8 rano p. premjer Sławoj-Składkowski przybył do lokalu Związku Straży Pożarnych R. P., mieszczącego się przy ul. Poznańskiej 11, celem odbycia konferencji z zastępcą naczelnego inspektora Związku.

Niestety, p. Premjer nie zastał zastępcy inspektora, przyczem, zwiedzając biura Związku, na 25 osób personelu zastał przy pracy zaledwie 5 osoby. Wobec powyższego p. Premjer postanowił personel biura Związku zredukować o 1/4.

Warszawa, 27. 6. (PAT) Pan premjer Sławoj-Składkowski jako poseł ziemi kaliskiej przekazał kwotę 1.000 złotych Kaliskiemu Oddziałowi Centrali Detalistów i Drobnych Kupców w Polsce z przeznaczeniem jej na zasiłki kredytowe miejscowego drobnego kupiectwa.

Śmierć działacza polskiego na obczyźnie

Chicago, 27. 6. (PAT) Zmarł tu w 69-tym roku życia śp. Piotr Rostenkowski, znany działacz polski, kolejno były skarbnik, dyrektor i prezes Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, kawaler orderu Polski Odrodzonej. Zmarły urodził się w Gostyninie i wyemigrował do Ameryki przed 50 laty. Osierocił żonę oraz syna, który jest czonkiem Rady miejskiej w Chicago. Podczas wojny światowej śp. Rostenkowski był prezesem komitetu obywatelskiego, który zajmował się rekrutacją do armji polskiej we Francji.

Pięciu młodych Polaków padło ofiarą strasznej katastrofy

Cleveland, 27. 6. (PAT) Na jednym z mostów zdarzyła się tu katastrofa samochodowa, w której zginęło pięciu młodych Polaków: Tadeusz Bodalski, Jakób Stolarski, Stefan Wysopolski, Tadeusz Kozłowski i Tadeusz Radzymiński. Szósty I. Orlikowski leży ciężko ranny w szpitalu. Powodem katastrofy była nadmierna szybkość jazdy. Policjant, goniący na motocyklu młodzież, zeznał, że jechali oni z szybkością 112 kilometrów na godzinę.

Rozpisanie wyborów do rady m. Łodzi

Łódź, 27. 6. (Tel. wł. mg.) W dniu wczorajszym p. wojewoda łódzki Aleksander Hauke-Nowak wydał rozporządzenie, rozpisujące z dniem 29 czerwca r. b. wybory do Rady miejskiej miasta Łodzi. Jako dzień wyborów oznaczony został dzień 27 września r. b.

Jednocześnie p. Wojewoda zamianował przewodniczącym głównej komisji wyborczej wiceprezesa sądu okręgowego w Łodzi p. Ottona Wecile, a jego zastępcą sędziego sądu okręgowego p. Eugenjusza Wiśniewskiego. Obszar miasta podzielony został na 10 okręgów, które skolei dzielą się na 203 obwody.

Walka koszul niebieskich z zielonemi

Kair 27. 6. (PAT). W czasie manifestacji „Misr Al-Fatach", faszystowskiego stowarzyszenia młodzieży, noszącej zielone koszule, doszło do krwawego starcia z niebieskiemi koszulami organizacji Wafdystów. Liczni mówcy zielonych koszul protestowali gorąco przeciwko zarzutowi premjera Nahas-Paszy, jakoby organizacja ich była na żołdzie obecnego mocarstwa. W czasie tych przemówień, 400 niebieskich koszul zaatakowało faszystów, obrzucając ich kamieniami i raniąc szyletami. Silny oddział policji przywrócił porządek, doszło jednak do ponownych starć, w chwili, gdy odprowadzeni na posterunek policyjny członkowie zielonych koszul maszerować chcieli w zwartym ordynku. Wśród członków obu organizacyj i policji jest wielu rannych.

———

Negus wysłał notę do Ligi Narodów

Londyn, 27. 6. (Tel. wł. O). Reuter donosi z Genewy, że Negus wysłał do Ligi Narodów notę, w której oświadcza, że „rząd tymczasowy w Abisynji zachodniej jest jedynym legalnym rządem tego kraju i jest zdecydowany kontynuować walkę o niepodległość Abisynji, zwracając się do członków Ligi Narodów o dostarczenie pieniędzy i broni. W nocie swej negus potwierdza prawo Abisynji do wolności i niepodległości.

Czechosłowacja wprowadza ustawę zakazującą noszenia mundurów

Praga, 27. 6. (PAT) Rząd przedstawił izbie projekt ustawy o używaniu sztandarów, odznak i innych symbolów oraz mundurów. Projekt przewiduje m. in. szczególną ochronę sztandaru państwowego. Wywieszanie chorągwi państwowych może być nakazane przez władze administracyjne. Zagraniczne symbole państwowe mogą być umieszczane na miejscach publicznych tylko za zezwoleniem, przyczem musi być równocześnie wywieszona chorągiew państwowa tych samych rozmiarów.

Dalej przewiduje ustawa zakaz noszenia uniformów, czy też ich części, które przypominają uniformy wojskowe, policji i żandarmerji, względnie innych państwowych organów państwowych. Korporacje oraz lach politycznych nie mogą używać uniformów. Wreszcie zakazane jest używanie odznak, których wykonanie wskazuje na nastawienie antypaństwowe.

———

Nikaragua wystąpiła z Ligi

Genewa, 27. 6. (PAT). Rząd Nikaragui przesłał wczoraj do sekretarjatu Ligi Narodów notę, w której zgłasza swe ustąpienie z Ligi. Jest to więc w ciągu ostatnich kilku tygodni ustąpienie trzeciego skolei państwa środkowo-amerykańskiego. Pierwszem bowiem ustąpiła Guatemala, po niej zaś ustąpienie swe zapowiedział Honduras.



Anglja organizuje wielkie ekspedycje przeciw Arabom w Palestynie

Jerozolima, 27. 6. (PAT) Opór uzbrojonych band arabskich przeciw rządowi staje się coraz bardziej zacięty. W góry w okolice Nablus wysłano ekspedycję wojskową, składającą się z 1 600 żołnierzy pułku szkockiego, celem zlikwidowania silnej bandy uzbrojonych Arabów, dopuszczających się aktów gwałtu i teroru. Banda ta liczy około 500 ludzi. Władze oczekują, że zlikwidowanie jej znacznie przyczyni się do uspokojenia, bowiem banda ta stanowi ośrodek wszelkiej akcji powstańczej w kraju. Wojska brytyjskie stopniowo okrążają Arabów, odcinając im dostawy żywności, przemycanej nocą z sąsiedniej wsi. Atak wojsk angielskich wspomagany jest przez samoloty.

Pusty pociąg, jadący z Haify do Lidy został zaatakowany przez Arabów, którzy przez rozkręcenie szyn w odległości 5 mil na północ od Liddy, spowodowali wykolejenie się parowozu w miejscu, gdzie tor przechodzi ponad kanałem odpływowym. Pociąg ostrzeliwany był następnie przez ukrywających się napastników arabskich. Jeden żołnierz i maszynista zostali zabici, 3-ch zaś żołnierzy, w tem jeden oficer, odniosło ciężkie rany. Po nadejściu pomocy napastnicy wycofali się, pozostawiając jednego rannego.

W górzystej okolicy Efraim oddział wojska, eskortujący robotników, naprawiających linję telegraficzną, zaatakowany został przez 50 uzbrojonych w karabiny Arabów. Oddziałowi brytyjskiemu wysłano pomoc i dopiero po godzinnej walce, w której brały również udział samoloty angielskie, napastnicy cofnęli się, zabierając ze sobą 4 zabitych. Po stronie brytyjskiej 2-ch żołnierzy jest rannych.

Mieszkańcy Jerozolimy zbudzeni zostali w nocy przez głośną strzelaninę od strony gór Sionu. Strzały, padające z poza starych murów miasta, skierowane były na stację kolejową, drukarnię państwową i szereg domów żydowskich. Strat w ludziach nie było. Podobne strzelaniny wydarzyły się w całym szeregu miejscowości.

Jerozolima, 27. 6. (PAT) Ub. nocy został ostrzelany pociąg na linji Lyddy—Jerozolima. W północnej Palestynie w pobliżu m. Azzoun wojsko ostrzelało zbiegowisko arabskie. Jeden Arab został zabity, a jeden ranny. W pobliżu m. Khanvussan patrol wojskowy rozstrzelał Araba, ujętego z bronią w ręku.

Zamknięcie sesji Sejmu i Senatu

Warszawa, 27. 6. (PAT). W dniu 27 bm. w południe szef biura prawnego w Prezydjum Rady Ministrów p. Władysław Paczoski doręczył panom marszałkom Senatu i Sejmu zarządzenia pana Prezydenta Rzeczypospolitej o zamknięciu sesyj nadzwyczajnych Sejmu i Senatu.

Zarządzenia powyższe brzmią:

Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o zamknięciu sesji nadzwyczajnej Sejmu.

Na podstawie art. 12 pkt. c) ustawy konstytucyjnej zamykam z dniem 27 czerwca 1936 r. sesję nadzwyczajną Sejmu.

Prezydent Rzeczypospolitej:
(—) I. Mościcki.

Prezes Rady Ministrów:
(—) Sławoj-Składkowski.

Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o zamknięciu sesji nadzwyczajnej Senatu.

Na podstawie art. 12 pkt. c) ustawy konstytucyjnej zamykam z dniem 27 czerwca 1936 r. sesję nadzwyczajną Senatu.

Krynica, dnia 26 czerwca 1936 r.

Prezydent Rzeczypospolitej:
(—) I. Mościcki.

Prezes Rady Ministrów:
(—) Sławoj-Składkowski.

Nad czem obradował ostatni zjazd rektorów?

Warszawa, 27. 6. (Tel. wł. — mg.) W dn. 26 bm. pod przewodnictwem Ministra W. R. i O. P. Świętosławskiego odbył się zjazd rektorów szkół akademickich. Celem zjazdu było omówienie szeregu spraw bieżących, oraz zapoznanie się z opartemi na 3-letniem doświadczeniu opinji ustępujących obecnie po skończonej kadencji rektorów i wskazaniami na przyszłość w zakresie poszczególnych dziedzin życia akademickiego.

Wśród szeregu zagadnień omawiano sprawę opłat akademickich i pomocy dla młodzieży, szczególniej ze sfer wiejskich i robotniczych, sprawę uproszczenia administracji w szkołach akademickich, sprawę statutów szkół, potrzebę reformy studjów na poszczególnych wydziałach, wreszcie organizację instytutów naukowo-badawczych przy poszczególnych katedrach.

Odznaczenia

Warszawa, 27. 6. (PAT). „Monitor Polski" dnia 27 bm. ogłasza zarządzenie pana Prezydenta Rzplitej o nadaniu wielkiej wstęgi Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi na polu pracy społecznej księdzu dr. Stanisławowi Wojciechowi Okoniewskiemu, Biskupowi w Pelplinie, oraz Krzyża kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski za zasługi na polu pracy społecznej śp. Władysławowi Jackowi Jezierskiemu, rolnikowi w Sobieniach-Jeziorach powiatu garwolińskiego.

Ubezpieczali i truli

Boston, 27. 6. (PAT). Władze w stach Nowej Anglji wykryły zbrodniczą bandę, która ubezpieczała na życie nieuświadomionych ludzi, a następnie ich truła i inkasowała premje ubezpieczeniowe. Rzecz dziwna, że we wszystkich aktach zejścia podany był powód śmierci — nieszczęśliwy wypadek, podczas gdy sekcje zwłok wykazały istnienie trucizny we wnętrznościach.

ODDŁUŻENIE SAMORZĄDU

Stanisławów. (Tel. wł. K.). Woj. Komisja Oszczędnościowo-oddłużeniowa ustaliła plan oddłużenia Powiatowego Związku Samorządowego w Nadwórnej, oraz także plan dla miast Delatyna i Nadwórnej. Plan przewiduje znaczne ulgi w spłacie zadłużenia, które ostatnio osiągnęło w Pow. Związku Samorządowym cyfrę około 400.000 zł., w mieście Nadwórnej przeszło 200.000 zł., oraz w m. Delatynie około 150.000 złotych.

Otto Habsburg wraca na tron?
Mała Ententa grozi okupacją Austrji

Londyn, 27. 6. (PAT). Korespondent dyplomatyczny „News Chronicle" donosi z Genewy na podstawie wiadomości z kół dobrze poinformowanych, że Mussolini miał wyraźnie opowiedzieć się za restauracją Habsburgów w Austrji. Według tych informacyj, prowadzona ostatnio propaganda na rzecz monarchji w Austrji wychodzić ma nie z Wiednia, lecz z Rzymu. Rozważana ma być możliwość powrotu Ottona Habsburga do Wiednia w ciągu najbliższych 2-ch tygodni.

Oczywiście kraje Małej Ententy — podkreśla korespondent — podejmują obecnie wszystkie środki zapobiegawcze i po powrocie Ottona do Wiednia prawdopodobnie nastąpiłaby wojskowa okupacja terytorjum austrjackiego. Według informacyj dziennika, ewentualność ta była przedmiotem rozmowy Bluma z Edenem i będzie również omawiana podczas spotkania obu mężów stanu w Genewie.

Londyn. „Daily Herald" donosi o skazaniu 3-ch faszystów z Malty na 3 lata ciężkich robót za szpiegostwo na rzecz Włoch.

Moskwa. Lotnik Mołokow udaje się do Krasnojarska, skąd podejmie okrężny lot arktyczny, głównie w celu zbadania stanu lodów na Morzu Czuchockiem. Mołokow odwiedzi wyspę Wrangla, przeleci nad morską drogą północną. Ogółem przebyć ma on około 30 tysięcy klm.

Otwarcie obrad „Sejmu Śpiewaczego"

Warszawa, 27. 6. (Tel. wł. — mg.). Wczoraj o godz. 10 rano w sali państwowego Konserwatorjum muzycznego otwarty został „Sejm Śpiewaczy", zorganizowany w ramach zlotu śpiewaków polskich. Po pieśni powitalnej „Gaude Mater Polonia", którą odśpiewał chór „Lutni", dokonał otwarcia Sejmu prezes Zjednoczenia Związków śpiewaczych i muzycznych prof. Antoni Ponikowski.

Następnie ukonstytuowało się prezydjum pod przewodnictwem dr. posła Leona Surzyńskiego. Skolei przemówienia powitalne wygłosili kolejno przedstawiciele Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Ministerstwa Spraw Zagr., oraz imieniem światowego Związku Polaków z zagranicy wiceprezes dr. Br. Helczyński, oraz przybyli na Sejm reprezentanci polskich organizacyj śpiewaczych z Austrji, Łotwy, Rumunji, Stanów Zjednoczonych Am. półn. i Czechosłowacji.

Lwów, dnia 27. czerwca 1936 r.

Między Niemcami a Rosją

Myśl i zgodny wysiłek, zorganizowana energja Narodów, kroczących ku wielkości, skierowana jest nazewnątrz. To co wielkie i wspólne, co łączy wszystkich we wspólnych celach narodowej polityki, i to, co jako wspólne niebezpieczeństwo napawa wszystkich tymsamym niepokojem, i to, co neci myśl wielkością osiągnięć i ekspansji — to wszystko wyzwala energję, to skupia uwagę ludzi o zdrowych instynktach narodowych i szlachetnych sercach.

Nazewnątrz też kazał popatrzeć w swojem wielkiem przemówieniu Wódz Naczelny gen. Rydz-Śmigły, kiedy wzywał do zorganizowania zbiorowej woli i wspólnego ciągnięcia Polski ze wszystkich sił ku górze.

Narody, które w olbrzymim wyścigu współczesnym nie chcą być bite, a więc ginąć, muszą wysuwać się na czoło. Gdy chcą żyć, muszą zwyciężać. Bo dla zostających wtyle nie będzie miejsca na kontynencie naszym, coraz ciaśniejszym i na kuli ziemskiej coraz się kurczącej. Narody chcące zwyciężać, muszą zdławić wewnętrzny rozkład, marnujący ich siły, muszą znaleść sposoby zespolenia energji zbiorowej dla wspólnych celów naczelnych.

Ludzie małego serca i małych, wąskich horyzontów, kierując wysiłek społeczny do małych spraw i niskich, podłych celów, rozpraszają tylko i marnują siły. Nie dostrzegają tych wielkich niebezpieczeństw, które grożą od zewnątrz, tych wielkich sił, z któremi będzie trzeba się zmierzyć, nie stawiają sobie dalekich, zwycięskich celów. Zawiść i nienawiść, partyjne pieniactwo i materjalne interesy są jedyną treścią ich życia, wzrok nie sięga poza ciasne podwórko zacietrzewienia, a uczucia małostkowe i negatywne mają za jedyny objekt przeciwników osobistych, partyjnych i klasowych.

Kiedyś w ośmnastem stuleciu na straży warcholstwa, prywaty i anarchji szlacheckiej, stał święty frazes o złotej wolności. Taksamo dzisiaj zwykle łobuzerstwo i nienawiść przywódców partyjnych przykrywa się wzniosłym frazesem, w imię szlachetnych haseł tumani się ludzi dobrej woli i uwodzi młodzież. Kiedyś, przed dwustu blisko laty złota wolność szlachecka doczekała się gwarancji... najjaśniejszej imperatorowej rosyjskiej, która w imię tej wolności i prywaty dokonała rozbiorów. Dzisiejsze walki wewnętrzne Polski, zamieszki i wichrzenia, z jakimkolwiek, narodowym czy społecznym frazesem na ustach robione, są tylko wodą na młyn wrogów naszych, odwewnątrz, próbujących rozsadzić i odzewnątrz napierających na nasze Państwo. Wrogów, mocniej jeszcze niż w XVII stuleciu zwartych wewnętrznie i ekspansywnych.

Szczęśliwie, dzisiejsza Polska dwudziestego wieku, państwo odbudowane po stuleciu niewoli, lepiej jest uzbrojone do stawienia czoła przeciwnościom i do stoczenia zwycięskiej walki. W ramach ustroju konstytucyjnego, który zapewnia mu silne, całość spraw ogarniające rządy, oparte jest na wspaniałej armji, ożywionej najlepszym duchem i posiadającej Wodza, o niezachwianym autorytecie moralnym, który promieniuje również na cywilne i polityczne, na całe życie narodowe.

W tych ramach, na takich mocnych fundamentach, a wokoło skupiającej siły moralnej, trzeba i musi się zorganizować myśl i wole zbiorową, trzeba i musi się zdobyć życie polityczne społeczeństwa dla wspólnej, twórczej i budzącej zapał, wyzwalającej nową energję idei.

Niemcy i Rosja, Rosja i Niemcy, potężni nasi sąsiedzi górują nad nami przedewszystkiem tem, że życie społeczne i prądy myśli, je nurtujące, tworzą tam jedną całość z ustrojem państwowym, że biją jednem tętnem imperjalistycznej, ekspansywnej idei.

Czy życiu naszemu brak jest tej idei, czy nie posiada jej Polska współczesna? Możnaby tak sądzić, bo nie otacza jej we własnem Państwie, pod opieką władz polskich i pod osłoną polskich bagnetów, żadna protekcja ani troskliwość. Jest Kopciuszkiem wydanym na pośmiewisko zorganizowanych wyznawców idei partyjnych i klasowych, destrukcyjnych i wrogich.

Idea współczesnego życia Polski, jej dążeń i konstruktywnych ideałów znaleść musi należyty wyraz. Gdyż ona jest, żyje i urzeczywistnia się wokoło, a brak jej właśnie wyrazu i formuły, brak jej tego, by jako hasło, pokazana została oczom ludzkim, brak zorganizowanych, świadomych wyznawców i głosicieli. Brak jej tego, czem spróchniałe i anachroniczne, albo obce i destrukcyjne idee narzucają się biernej a leniwej polskiej świadomości zbiorowej.

Chcąc uzbroić Polskę do zwycięskiej walki w dzisiejszej Europie, trzeba procz siły materjalnej dać **siłę i ekspansję naczelnej idei Jej narodowego życia, dążeń i twórczości.**

ZDZISŁAW STAHL

ARMJA I NARÓD

W dwu dniach najbliższych Lwów będzie miał dwa święta: zjeżdżają do nas Sybiracy i równocześnie odbędzie się uroczystość b. żołnierzy Małopolskich Oddziałów Armji Ochotniczej z r. 1920. W Nowosielcach zaś — na terenie województwa lwowskiego — kilkadziesiąt tysięcy Polaków z udziałem Naczelnego Wodza uczci pamięć Chłopa-Bohatera Michała Pyrza.

Uwaga nasza skupi się z tych okazyj — silniej, niż zwykle — około Armji. Serca zabiją mocniej, wypręży się wola, rozlegną się okrzyki na cześć Wojska Polskiego.

Wstaną wspomnienia, zrodzą się refleksje.

Skojarzy się znowu wielka, prosta, i przez nas wszystkich rozumiana prawda, że Naród i Armja tworzą jedność.

A kiedy sięgniemy myślą w przeszłość jeszcze raz zrozumiemy, że to wszystko, co się w historji polskiej działo na polach bitew, co krwią i żołnierskim trudem tworzyło nam w zamierzchłym prawieku państwowość, co wyznaczało nam granice, co broniło naszej niepodległości, co potem — w niewolnych latach — szarpało Narodem, aby mu zwrócić wolność, co wreszcie męką Żołnierza zostało zdobyte i utrwalone — to wszystko jest w naszej krwi, w naszych mózgach, najściślej, najmocniej z nami zespolone.

Nic się nieda oddzielić od Narodu co jest z Żołnierza Polskiego. Jeśli ktoś chciałby podjąć bezrozumną taką próbę, nietylko dopuszczałby się obrazy narodowego uczucia Polaków, ale popełniałby nielogiczne szaleństwo, nie dające się w żaden sposób uzasadnić.

Nasze są bowiem zarówno klęski, jak zwycięstwa Armji Polskiej z całego dziewięciowiekowego okresu, nasza jest siła żołnierza, kiedy niósł naprzód w historji sztandary Rzeczypospolitej, naszą jest również jego bezsiła, kiedy musiał ulegać.

Na tem polega tajemnica stosunku Narodu do Armji, że widzi w niej zawsze jeden symbol. Symbolem dla nas są zarówno wojska polskich królów, jak siermiężne oddziały Kościuszki, jak podchorążowie z Belwederu, jak powstańcy z 1863 r., jak legjoniści z 1914, jak obrońcy Lwowa z 1918, jak żołnierze z 1920, jak Michał Pyrz z 1624, jak Sybiracy z 1917. Niema wśród nich ani gorszych, ani lepszych, ani z mniejszą, ani z większą glorją. Bo wszyscy są jednym symbolem Polski.

Jeżeli świadomość tej prawdy nie utrwaliła się jeszcze u wszystkich Polaków, jeżeli chcą niektórzy ze symbolu robić przedmiot targów przyziemnych, to instynkt narodowy w tej sprawie nie zawodzi nikogo.

Stosunek Narodu Polskiego do Armji, do zagadnień historycznej przeszłości Żołnierza Polskiego, musi być jednak świadomy, utrwalony nietylko uczuciem, ale przekonaniem najgłębszem. Dziecko polskie od kolebki winno nietylko kochać Żołnierza, ale musi wiedzieć, że w Żołnierzu symbolizują się byt i siła Rzeczypospolitej, że we wszystkiem możemy się różnić, ale w jednem niemasz między nami różnicy: w zupełnem zespoleniu Narodu z Armją.

Idea Żołnierza jest nienaruszalna. Potrzeby Armji są dla Narodu jego własnemi potrzebami. Tradycja wojskowa jest świętą tradycją Narodu.

KLAUDJUSZ HRABYK

W przypisku

„PREZESI"

Sprawa myślenicka nie schodzi ani ze szpalt prasowych ani z ust ludzkich, budząc przedewszystkiem zdumienie i jednomyślne potępienie. Świeżo poruszona została w Sejmie, gdzie premjer Składkowski sprecyzował krótko stanowisko rządu: „Będę unieszkodliwiał prezesów, a nie parobków".

W tem lapidarnem ujęciu mieści się właściwy pogląd na całe zagadnienie.

Twierdziliśmy zawsze, że wykonawcy metodycznego szaleństwa, jakiem jest coraz bardziej zbrodnicza akcja Stronnictwa Narodowego — są oczywiście z punktu widzenia kodeksu karnego winni, ale ich działanie wynika z dobrej wiary. Młody, niedoświadczony człowiek, czy to student czy chłop czy robotnik, zaufał przewódcom. Można potępiać, można karać, można tłumaczyć tym ludziom, że robią źle, że ich cała energja kierowana jest w zupełnie bezcelowym i fałszywym kierunku, że padają ofiarą zwyczajnego oszustwa politycznego, którego są ślepemi narzędziami — ale nie wolno zapominać, że sprężyny tego szaleństwa tkwią gdzieindziej. Nie wśród młodzieży.

Za to, co się stało w bieżącym tygodniu w Myślenicach, co się działo w Kościanie i w dziesiątkach innych miejsc Polski, a także — niestety — we Lwowie, ponoszą odpowiedzialność grubi i wygodni panowie, sprawujący stanowiska prezesów, wysyłający młodych ludzi na ulicę, aprobujący ich akcję; nikt jednak nie widział i nigdy nie zobaczy takiego prezesa w „robocie"; kryją go godności społeczne, wiek, wpływy, a jeśli już — jak w Myślenicach — zdecyduje się nocą poprowadzić swoich ludzi na rabunek, to bez żenady zostawia ich samotnie, a sam ucieka bezpiecznie w lasy. Tak wygląda rzeczywistość, którą codziennie oglądamy.

Młodzi szeregowcy rzucają bomby, napadają na ludzi i siedzą potem w kryminałach, panowie zaś prezesi z ukrycia komenderują, żyją dostatnio, zażywają sławy i tylko co pewien czas monitują niecierpliwie młodych chłopców, że — mimo tylu wysiłków — nie zdążyli jeszcze wywołać rewolucji. Ze względu na zaawansowany wiek niejednemu bowiem z takich prezesów miło i.... dochodowo byłoby — jeszcze przed samym końcem życia — łyknąć zaszczytu jakiegoś dostojeństwa.

Czasami jednak opada nimb glorji z takiego grubego pana. Właśnie świeżo we Lwowie smutna rzeczywistość wyjrzała jakże szyderczym uśmiechem. Opadł nimb z osoby jednego z prezesów, który przez długie lata stał na czele placówki politycznej, rozdzielał partyjne błogosławieństwa, ferował przy tej okazji surowe wyroki na różnych ludzi, którzy nie podzielali opinji o autorytecie panów prezesów i ich metodach. Ujrzeliśmy brzydką i przykrą prawdę.

Jeżeli zatem zapowiedź premjera zostanie wykonana, to stanie się zadość słuszności i sprawiedliwości. Konsekwentne zaś wykonanie wyjdzie na zdrowie porządku w Państwie.

(m. cz.)

Jeszcze przed decyzją Ligi Narodów

Polska zniosła sankcje

Genewa, 27. 6. (Tel. wł. K.). Na posiedzeniu prywatnem Rady Ligi Narodów min. Beck zapowiedział, iż wobec tego, że posiedzenie publiczne Rady nie odbędzie się, pozwoli sobie przesłać przewodniczącemu Rady pismo rządu polskiego o stanowisku Polski w sprawie sankcyj. Wczoraj wieczorem delegacja pismo to przekazała przewodniczącemu Rady.

Pismo polskiego Ministra Spraw Zagranicznych zawiera m. in. następujące ustępy:

„Chciałbym powiadomić innych członków Rady o stanowisku mego rządu w sprawie zarządzeń kolektywnych. Sankcje zostały wprowadzone przez każdy rząd na mocy decyzji suwerennej w związku z wykonaniem art. 16 paktu. Jest więc nie do zaprzeczenia, że decyzja co do zniesienia sankcyj wy nikać musi również z suwerenności każdego poszczególnego państwa — członka Ligi Narodów."

„Rząd polski uważa, że nadeszła chwila zawiadomienia innych członków Rady o swej decyzji zniesienia zarządzeń, które wydał w związku ze stosowaniem art. 16. Z drugiej jednak strony chciałbym oświadczyć, że to nie powodzenie akcji zbiorowej nie osłabi woli mego rządu do brania udziału we wszystkich wysiłkach Ligi Narodów jako narzędzia współpracy międzynarodowej."

Polska nie będzie płacić pożyczek zagranicznych

Warszawa, 27. 6. (Tel. wł. — mg.). W związku z pobytem prof. Adama Krzyżanowskiego w Stanach Zjednoczonych z ramienia rządu został w dn. 25 bm. ogłoszony w Nowym Jorku komunikat oficjalny, w którym delegacja rządu polskiego stwierdza, że w konsekwencji ogólnie znanych ograniczeń handlu zagranicznego, stosowanych przez wszystkie kraje, włącznie z krajami wierzycielskiemi, nadwyżka bilansu handlowego Polski ograniczyła się do rozmiarów nieznacznych. Rezerwy Banku Polskiego spadły do 70 miljonów dolarów.

W tych warunkach — głosi komunikat — rząd polski był zmuszony do oświadczenia, że 1) płatności należne według kontraktów pożyczkowych będą tymczasem dokonywane w drodze efektywnych wpłat w złotych na rachunki zablokowane agentów fiskalnych w Banku Polskim, 2) transfer sum potrzebnych na obsługę zostaje czasowo zawieszony, 3) jest życzeniem rządu, aby rozmowy dotyczące wytworzonej w ten sposób sytuacji zostały podjęte we właściwym momencie.

W związku z tym komunikatem, Polska Agencja Telegraficzna upoważniona jest do stwierdzenia, że rozmowy prowadzone obecnie w sprawie polskich zagranicznych długów emisyjnych przez delegatów polskich w krajach wierzycielskich, a przedewszystkiem w krajach, z któremi Polska ma nietylko ujemny bilans handlowy, lecz również ujemny bilans płatniczy — dotyczą jedynie zagadnienia transferu dla zagranicznych posiadaczy polskich papierów wartościowych.

W stosunku do krajowych posiadaczy tych walorów wypłata następować będzie w złotych, jak to zresztą miało miejsce i dotąd dla olbrzymiej większości posiadaczy polskich, którzy inkasowali swe kupony w Banku Polskim.

———

Aresztowanie adwokata Hofmokl-Ostrowskiego

Warszawa, 27. 6. (Tel. wł. — mg.). 26 bm. postanowieniem sędziego śledczego aresztowany został adwokat Zygmunt Hofmokl-Ostrowski (ojciec), oskarżony o znieważenie rządu.

Motywy wyroku w Radomiu

Radom, 27. 6. (Tel. wł. b). Po ogłoszeniu wyroku, przewodniczący podał ustnie jego motywy, z których wynika, że sąd doszedł do przekonania, iż tłum demolujący mieszkania żydowskie został sprowokowany faktami czynnej napaści ludności żydowskiej na uciekających włościan, zaś zamordowanie Minkowskich stało w bezpośrednim związku ze strzałami Leski.

———

NOWE ZWYCIĘSTWO JĘDRZEJOWSKIEJ

Londyn, 27. 6. W piątek Jędrzejowska pokonała w turnieju tenisowym w Wimbledonie Angielkę King w dwóch setach 6:3 6:2.

25 miljonów zł. wywiózł Boussac z Żyrardowa do Francji!

Warszawa, 27. 6. (Tel. wł. — mg.). Przed wydziałem sądu okręgowego w Warszawie w składzie ss. Lautera, Gebethnera i Koniecznego toczyła się rozprawa o głośne w swoim czasie nadużycia większości francuskiej w Towarzystwie Zakładów Żyrardowskich.

Na obecnej rozprawie biegli stwierdzili z całą pewnością, że w ciągu lat 10-ciu Zakłady Żyrardowskie nadpłaciły firmie „Comptioire d'Industrie Cotoniere" (której właścicielem był również Boussac) sumę 25 miljonów złotych, która niczem nie da się usprawiedliwić. Z wyników ekspertyzy widać, że w sprawach skupu bawełny Żyrardów tak był uzależniony od C. I. C., iż nadpłacił tej ostatniej sumę pięciu milj. złotych. 25 miljonów — to rozliczne tantjemy, prowizje i świadczenia za rozmaite usługi i gwarancje, które rzekomo C. I. C. oddawał Żyrardowi, a które w rzeczywistości były fikcją. Np. charakterystyczną jest kwota 600 tys. zł., wpłacona przez Żyrardów C. I. C. na asekurację Zakładów Żyrardowskich od ognia w Paryżu, gdy tymczasem stwierdzono, że Żyrardów wogóle w Paryżu asekurowany nie był.

Po oświadczeniach rzeczoznawców przewodniczący zamknął rozprawę, oświadczając, że sąd wyda orzeczenie w dniu 17 lipca br.

———

Werdykt przysięgłych w procesie Bandery i tow.

Wczoraj o godz. 2-ej w nocy nad ranem zapadł werdykt sędziów przysięgłych w procesie Bandery i tow.

Sędziowie przysięgli uznali winę wszystkich oskarżonych, z wyjątkiem Święcickiej (równość głosów) i Fedakównej (7 głosów nie, 5 tak).

Osk. Raczun uznany został winnym tylko sfałszowania legitymacji. Co do osk. Seńkowa przysięgli wypowiedzieli się za zmniejszoną poczytalnością w czasie morderstwa Baczyńskiego.

Po godz. 2-giej sąd udał się na naradę nad wyrokiem.

Odpowiedź wicepremjera Kwiatkowskiego na list senatora Heyman-Jareckiego

Warszawa, 27. 6. (Tel. wł. — mg.). W związku z listem p. sen. Heymana-Jareckiego, który opublikowany został w prasie, p. minister skarbu inż. Eugenjusz Kwiatkowski wystosował do p. senatora Heyman-Jareckiego pismo następującej treści:

Wielmożny Pan

Aleksander Heyman-Jarecki
Senator R. P.

w Warszawie

Na posiedzeniu Senatu w dn. 24 bm. uznał Pan za stosowne zwrócić się do Rządu z szeregiem zapytań, dotyczących polskiej polityki dewizowej, przy czem w „zapytaniach" tych podniósł Pan zagadnienia, będące treścią prowadzonych przez Rząd rozmów z wierzycielami zagranicznymi. Uznał Pan za właściwe poruszyć te sprawy właśnie wtedy, gdy wysłane zagranicę delegacje Rządu polskiego rozmowy te przeprowadzą w dążeniu do jaknajlepszego zabezpieczenia w nowych warunkach obrotu dewizowego interesów polskiego życia gospodarczego i znalezienia najlepszych rozwiązań, umożliwiających kontynuowanie naszej dotychczasowej drogi dobrych stosunków gospodarczych i finansowych z za granicą.

Poruszenie przez Pana w tych właśnie warunkach wspomnianych kwestyj z trybuny parlamentarnej było rzeczą wysoce niewłaściwą, tembardziej, że jako senator Rzeczypospolitej Polskiej i człowiek dobrze obznajomiony z polityką gospodarczą państwa, zdawał Pan sobie niewątpliwie sprawę z tego, że Rząd w trakcie prowadzonych z zagranicą rozmów, nie mógł odpowiedzieć Panu na stawiane pytania.

Te okoliczności mając na względzie, jak również obserwując prowadzoną w ostatnich czasach kampanję prasową na łamach organów grupy, do której i Pan Senator się zalicza, ja zkolei uznałem za właściwe przytoczyć pewne fakty, stawiające tę kampanję w należytem świetle, oraz podać do wiadomości zakomunikowane mi informacje, dotyczące Pańskich zeznań podatkowych

Wobec wyrażonego przez Pana Senatora sprostowania w czasie posiedzenia Senatu, niezależnie od listu Pana z dnia 25 bm., poleciłem niezwłocznie, aby sprawa płaconych przez Pana podatków została sprawdzona, przy uwzględnieniu wszystkich Pańskich źródeł dochodowych.

Wyniki tych badań — skoro Pan Senator sobie życzy — podam do publicznej wiadomości, gdyż nie jest i nie było moim zamiarem, by stan faktyczny przedstawić niedostatecznie ściśle.

Treść niniejszego pisma podaję do wiadomości publicznej.

(—) E. Kwiatkowski.

Sprawa podatków „Czasu" w oświetleniu Ministerstwa Skarbu

Warszawa, 27. 6. (Tel. wł. — mg.). W związku z podniesioną na ostatniem posiedzeniu Senatu przez p. Ministra Skarbu sprawą zaległości podatkowych wydawnictwa „Czas" oraz ogłoszonemi w dniu wczorajszym wyjaśnieniami tego wydawnictwa — Ministerstwo Skarbu komunikuje, że wydawnictwo „Czas" prowadzone było uprzednio przez Spółkę wydawniczą „Czas" w Krakowie, która zalega z zapłatą podatków w łącznej sumie 42.338 zł., nie licząc odsetek od 1928 r. po 9 proc. rocznie od ustawowych terminów. Kwoty te do dnia dzisiejszego nie zostały uregulowane, natomiast spółka przeszła w stan likwidacji

Obecnie czasopismo „Czas" prowadzi spółka z o. o. p. f. „Spółka wydawnicza czasopism", zawiązana umową z 12 lutego 1934 r. W czasie dokonywania lustracji potrącanego podatku dochodowego od pracowników w „Spółce wydawniczej czasopism" stwierdzono 9 czerwca b. r. zaległość za miesiąc luty, marzec, kwiecień i maj w kwocie 8.341 zł. 48 gr., wobec czego 12 b. m. wszczęto postępowanie karne, wysyłając wezwanie do przesłuchania do członków zarządu Spółki pp. Janusza Radziwiłła, Artura Potockiego i Józefa Wielowieyskiego. W wyniku rewizji Spółka zaległy podatek wpłaciła.

———

Wiadomości z miasta

NIELEGALNE KWESTARKI

(a) Na pl. Targów Wschodnich pociągnięto wczoraj do odpowiedzialności Pepę Launer, pomocnicę krawiecką, Łucję Rosenthal i Laurę Eckner pod zarzutem nielegalnej zbiórki na rzecz Opieki nad żydowską młodzieżą skautową.

(a) DWA WYPADKI ULICZNE. Samochód, kierowany przez nieznanego z nazwiska szofera, najechał wczoraj przed południem na ul. L. Sapiehy na 27-letniego Ignacego Filka, który doznał obrażeń na całem ciele i przewieziony został w stanie groźnym do szpitala. — Zbigniew Turski, zamieszkały w Łodzi, potrącił wczoraj motocyklem na ul. Halickiej adw. dr. Adolfa Wohlfelda, który doznał lekkich obrażeń cielesnych.

(a) ZAMACH SAMOBÓJCZY. Franciszka Haluch, pracownica kąpieliska miejskiego (ul. Wąska 7) w zamiarze samobójczym napiła się denaturatu, zażyła znaczną ilość aspiryny, po czem napaliwszy i zatkawszy piec, ułożyła się do snu. Domownicy pospieszyli jej z pomocą i wezwali Pogotowie Ratunkowe.

———

Z dziejów i walk V-tej Dywizji Sybirskiej

Mija właśnie 18 lat, gdy na ziemi rosyjskiej powzięto myśl stworzenia Wojska Polskiego, któreby w dogodnej chwili mogło przenieść akcję na ziemię polską przeciw okupantom. Wydany podówczas słynny Rozkaz mobilizacyjny Nr. 1 obiegł całą Rosję i Syberję. Celem jego zrealizowania zostali wydelegowani na Syberję oficerowie: major Czuma, kapitanowie: Skorobohaty-Jakubowski, Wolikowski, porucznicy: Dojan-Surówka i Kotwicz-Dobrzański.

Wieść o przybyciu dowódcy z grupą oficerów lotem błyskawicy obiegła Syberję. Napływ ochotników wzmógł się znacznie. Jeńcy polscy z pod zaborów spieszyli we własne szeregi. Oficer i żołnierz polski widzieli w majorze Czumie widomy znak Kraju i uważali go za niezłomnego strażnika Idei Józefa Piłsudskiego. Z tą chwilą związane jest powstanie W. P. we Wschodniej Rosji i na Syberji na czele którego stanął jako pułk. Walerjan Czuma. Jako miejsce formowania V-tej Dywizji Sybirskiej wybrano Bogurusłań. W krótkim czasie powstał I-szy Pułk Strzelców im. T. Kościuszki pod dowództwem maj. J. Skorobohatego-Jakubowskiego, która to pierwsza formacja polska na Syberji naprawdę odegrała doniosłą rolę — skupiając i krystalizując wszystkie siły polskie. Wkrótce wyruszył pułk z 1 szwadronem 5-go pułku ułanów i 1 baterją 5-go pułku artylerji polowej pod dow. ppułk. Rumszy na front, gdy bolszewicy zagrażali silnie na Powołziu. Mimo, że nasi żołnierze byli niedostatecznie uzbrojeni i odziani, pozbawieni taborów i koniecznych służb, wśród silnych mrozów, walki na Powołziu okryły ich chwałą, żołnierz bowiem polski i oficer wykazali duże wartości odwagi i męstwa. Ponieważ Bogurusłań położony był blisko frontu i przeszkadzał organizacji młodego Wojska Polskiego, Naczelne Dowództwo W. P. postanowiło siedzibę oddziałów polskich przenieść do Nowo-Nikołajewska.

W roku 1919 V-ta Dywizja Sybirska miała już 4 pułki piechoty, pułk artylerji, pułk kawalerji, batajlon szturmowy, batajlon wojsk technicznych, dywizjon samochodowy, szkołę oficerską, zakłady i służby tyłowe. Ponadto formowano dywizjon pociągów pancernych, 2 pociągi sanitarne, oraz radjostację. Organizacja wojskowa stanęła teraz na poziomie wysokim i była już zdolna do akcji czynnej pod kierunkiem dzielnych oficerów.

W tym czasie gen. Janin, głównodowodzący wojskami Ententy na Syberji, wydał rozkaz obrony linji kolejowej między Omskiem a Nowo-Nikołajewskiem W. P. z zadaniem jej ochrony. W tym celu Dowództwo W. P. wysłało grupy operacyjne na północ i południe od linji kolejowej, by nie dopuścić do przerwania komunikacji ze Wschodem. Pierwsza z tych wypraw zbrojnych skierowaną została na Urmańsk, druga na prawy brzeg Obu, trzecia w stepy Kułydyjskie. We wszystkich tych bojach żołnierz polski odznaczył się nadzwyczajnem męstwem. Na kartach dziejów V-tej Dywizji Sybirskiej jaśnieć będą zawsze nazwy tych miejscowości, w których oręż polski zabłysnął dawną sławą — i tych bojów, które staczał żołnierz polski w myśl hasła: „Dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały!" — W bojach pod Wierch-Krasnojarskie, Ponkino, Spiryno, Krutichą, Dołgangą, Bystroczynskoje i Sidorskoje stwierdził żołnierz polski, że w zupełności zasłużył na zaufanie swoich dowódców. Po pięknych i jasnych dniach triumfu, nadejść miały dni ciężkie. Naczelne Dowództwo wydało rozkaz wyjazdu z Nowo-Nikołajewska. Z walk, które się rozegrały w czasie odwrotu, wymienić należy pod Litwinowo i jedną z największych pod Tajgą. Bitwa pod Tajgą, to jedna z najkrwawszych walk V-tej Dywizji Sybirskiej, to przepiękna karta bohaterstwa i męstwa dowódców i żołnierzy. Bitwy te miały osłabić i powstrzymać bolszewików, jednak siły ich powiększyły się przez przejście na ich stronę armji Kołczaka. Skutkiem ustawicznych walk, marszów i trudów ogromnych, siły naszego żołnierza poczęły się wyczerpywać. Nadto Czesi pod osłoną wojsk polskich, które walczyły i przelewały krew, szybko przeprowadzali swoją ewakuację, utrudniali posuwanie się wojsk polskich, zatarasowując swojemi eszelonami drogę na wschód. Otoczona zewsząd wrogami Dywizja zmuszona była do zawarcia rozejmu pod Klukwienną dnia 10 stycznia 1920 roku. Część oficerów i żołnierzy, broniąc się przed niewolą, przedarła się na Daleki Wschód i dotarła do Charbina, a po przełamaniu nadzwyczajnych trudności, przez lądy i morza, dotarła do Ojczyzny. Dnia 2 lipca 1920 r. okręt zawinął do Gdańska. Żołnierz polski z V-tej Dywizji Sybirskiej — wędrowiec i tułacz — stanął wreszcie na ojczystej ziemi. Pozostali wrócili wraz z jeńcami armji polskiej po zawarciu traktatu ryskiego, część przedzierała się pieszo z Syberji do Polski. Nie wszystkim jednak danem było wrócić do kraju. Zamknięci w obozach i kazamatach ginęli z chorób, głodu i chłodu. Wielu zostało rozstrzelanych lub w okrutny sposób wymordowanych.

W momencie ciężkim dla Polski, wraca z tułaczki resztka żołnierzy i oficerów z V-tej Dywizji Sybirskiej, by u wrót stolicy bronić Warszawy przed zalewem hord bolszewickich. Wrócili, by nie witać swych najdroższych, za którymi długie lata tęsknili, lecz stworzyli z resztek V-tej Dywizji Sybirskiej — Brygadę Sybirską. Nieliczni oficerowie i podoficerowie byli dlań kadrą i instruktorami — szeregi zapełniły się ochotnikami z Pomorza, częściowo z Małopolski i b. Kongresówki. Na froncie dzielnie i z brawurą wytrzymywali trudy wojenne, głód i uciążliwe marsze. Hart ducha czerpali ci młodzi żołnierze od swych przełożonych, starych Sybiraków, którzy rzuceni wichrami losu nad brzegi rzeki Ob i Irtysza, walczyli jak lwy pod polskiemi sztandarami na obczyźnie, a gdy Bóg zlitował się nad nimi i pozwolił im wrócić do kraju rodzinnego — znów poszli w bój krwawy, jaśniejąc hartem ducha i bohaterstwem.

Dowództwo nad Brygadą Sybirską objął były dowódca V-tej Dywizji Sybirskiej pułk. K. Rumsza. Szlak sławnych bitew Brygady — długi łańcuch ich wiekopomnych czynów, uświęcony przelaną szczodrze krwią i znaczony setkami mogił i krzyży, stanowi jedną z najbardziej chlubnych kart w dziejach wyzwalającej się z pęt Polski.

WŁADYSŁAW JAWOROWICZ
b. żołnierz V-tej Dywizji Sybirskiej.

———

Zebranie Stow. Pań Miłosierdzia

Dnia 3 czerwca 1936 r. odbyło się pod przewodnictwem ks. dyrektora Bartłomieja Szulca, Walne Zebranie Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, pracującego na trenie miasta Lwowa.

W zebraniu wzięli udział ks. Proboszczowie, kilku Stow. parafjalnych, Siostry Miłosierdzia, delegatki pokrewnych organizacji społecznych, delegat Konferencji Panów św. Wincentego, oraz bardzo liczne grono Pań Miłosierdzia. Przedłożone sprawozdania wykazały zwiększoną działalność Stowarzyszenia, tak w oddziałach parafjalnych, których przybyło dwa nowe, jak i w Sekcjach.

Sekcje mimo trudnych warunków pracy rozszerzają swoje zadania. W Kuchni dla Ubogich był znacznie mniejszy przydział obiadów dla bezrobotnych, co zmniejszyło ogólny obrót kasowy — jednak sprawozdanie wykazuje znaczną zwyżkę obiadów prywatnych i bezpłatnych w porównaniu z ubiegłym rokiem. — To samo występuje w sprawozdaniu Szwalni — wobec zmiejszenia przydziału bielizny wojskowej, obrót kasowy zmniejszony, ale zwiększona klientela prywatna. — Inne sekcje utrzymały swoją działalność w ramach roku ubiegłego.

Ogólny dochód Stowarzyszenia lwowskiego wraz z ofiarami w naturze wynosi 159.917. Rozchód 151.017 zł.

Dnia 4 czerwca, w Domu Ubogich przy ul. Teatyńskiej 1a, odbyło się Walne Zebranie Związku Metropolitalnego Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. — Raczył je zaszczycić swoją obecnością JE. ks. Arcybiskup Twardowski, którego gorącemi słowy przywitał imieniem Stowarzyszenia, ks. dyrektor Szulc, oraz złożył Jubilatowi najserdeczniejsze życzenia związane z 50-leciem jego kapłaństwa. — W odpowiedzi ks. Arcypasterz zapewnił Stowarzyszenie o wielkiem swem przywiązaniu do dzieł św. Wincentego. W Konferencji Panów pracował długie lata i wie sam najlepiej, ile ta praca daje własnej wewnętrznej korzyści i zadowolenia z niesienia ulgi potrzebującym pomocy. Następnie dziękował Stowarzyszeniu za to, że pracą swą zmniejsza choć częściowo odpowiedzialność jego za tę rzeszę ubogich, która nas otacza, a która tak bardzo leży mu na sercu.

W zbraniu wzięli udział ks. Proboszczowie przybyli z prowincji, przedstawicielki pokrewnych organizacyj, p. Marja Mazanowska, przew. Pań Mił. z Krakowa, 30 delegatek Stowarzyszeń pozamiejscowych należących do Związku oraz 110 delegatek oddziałów lwowskich.

Rok sprawozdawczy wykazał u większości Stowarzyszeń wzmożoną działalność a sprawozdanie przedłożone przez delegatkę Stowarzyszeń wiejskich dało dowód coraz lepszego rozumienia zadań Stowarzyszenia przez gospodynie wiejskie. Zdają sobie one sprawę z ducha apostolskiego, którym powinna być owiana działalność Stowarzyszenia.

Stowarzyszenia pozalwowskie wykazują w roku sprawozdawczym dochód 71.595 zł., a więc większy od ub. r. o 19.997 zł. Rozchód 64.236 zł.

Ogólny dochód Związku Metropolitalnego wynosił wraz z wartością darów w nautrze 231.512 zł. Rozchód: 215.274 zł.

———

Letnia rezydencja króla Edwarda VIII.

Najpiękniejszy i najnowocześniejszy zamek francuskiej Riviery został na sezon letni wynajęty przez króla Edwarda VIII., który zamierza — jeśli mu okoliczności pozwolą — spędzić w nim kilka tygodni. Zamek, „Le chateau de l'horizon", leży między Cannes a Juan-les-Pins i jest własnością angielskiej aktorki, Maxime Elliot. Położenie zamku, zbudowanego w 1931 r. przez angielskiego architektę jest idealne. Własny port, własna plaża i urządzenie kąpielowe pozwolą królowi uniknąć tłumów ciekawskich. Specjalne urządzenie polegające na umieszczeniu skośnej rynny, przylegającej do tarasu, pozwala na zsunięcie się w kostjumie kąpielowym z tarasu wprost do morza.

Z NADWÓRNEJ

DAR URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH I SAMORZĄDOWYCH W NADWÓRNEJ NA F. O. N. Zebrani pracownicy państwowi i samorządowi w zrozumieniu potrzeby realizacji hasła obrony Państwa rzuconego przez Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego samorzutnie postanowili na rzecz F. O. N. od 1 lipca 1936 do 1 grudnia 1936 wpłacać ze swoich poborów służbowych następujące kwoty: pracownicy do XII. stopnia płacy włącznie pół proc., do VII. stop. 1 proc., a wyżej półtora proc. brutto.

ZAŁOŻENIE ODDZIAŁU ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W GRABOWCU. W Grabowcu nad Bystrzycą został zorganizowany Oddział Zw. Strzeleckiego. Członkowie Zarządu i Oddziału przystąpili o własnych siłach do sprawienia sprzętu i urządzenia świetlicy, z której będzie korzystała ludność całej wioski.

———

Historja Michała Pyrza

Chłopa-Bohatera w walkach z Tatarami

Wieś Nowosielce pod Przeworskiem obchodzi w poniedziałek 29 bm. wielką uroczystość poświęcenia kopca na cześć chłopa-bohatera Michała Pyrza, który wsławił się w walkach z Tatarami. Uroczystość jest zorganizowana z udziałem kilkudziesięciu tysięcy uczestników, przeważnie ludności wiejskiej. Przybędą również liczne oddziały wojskowe.

Udział Naczelnego Wodza generała Rydza Śmigłego w otoczeniu przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych nadaje uroczystościom specjalny charakter. Z Naczelnym Wodzem przybędzie również p. Minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki.

Na podstawie zapisków historycznych można odtworzyć szkic obrony Nowosielec od nawały tatarskiej, zorganizowanej przez żołnierza w siermiędze, wyraziciela ofiarnego przywiązania do ziemi polskiej — wójta Michała Pyrza.

W r. 1624 za panowania króla Zygmunta III., chan tatarski Kantymir napadł na Polskę z wielką hordą. Zagony tatarskie rozsypały się na terenie dzisiejszego województwa lwowskiego w kierunku Krosna, wzdłuż Podkarpacia, inne wataby kierowały się w stronę Rzeszowa, inne docierały aż do Leżajska, Cieszanowa, Narola. Wszędzie szerzyły hordy tatarskie spustoszenie i pożogę, a ludność brały w jasyr.

Nowosielce, wieś w powiecie przeworskim, klęska ta ominęła, dzięki zorganizowanej przez wójta Pyrza Michała obronie. Na wieść o zbliżającej się hordzie, postanowiono stawić czoło i nie dać kościoła na pastwę płomieni, a siebie w niewolę. Nad całą gromadą objął dowództwo energiczny wójt Michał Pyrz, który rozdzielił ją na cztery grupki, uzbrojone rozmaicie: w kamienie, pały, cepy, kosy. Na wieży kościelnej, a także na specjalnych masztach ustawiono śmigownice, coś w rodzaju armatek, których było kilka. Nad tą artylerją objął dowództwo Franciszek Dudek, inwalida, który służył w artylerji polskiej i brał udział w walce z Turkami, a w owym czasie jako kaleka pełnił służbę strażnika kościelnego.

Kościół przedstawiał się jako warownia, od południa i zachodu otoczony wałami ziemnemi w wysokości 3—4 m., zaś z innej strony broniły dostępu staw i moczary. Jedyne dojście do warowni było tylko przez wąską groblę.

Oblężenie tej warowni przez Tatarów trwało od 9 do 13 czerwca, czyli przez cztery dni. Nie było to oblężenie w całem tego słowa znaczeniu, gdyż watahy tatarskie zdolne były zdobywać obronne miejsca tylko nagłym atakiem, poczem pobite odstępywały i znów wracały, próbując z innej strony.

W Nowosielcach nie zdołali Tatarzy zaskoczyć Michała Pyrza, a ich nagły atak na wąską groblę rozbił się o uzbrojonych chłopów, którzy z zawczasu obsadzili groblę, prawie cały oddział zniešli i kilku wzięli do niewoli. Wzięci do niewoli Tatarzy osiedlili się we wsi i rodziny ich do dziś dnia żyją w Nowosielcach.

Gdy udało się rozbić pierwszą furję tatarską, chłopi śmiało już sobie poczynali w następnych zapasach z Tatarami, którzy atakowali warownię z innej strony. Nie brak było też i odważnych ochotników, którzy jak np. parobek dworski Jasiek, kiedy Tatarzy konie swe na łąkę w parowie za dzisiejszym starym cmentarzem nocą rozpuścili, a sami pod wały podsuwali się, przekradł się do tabunu i siadłszy znienacka na jednego konia, świsnął obyczajem tatarskim na konie i z kopyta cwałem ruszył, a za nim poszły wszystkie konie tatarskie i po nocy przepadły w lasach Bud Łańcuckich, zostawiając ogłupiałych jeźdźców tatarskich, którzy od tej chwili strasznie podupadli na duchu i stracili ochotę do walki.

I artylerja też przyczyniła się do odparcia Tatarów, i choć na drugi dzień brakło już kul, to jednak dowódca jej Franciszek Dudek kawałkami żelaza z łańcucha nabijał te śmigownice i z jednej takiej wymierzył raz w czasie obiadu Tatarów tak celnie, że trafił samego dowódcę oddziału w głowę. Tatarzy pogrzebali jego ciało i usypali mu mogiłę, która do dziś dnia stoi, zwana Tatarem.

W dniu 13 czerwca Tatarzy haniebnie ustąpili z Nowosielec na rozkaz swego wodza Kantymira, który zmuszony został do ucieczki przez wojsko polskie pod dowództwem hetmana Koniecpolskiego. W dziesięć dni po odstąpieniu od Nowosielec, chan tatarski rozbity przez wojsko polskie nad Dniestrem w okolicy Halicza, porzucił około 50.000 jasyru, w tem około 15.000 dzieci, stracił swą 60-tysięczną hordę i dnia 22 czerwca po ostatniej porażce w pobliżu Obertyna zdołał uciec w towarzystwie kilku zaledwie jeźdźców tatarskich.

Chłop polski ma piękną tradycję żołnierską. Mało stosunkowo się o niej mówi i pisze, a przecież trzeba pamiętać, że już w czasach piastowskich istniały armje kmiecie, a potem od czasu królów obieralnych chłopi stanowili ważne tworzywo armji, dowodzonej przez szlachtę. Czy to piechota wybraniecka, czy cudzoziemskie regimenty piechoty w Polsce, czy dragonja, czy artylerja składały się również częściowo z elementu chłopskiego, który pozbawiony wówczas praw politycznych, nie mógł nadać charakteru sile zbrojnej Rzeczpospolitej. Do tej pięknej żołnierskiej tradycji polskiego chłopa, mającego w swym dorobku i Wielocha z pod Wielkich Łuków, i Bartosza Głowackiego z pod Racławic, i setki tysięcy szarych, bezimiennych bohaterów od czasów zamierzchłych naszej historji aż po ostatnią zwycięską walkę z nawałą bolszewicką, przelewających swą krew w obronie ojczystych łanów — przybywa nowa postać, postać dzielnego wójta Michała Pyrza.

Dziś najważniejsza gwarantka niepodległości naszej, Armja w lwiej części rekrutuje się z chłopów polskich, ofiarnie pełniących zaszczytny obowiązek obywatelski. Udział Naczelnego Wodza, gen. Rydza Śmigłego i udział wojska we wzruszających uroczystościach nowosieleckich jest niejako wyrazem tej sprawiedliwości, której domaga się słuszność. Pod skromną chłopską sukmaną bije gorące polskie serce, to serce, które nie pozwoliło się ani zrusyfikować, ani zgermanizować, a gdy wybiła godzina, kazało chłopom polskim oderwać uznojone garście od pługów a krzepko ująć za karabiny. Temu gorącemu sercu polskiego chłopa uosobionego w postaci Michała Pyrza będzie w Nowosielcach odany piękny i zasłużony hołd, tem piękniejszy, tem wspanialszy, że uświetniony obecnością Naczelnego Wodza. W uroczystościach nowosieleckich będziemy duchem wszyscy. Będzie obecny cały Naród Polski.

Dzień kulturalny

PRZYKRY WYPADEK PROF. PICCARDA. Prasa donosi z Nowego Jorku, że znanego badacza stratosfery, prof. Piccarda (brata prof. Augusta Piccarda z Brukseli) spotkał przykry wypadek. Prof. Piccard wypuścił w powietrze większych rozmiarów balon bez załogi, mający na pokładzie instrumenty naukowe dużej wartości, oraz automatyczny nadajnik radjowy, który informować miał samoczynnie o miejscu pobytu balonu. Jednak, podczas lotu, aparaty odmówiły posłuszeństwa i balon zaginął. Prof. Piccard rozesłał za pośrednictwem kilku stacyj radjowych sygnały S. O. S., wzywając do poszukiwania balonu.

REKTOR UNIWERSYTETU WILEŃSKIEGO W KRÓLEWCU. — Przybył do Królewca na zaproszenie rektora Uniwersytetu Królewieckiego, oraz Wschodnio-Pruskiego Koła Przyjaciół Akademji Niemieckiej, rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, b. minister rolnictwa profesor dr. Witold Staniewicz, celem wygłoszenia w Uniwersytecie Królewickim odczytu na temat „Scalenia gruntów w Polsce, jako zagadnienia gospodarcze, społeczne i polityczne". P. rektor Staniewicz złożył wizyty rektorom Uniwersytetu Królewieckiego i Wyższej Szkoły Handlowej. W godzinach popołudniowych rektor Staniewicz uczcił pamięć wielkiego myśliciela królewieckiego, Kanta, składając na jego grobie wiązankę kwiatów o barwach polskich. Wieczorem odbyło się w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej przyjęcie dla sfer uniwersyteckich, w którem wzięli udział rektor Uniwersytetu ks. Albrechta w Królewcu, rektor Królewieckiej Wyższej Szkoły Handlowej, oraz szereg profesorów obu uczelni.

TANIEC PODCZAS OLIMPJADY. — Podczas Olimpjady w „Deutsches Opernhaus", odbędzie się szereg wieczorów tanecznych, których program będzie obejmował nowe, ostatnio opracowane utwory autorów niemieckich. Kierownictwo ogólne i choreograficzne spoczywać będzie w rękach Rudolfa Koelinga, stronę muzyczną organizuje Leo Spiess.

NOWE ŻUBRY W LASACH PSZCZYŃSKICH. Hodowla żubrów czystej krwi w lasach pszczyńskich, podlegających zarządowi przymusowemu, powiększyła się w dniu 20 b. m. o 2 sztuki, z naturalnego przyrostu tegorocznego. Temsamem stan liczebny żubrów w lasach pszyczyńskich wynosi obecnie 13 sztuk, razem ze stadnikiem, wypożyczonym do puszczy Białowieskiej — sztuk 14.

MARJA WRZEŚNIEWSKA 23

ROK BOŻY

(Ciąg dalszy.)

— Bądźcie zdrowa, gospodyni... tako mówię wam, nie trza się martwić chłopami.

Potem zapukała Jolanta do chałupy Kohuciny.

— Gospodyni najłaskawsza, mleko wziąć mam.

Prawie 60-letnia Kohucina, co pochowała już trzech mężów, ziewnęła szeroko.

— Maks, wydojone krowy?

— A kto ma doić?

— Jaki to! Jak mu już zapisałam te cztery morgi, to nic nie chce robić. Krów nie wydoi.

— To babska rzecz doić.

— Patrzcie no, przybłęda jakiś... Widziałaś ty jego Jolanta, jak przyszedł do mnie? Nie było cię wtedy we wsi. Kurczę to takie małe było, a jak podrósł w pierze, to już...

— A no! Nie martwcie się gospodyni, to z chłopami zawsze tak...

— Co masz do gadania, Jolanta z pod płota — burknął Maks.

— Pewnie, że nic, gospodarzu.

Maks z Jolantą poszli doić krowy, nie gadając między sobą nic, jakby to wczoraj. Dopiero w obrze Maks powiedział:

— Siadaj Jolanta i doj.

— E! Gdziebym tam śmiała. Nie moje krowy — nie tknę.

— Cóżeś tak pięknie ułożona, za darmo nie wydoisz. Zapłacę.

—Coś tak słyszałam gospodarzu, żeście nie skorzy do płacenia.

— No, to ci kupię w miasteczku po mszy jakąś chustkę. Chcesz?

— Chojniście bardzo. Robota nie warta zapłaty. Dojcie sami.

— Maks musiał robić, co mu baba powiedziała. Milczał przytem, bo mu wstyd było, że jak parobek doi, a Kohucina leży sobie w chałupie.

— Pakujcie bańki w płachtę? To wam pomogę. Nie?

— Dziękuję, panie gospodarzu. Jeszcze do Walentów skoczę.

— No, to idźcie.

U Walentów na podwórzu zawiązała Jolanta płachtę z bańkami i skręciła w bok pod las do chałupy Karolka — stolarza.

— Te karuzelki miałeś dać, żebym je Żydowi zaniosła.

— Macie, ale nie zapomnijcie o nich

— Co mam zapomnieć. W łapie będę niosła.

— To dobrze, bo Żyd obiecał mi pieniądze, jak sprzeda dzisiaj te karuzelki.

— A Stefka śpi?

— Gdzie tam. Z gęsiami poszła. Późno już, słońce fest wstało.

Prędko biegła Jolanta do miasteczka, a mleko w takt kroków chlupotało w bańkach. Od wyboistych uliczek odbijały się żylaste, zeskorupiałe stopy. Pod płachcianym tłumokiem chybotała się czerwona kiecka i wystawały mocne łydy.

Tak to Jolanta, żebraczka nie-żebraczka, roznosiła po małych willach mleko kuchennemi drzwiami aż do południa.

Tam litrę... tam dwie... tam pięć... do ostatniej kropelki, do ostatniego „całuję rączki najłaskawszej pani".

A potem poszła Jolanta na rynek do sklepiku Żyda z Karolkowemi karuzelkami. Weszła do sklepu tylnem wejściem.

Przystanęła w kąciku, nim miastowi zakupili krup, cukru, kiełbas i innych świetności. Patrzyła na te smakołyki i modliła się do Boga, aby odparł od niej pokusę jawnej kradzieży. Bo na co jej kraść ciastek tutaj przed wszyskimi, i to takie jakieś lukrowane świństwa i zwalać sobie raz na zawsze uczciwe imię, co je dostała po wielkiej, pobożnej Jolancie. Naco jej zresztą łapać się za te okrawki smaczne... Sama nie zje... chyba Władzikowi zaniesie... A jeszcze takie przeklęte, skradzione, ze złą mocą, uczepi się niewinnego chłopaka i za matkę będzie karać.

(C. d. n.)

MICHALINA GREKOWICZ.

Krakowski strój odświętny

(Korespondencja własna „Dziennika Polskiego")

Kraków, 25 czerwca.

JARMARK WIELKIEGO MIASTA.

Przez okrągłe dwa tygodnie żyje Kraków przyspieszonem tętnem swoich „Dni". Gorączka to zgoła inna niż ta, która trawiła miasto w krwawych dniach wiosennych; podniecona temperatura tym razem wychodzi mu na zdrowie, jest oznaką siły, dobrobytu i humoru. Codziennie przez dni czternaście walą z dworca krakowskiego ku bramie Florjańskiej tysiące głów — a każda nowa głowa, to nowe dziesiątki złotówek, które niechybnie rozsypane zostaną po mieście.

Aby je było gdzie rozrzucić, o to się Krakowiacy zapobiegliwie postarali. Nie śrubowaniem cen w hotelach i restauracjach, bynajmniej. Cenniki są normalne, nawet bardzo przystępne i na rozmaitą skalę kieszeni przybyszów obliczone. Ale na każdym kroku wyciągają się ręce, gotowe coś gościowi ofiarować i coś od niego wziąć. Kioski, kramy, sklepiki, budy z pamiątkami, obrazkami, kartkami, zabawkami, figielkami, smakołykami.

Robi to nastrój trochę odpustowo-jarmarczny, ale odbiega od szarości dni powszednich i daje turyście poznać, że go tu radzi witają. Przyjezdny odrazu widzi, że się w mieście coś niezwykłego dzieje i czuje się niejako osią tych wesołych zdarzeń — wie, iż chcą go tu przyjąć, ubrać, olśnić.

Jeszcze nie wjechał w mury Krakowa, a już z pociągu spostrzega w mroku nocy wianuszek iglic wieży Marjackiej w blasku reflektora. Jeszcze stopą nie dotknął krakowskiego bruku, a już mu skądciś wpada w ucho rytm krakowiaka, a w oko róże i bławaty gęsto rozwieszonych flag. Cały Kraków kwitnie, śpiewa, raduje się, stroi i zaprasza.

SEN NOCY LETNIEJ.

Biało - niebieski sztandar z symbolicznym skrótem Lajkonika — to znak „Dni Krakowa". Brama Florjańska, ten najpiękniejszy łuk tryufalny na powitanie gości, niestety okryła się rusztowaniem, ale inne zabytki Krakowa stoją w całem swem średniowiecznem pięknie, podkreślone wieczorną porą światłem iluminacji. Nie pretensjonalnym wieńcem żarówek, ale ukrytym w dole reflektorem, który daje wzmocnioną grę światłocienia.

Nietylko architektura „brodzi w jasnościach promienistych". Zalewają one i planty, tworząc z niektórych zakątków czarodziejskie dziwy i uświetniając zielone i kolorowe dary czerwca. U wstępu na planty ogród najwyborniejszych róż pociesza orgją barw i woni tych, co jeszcze płaczą po wyciętych kasztanach.

Na trawniku kazano drobnym roślinkom rosnąć w kształty liter, składających się na napis „Witajcie!" Reflektory białe, żółte, zielone, czerwone opromieniają liście drzew, zmieniają ich kolory, igrają połyskliwie w wodzie sadzawki.

Tylko patrzeć, a wyłonią się z cieni postacie rusałek, gnomów, czarownic, aby w kręgu zwodniczych świateł snuć bajkę „Snu nocy letniej", albo kusić śpiewem na poszukiwanie kwiatu paproci.

I rzeczywiście — z ciemnego kąta plant płynie jakby z zaklętego drzewa melodja kusząca, rzewna, namiętna, śpiewana głosem o dziwnie miękkiej barwie, którego przypisać nie można ani ludzkiemu gardłu, ani żadnemu ze znanych instrumentów. Na ławce siedzi człowiek, nachylony nad długim drągiem, zakończonym trąbką maleńkiego megafonu. Smykiem pociąga po jedynej, stalowej strunie, przebiera po niej palcami i gra przedziwnym tonem rosyjskie, sentymentalne melodje. Nie żaden czarownik, ale poprostu młody bezrobotny tapicer. Własnym pomysłem skonstruował ten dziwaczny instrument bez nazwy i zbiera do czapki, co kto da. To już poza nawiasem „Dni Krakowa", chociaż i taki improwizowany epizod podnosi wdzięk wieczornej promenady na plantach.

GÓRĄ REGJONALIZM.

Na każdym kroku fala gości miesza się z rzeszą tubylców, krakowskie zaciąganie z akcentem lwowskim, poznańskim, litewskim, z masy modnych sukien i kosmopolitycznych garniturów wykwitają krakowskie gorsety i sukmany, śląskie czepce, kujawskie pasiaki, gęsto przetykane szaremi harcerskiemi mundurkami ze wszech stron Polski.

Regjonalizmy wszystkich dzielnic spotykają się i podają sobie ręce.

Kioski i kramy na plantach mają także wybitną markę regjonalną. Wszystko tu jest krakowskie, albo podhalańskie — od afisza i szyldu aż do najtańszego piernika. Można kupić na ulicy nietylko wyszywanki krakowskie i czekoladę z krakusem, nietylko popielniczkę z góralem i pantofle z szarotką, ale nawet drewnianą minjaturę kościoła Panny Marji i zamku wawelskiego, albo sylwetkę Tatr, mocnemi kolorami malowaną.

DAWNE OBLICZE KRAKOWA.

Grupy wycieczkowe kręcą się po mieście nieustannie. Na wawelskie wzgórze pnie się coraz to inne grono turystów, a przewodnikom nie wystarcza język polski — nierzadko posługiwać się muszą przy objaśnieniach niemczyzną i francuszczyzną.

Prócz zamkowych krużganków, marmurów, arrasów, królewskich grobowców jest tu jeszcze coś więcej do oglądania. Urządzona na Wawelu wystawa „Stary Kraków" w szeregu starych rycin ukazuje gród nadwiślański w pełnej jego średniowiecznej stylowości, którą mógłby się szczycić do dziś dnia, gdyby go nie dotknęła niszcząca ręka reformatorów XIX. wieku. Jest i panorama dawnego Krakowa.

Druga wystawa wawelska grupuje pamiątki po Piotrze Skardze.

TRUDNY WYBÓR.

Ulice Krakowa dudnią wciąż pogłosem muzyk i tupotem rozmaitych barwnych korowodów. W programie uroczystości codziennie tyle ciekawych widowisk, że łaknący turysta staje przed prawdziwem „ambarras de richesse", a nierzadko przegapi coś, czego potem nie może odżałować. Chciałby zobaczyć Lajkonika, ale spóźni się na turniej „Żywe szachy" na wawelskim podworcu. Interesują go regaty kajakowe, ale nie daruje pochodu „Dnia Konia", ani „Kopernika" na dziedzińcu bibljoteki Jagiellońskiej.

„Jednemu rado być — mówi praktyczne przysłowie staropolskie, ale uczestnik „Dni Krakowa" jest rad wszystkiemu i dlatego nie może dać rady..

STĄD WYSZLI.

Kiedy już nałykał się dosyta bujnego regjonalizmu krakowskiej ziemi, zobaczył wszystko co trzeba, „podumał nad pomnikiem sławy", może sobie pofolgować. Pokręcić się po mieście bez przewonika, pogwarzyć sobie bez patosu, pośmiać się bez programu. Na to jest właśnie stworzone „Wesołe Miasteczko".

Zanim się jednak wpadnie w jego karuzele, strzelnice i koła szczęścia, jego karczemki i bufety, trzeba jeszcze raz zwrócić oczy ku „pomnikom sławy" nie tej zamierzchłej, ale sięgającej naszych dni, która z wojennego chaosu wyrąbała nam naszą niepodległość. Idziemy ulicą Józefa Piłsudskiego, mamy przed sobą kopiec Kościuszki. Tędy szła przecież w dniu 6 sierpnia „pierwsza kadrowa".

Oto sławne Oleandry — już nie drewniane pawilony powystawowe pośród młodej wierzbiny, z której niema dziś śladu, ale potężny, nowoczesny gmach, Dom Strzelca. Obok buduje się Muzeum Narodowe.

BALONEM...

Ale chodźmyż wreszcie do „Wesołego Miasteczka". Po drodze, zanim nam zaprószy głowę wizyta w karczmie „Rzym" pod znakiem imci pana Twardowskiego, albo pod bronowicką strzechą, można pochwalić się przed rodziną, pozostałą na drugim krańcu Polski, żeśmy tu byli. Na błoniu dmie się kolosalny balon, który zawiezie korespondencję powietrzną drogą. Trafi do każdego zakątka. Wszystko jedno, dokąd go wiatry zaniosą, bo wszędzie dopomoże mu poczta swoim wypróbowanym sposobem... Ostatnio utknął balon w Woli Justowskiej.

Wpobliżu poczty balonowej obozują w płóciennych namiotach harcerze. Ci mają swoje własne kramy i własne atrakcje.

WESOŁE MIASTECZKO.

„Wesołe Miasteczko" zaludnia się każdego popołudnia i wieczora beztroskim tłumem. Bo tłum jako taki jest zawsze beztroski, chociaż każda jego komórka, czyli ludzka jednostka nosi z sobą jakąś zgryzotę. Tu muszą o wszystkiem zapomnieć i bawić się jak dzieci.

Czyha na nich sto rozrywek i tysiąc kramów. Czarodziejskie aparaty, huśtawki, kosze niespodzianek; wynalazki, które olśniewają swą prostotą i cudownością, a po powrocie do domu okazują się bezużyteczne; loteryjki, na których się zawsze przegrywa.

Każda z tych cudowności z osobna nie miałaby sensu i nie mogłaby liczyć na powodzenie. Zgrupowane razem — są potrzebne i celowe, bo tworzą „Wesołe Miasteczko", które wzmaga liczbę atrakcyj „Dni Krakowa" i pomnaża jeden ważny czynnik, zamało uwzględniany w naszem życiu zbiorowem: śmiech. Śmieją się tu ludzie z nagotowanych dla nich żarcików, śmieją się z komicznych sytuacyj, jakie stwarzają te zabawowe atrakcje, śmieją się czasem, bo tak wypada w Wesołem Miasteczku, albo pod wpływem alkoholu a choćby i z własnej naiwności, która tak łatwo daje wyprowadzić się w pole.

PIERWSZY EGZAMIN

Ten ostatni zwrot nie odnosi się wcale naogół do całości „Dni Krakowa". Dały one niezawodnie każdemu z uczestników, bez względu na to, na jaką część tego okresu przyjechał, dużą sumę wrażeń rozmaitego rodzaju i wymiaru, nasycając wszelakie gusty w bogatej skali wymagań, od wybrednego smaku artystycznego do gminnej pożądliwości taniej uciechy.

Kraków zdał dobrze egzamin z gościnności i obiecuje sobie, że następnym razem popisze się jeszcze lepiej, Bo „Dni" tegoroczne, po odkładanej z roku na rok imprezie tego rodzaju spowodu niespodziewanych katastrof, były pierwszym jego występem.

———

Z toru M. T. Z.

ZAPISY
NA 22 DZIEŃ WYŚCIGÓW
NIEDZIELA, DNIA 28 CZERWCA

GONITWA I. Godz. 15.30: — 1.000 zł. (płoty). Dla 4 l. i st. koni. — Dystans około 2.800 m.

Langora — p. Wójcik, Effendi — j. Sulik, (0) Nervi — chł. Mazurczuk, Saga — N. N.

GONITWA II. Godz. 16: — 500 zł. — Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 2.000 m.

Faworyta — j. Rusin, Gubernator — j. Wachowiak, Irma — N. N., Imber Edax — N. N., Prana — N. N., Prut — N. N., (p. Verkay'a), Reytan — p. Żarczewski, Sekunda II — N. N., Turja — N. N.

GONITWA III. Godz. 16.30: — 4.000 zł. (Jarczowiec). — Dla 4 l. i st. og. i kl. arabskich. — Dystans około 2.800 m.

Bakhtiari — ż. Olejnik, Ibn Nedjari — ż. Janusik, Jemen — ż. Balcerzak, Łucznik — chł. Jankiewicz, Morocz — j. Bogobowicz.

GONITWA IV. Godz. 17: — 2.000 zł. (Forwarda). — Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 3.600 m.

Bravo Polmoodie — j. Rusin, Dżechol — ż. Olejnik, Hallali — j. Bews, Ircha — j. Kawalec, Karta — N. N., Minotaur — N. N., Ugolino — j. Eljasz II.

GONITWA V. Godz. 17.30: — 500 zł. (płoty). — Dla 4 l. i st. koni. — Dystans około 2.400 m.

Baltazar — N. N., Gigolo — N. N., Falsa — chł. Polit, Harcerka — p. Żarczewski, Huron — j. Kawalec, Langora — p. Wójcik, Lady Langden — N. N., Lola Beeth II — N. N., Passiflora II — chł. Mazurczuk, Peszt — N. N., Rozkosz — N. N. Violette — N. N.

GONITWA VI. Godz. 18: — 700 zł. — Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 1.800 m.

Berggeist II — ż. Sauerland, Bitna — j. Bogobowicz, Chojrak — chł. Kucharski, Hakayawa — j. Kozaczuk, Hires — ż. Olejnik, Ever More — j. Wachowiak, Kreon — N. N., Irrtum — j. Bews, Marwista — N. N., Nerv — J. Kaczmarek.

GONITWA VII. Godz. 18.30: — 1.000 zł. Dla 4 l. og. i kl. arabskich. — Dystans około 1.800 m.

Baja — j. Bogobowicz, Berber — chł. Janczuk, Ba-Ida — ż. Olejnik, Mora — N. N., Pielgrzymka II — chł. Kowalski, Riza — ż. Janusik, Witeź — j. Kawalec.

„TYPY „DZIENNIKA POLSKIEGO":

Gonitwa
1) **Effendi, Langora**
2) **Stajnia Herszlewicza, Faworyta, Prana**
3) **Łucznik, Morocz**
4) **Karta, Dżechol, Hallali**
5) **(Langora), Huron, Falsa, Passiflora**
6) **Irrtum, Hakayawa, Marwista**
7) **Riza, Witeź, Berber**

ZE STANISŁAWOWA

ŚMIERĆ OD PIORUNA

Stanisławów. (Tel. wł. K.). W Stefanówca pow. Kałusz, w czasie burzy pasł na pastwisku 25-letni Bronisław Kogut. W pewnym momencie piorun raził Koguta, zabijając go na miejscu.

W czasie przerzynania kloców w lesie państwowym w Zielonej został uderzony padającym klocem w głowę Michał Jaremczuk. Wymieniony doznał załamania czaszki i po kilku godzinach męczarni zmarł.

SESJA BURMISTRZÓW, WÓJTÓW I SEKRETARZY GMINNYCH

Stanisławów. (Tel. wł. K.). W Nadwórnej odbyła się sesja burmistrzów i sekretarzy gminnych w dniu 26 bm. w sali Rady Powiatowej. Omówiono zamierzenia gospodarcze poszczególnych związków samorządu gminnego na najbliższe lata, przyczem ustalono, że zarówno gminy miejskie i wiejskie powiatu nadwórniańskiego opracują 5-letni plan inwestycyjny w zakresie budownictwa szkół i dróg publicznych.

Z TREMBOWLI

O LICEUM W TREMBOWLI.

Akcja społeczeństwa trembowelskiego i komitetu rodzicielskiego o przyznanie liceum, przybiera celowe i zorganizowane formy.

Ostatnio odbyło się wspólne zebranie Koła rodzicielskiego, gdzie w wyniku ożywionej dyskusji, w której wskazano na narodową, społeczną i gospodarczą konieczność kreowania w Trembowli liceum ogólno-kształcącego, oraz postanowiono interwenjować w tej sprawie u pana Ministra Oświaty i Kuratora lwowskiego.

Ze sportu

KALENDARZYK SPORTOWY

NIEDZIELA:

Godz. 10: II-gi dzień turnieju tenisowego o mistrzostwo podoficerów armji polskiej, na kortach LKT, przy ul. Pełczyńskiej.

Godz. 10: Mistrzostwa pływackie okręgu lwowskiego w klasie pierwszej na „Żelaznej Wodzie", przy ul. Dwernickiego.

Godz. 11: Bukareszt — Lwów, Międzynarodowe zawody w szczypiorniaku na boisku Czarnych.

Godz. 15: Dalszy ciąg turnieju tenisowego o mistrzostwo podoficerów, na kortach LKT, przy ul. Pełczyńskiej.

Godz. 17.30: Kispest A. C. (Budapeszt) — Reprezentacja Lwowa, Międzynarodowe zawody w piłce nożnej na boisku Pogoni. Sędziuje p. Tarczyński.

PONIEDZIAŁEK:

Godz. 10: III-ci dzień turnieju tenisowego o mistrzostwo podoficerów armji na kortach LKT, przy ul. Pełczyńskiej.

Godz. 10: Rozpoczęcie turnieju tenisowego o mistrzostwo okręgu na kortach Pogoni, przy ul. Szymonowiczów.

Godz. 10: II-gi dzień pływackich mistrzostw okręgu lwowskiego w klasie pierwszej na „Żelaznej Wodzie", przy ul. Dwernickiego.

Godz 11: Rumunja — Polska, międzypaństwowy mecz w szczypiórniaku na boisku Czarnych.

Godz. 17.30: Kispest A. C. (Budapeszt) — Pogoń, międzynarodowe zawody w piłce nożnej na boisku Pogoni. Sędziuje p. Kmiciński.

5.000 DZIENNIKARZY NA IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH

Igrzyska Olimpijskie w Berlinie, obsługiwane będą przez rekordową liczbę dziennikarzy, którym dotychczas Biuro Prasowe Komitetu Organizacyjnego wydało już 3 tysiące prasowych kart wstępu. Dziennikarze ci reprezentować będą ponad 60 państw z całego świata. Tylko 1.000 spośród zgłoszonych dziennikarzy otrzyma t. zw. prasowe paszporty, upoważniające do wolnego wstępu na wszystkie imprezy olimpijskie. Pozostali otrzymali pojedyńcze bilety wstępu. W czasie igrzysk, czynnych będzie ponad 200 mikrofonów, działających dla 50 państw. — Mikrofony te częściowo transmitować będą zawody olimpijskie bezpośrednio do swego kraju, inne natomiast posługiwać się będą nagrywaniem przebiegu igrzysk na taśmę.

KOZGRYWKI TENISOWE W WIMBLEDONIE

W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju tenisowego w Wimbledonie, odbyły się następujące mecze:

Crawford — Gandarower (Anglja) 6:1, 6:2, 6:3. Budge — Lesueur 6:1, 6:1, 6:1.

Borotra, który wraz z Brugnonem jest faworytem gry podwójnej panów, przyleciał do Londynu we czwartek o godzinie 14-tej, i natychmiast po zmianie ubrania wyszedł na kort z Brugnonem, aby w pierwszej rundzie pokonać parę Fischer — Kukuljevic 6:2, 7:5, 15:13. W godzinę później Borotra wraz z panną Noel, rozegrał drugi mecz, bijąc parę belgijską Borman — Adamson 0:6, 6:1, 8:6.

..program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 28 CZERWCA

8.00 Audycja poranna. 8.55 (Lw.) Program na dzisiaj. 9.00 (Lw.) „Symfonja i pieśń" — (płyty). 9.50 Transmisja z placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie Mszy polowej z okazji I-go Zjazdu Śpiewaków polskich z kraju i z zagranicy. — Podczas Nabożeństwa i po Nabożeństwie śpiewać będzie Jan Kiepura. 11.45 (Lw.) „Obrona grafiki polskiej" — feljeton dyskusyjny Janiny Kiljan Stanisławskiej. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Poranek muzyczny. — W przerwie około godziny 13.15: — Transmisja z Warszawy — „Wśród oceanów" — fragment z książki p. t. „Rejs dokoła świata" — Fryderyka Kulleschnitza, laureata nagrody marynistycznej im. J. Szareckiego. — 14.30 (Lw.) Audycja dla wsi. 15.00 (Lw.) Muzyka lekka — (płyty). 15.20 (Lw.) Koncert reklamowy. 15.30 (Lw.) „Dla rozrywki" — (płyty). 16.30 (Lw.) Transmisja ze Szkoły Podchorążych rezerwy artylerji we Włodzimierzu Wołyńskim. Przy mikrofonie sprawozdawczym — Kazimierz Wajda — ze Lwowa na wszystkie Rozgłośnie Polskie. 17.00 „Pieśni o morzu" — wykonaniu chóru męskiego „Echo" z Bydgoszczy. — 17.45 Powszechny Teatr Wyobraźni: Słuchowisko oryginalne p. t.: „Na morskich szańcach Rzeczypospolitej". 18.30 Reportaż z Pierwszego Zjazdu Kaszubów w Gdyni — wygłosi St. Zadrożny. 18.40 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Orkiestry i solistów. 20.25 „Nowości poetyckie" — omówi Władysław Sebyła. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 (Lw.) „Na Wesołej Lwowskiej Fali". Fala Nr. 153 p. t. „W Brzuchowicach na festynie..." 21.30 Recital wiolonczelowy Zofji Adamskiej. 22.00 Wiadomości sportowe. — 22.20 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. — W przerwie o godzinie 22.55 — Ostatnie wiadomości. — 23.00 (Lw.) Muzyka taneczna. 23.30 Zakończenie audycyj (lokalnie).

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

Pierwsza polska gazeta w Ufie

Wśród członków Związku Sybiraków, zjeżdżających się do naszego miasta na swój VII. Zjazd, żyją niewątpliwie w pamięci owe wspomnienia z pobytu w Ufie, gdzie w czasie organizowania się Wojska Polskiego ukazała się po raz pierwszy, a niewątpliwie i ostatni polska gazeta: „Wiadomości Polskie". Miasto, zamieszkane przez rdzenną ludność rosyjską i tatarską, liczyło przed wojną bardzo nieliczną kolonję polską, która poczęła rosnąć z nastaniem zawieruchy wojennej.

Gdy napływ Polakow stale się zwiększał, dookoła kościoła katolickiego, wybudowanego ofiarnością tamtejszych Polaków, skupiać się i jednoczyć poczęło całe życie polskie. Powstawały niebawem komitety polskie, rozwarła swe podwoje szkoła, dźwignął się nawet Dom Polski, na którego czele stanął ks. R. Tartyłło, niebawem kopelan Wojsk Polskich na Syberji.

Licznie w Ufie zamieszkali jeńcy wojenni wraz z miejscową ludnością polską, gromadzili się w Domu Polskim na odczytach i pogadankach, których treść stanowiły tematy, oparte na różnorodnych problemach budzącej się do życia państwowości polskiej.

Na posiedzeniu Komitetu Polskiego padła wówczas myśl utworzenia miejscowej gazety polskiej, którąby w tych czasach szybko postępujących wypadków dziejowych mogła stać się doskonałym w języku ojczystym informatorem dla szeroko na Syberji rozsianych rzesz polskich.

Twórcą tej pierwszej w Ufie polskiej gazety był inż. Zygmunt Sadowski, który podjął się tego trudnego zadania w porozumieniu z przebywającym w Ufie w charakterze jeńca austrjackiego, znanym lwowskim pracownikiem drukarskim, Władysławem Jaworowiczem, niebawem żołnierzem 5-tej Dywizji Sybirskiej.

Jaworowicz wziął na swe barki techniczną stronę wydawnictwa. Obrotny i zapobiegliwy drukarz lwowski zabrał się szybko do pracy, której pierwszem, niezwykle trudnem zagadnieniem były zabiegi o zdobycie czcionek drukarskich, trzeba bowiem było za niemi szukać w miejscowych drukarniach rosyjskich. W jednej z nich, stanowiącej własność Błochina, przy ul. Centralnej, zdołał Jaworowicz wyszukać zapas czcionek polskich, od lat nieużywanych, gdyż rosyjscy drukarze nie władali językiem polskim i żadne składy w tym języku nie pojawiały się w mieście. Zarządca rosyjskiej drukarni chętnie odstąpił Jaworowiczowi „polski szrift", nieduży zapas zaprószonych, spowitych pajęczyną czcionek polskich, nieużywanych od niepamiętnych czasów, porozrzucanych w rozmaitych pakietach. Po ich oczyszczeniu i zebraniu w kaszcie, okazało się, że zapas starczy na wydanie tylko jednej strony, wobec czego jedynem wyjściem z sytuacji była tylko ta możliwość, aby po wydrukowaniu jednej strony, rozebrać skład i złożyć drugą stronę i t. d., co niemało trudności przestawiało pod względem technicznym. Rozwiązali te trudności jak najlepiej red. Sadowski wraz z Jaworowiczem, czcionkoskładaczem, metrampażem, maszynistą i kolporterem w jednej osobie, to też ku nieopisanej radości całego polskiego zaludnienia Ufy pojawiła się niebawem jednodniówka Kościuszkowska", wydana w 500 egzemplarzach w październiku, w setną rocznicę śmierci naczelnika z pod Racławic. Jednodniówka w mgnieniu niemal została rozchwytaną, z rozrzewnieniem czytano zamieszczone w artykuły, podawano sobie egzemplarze z rąk do rąk, przeglądano je z zachwytem, stwierdzając, że nigdy nie pamiętano, by w Ufie, kiedykolwiek zjawiło się wydrukowane na miejscu polskie słowo. Jaki nastrój panował z chwilą ukazania się polskiego wydawnictwa, świadczy choćby taki epizod, iż jeden z zesłańców z r. 1863/64, zapomniany z nazwiska, na widok wydawnictwa z orłem na czerwonem polu, nie mógł powstrzymać się od rzewnego szlochu.

Zachęceni zainteresowaniem się i poparciem polskiego społeczeństwa w Ufie, red. Sadowski i Jaworowicz przystąpili do wydawania tygodnika p. t. „Wiadomości Polskie". Powiększono drukarnię polską przez zakupienie czcionek polskich w Kazaniu i pozyskano nowych współpracowników: Jerzego Bandrowskiego, Aleksandra Nawrockiego i innych. Obok tygodnika poczęto wydawać broszury, odezwy, afisze, paszporty i tym podobne druki.

„Wiadomości Polskie" utrzymane na wysokim poziomie, pełnej podniosłej a żarliwej zawsze treści, stały się ulubioną lekturą polskich czytelników w Ufie. Doczekały się tego, że na terenie owej miejscowości tworzyć się poczęły pierwsze formacje Wojsk Polskich, z których niebawem wytworzyła się bohaterska 5-ta Dywizja Sybirska. W szeregi dywizji, powstającej na dalekiej ziemi sybirskiej, w imię zjednoczenia niepodległej Polski, wstąpili wkrótce obaj wydawcy „Wiadomości Polskich" Sadowski i Jaworowicz, poszli z nimi również i inni współpracownicy, by szlakiem żołnierskim z bagnetem w ręku iść ku wolnej Polsce. „Wiadomości Polskie", jedyne w Ufie pismo polskie, po chwilowem rozgrzewaniu dusz wśród tak niesamowitych stosunków, panujących wówczas na Syberji, przestały wychodzić, stając się dla ludności polskiej w Ufie, jako pierwsza i ostatnia gazeta, tłoczona w języku ojczystym miłem wspomnieniem.

A. M.

Przebudowa ulicy Łyczakowskiej

Z kredytów uzyskanych przez Gminę m. Lwowa na roboty drogowe i kanałowe, rozpoczęto szereg ważnych i koniecznych prac, które pozwoliły na zatrudnienie licznych rzesz bezrobotnych.

Z pośród tych prac na pierwsze miejsce wysuwa się nowy projekt przebudowy i urządzenia ulicy Łyczakowskiej, w jej górnej części, na odcinku od ul. Mącznej do rogatki. Roboty te już prowadzi się. Łączny koszt tych robót, obejmujących roboty ziemne, niwelacyjne, oraz wybrukowanie ulicy, wyniesie w przybliżeniu około 225 tys. zł. Poniżej podajemy kilka szczegółów, dotyczących tego przedsięwzięcia.

Projekt opracowany przez oddział drogowy Wydziału III. Z. M. obejmuje przedewszystkiem znaczne roboty ziemne w związku z budowa nowego torowiska dla tramwaju, następnie zaś wybrukowanie tej ulicy (półbruczek w betonie) i nowoczesne oświetlenie jej przy zastosowaniu nowego typu lamp gazowych.

Przewiduje się również podciągnięcie linji tramwajowych aż poza samą rogatkę w przedłużeniu istniejącej w ulicy Łyczakowskiej linji. Dotychczasowy spadek, wynoszący 8 proc. w tej części ulicy Łyczakowskiej, był zbyt duży dla komunikacji tramwajowej. Nowoprojektowane obniżenie niwelety tej ulicy do 6.2 proc. umożliwi rozbudowę linji tramwajowej aż po koniec ul. Łyczakowskiej.

Dotychczasowa licha nawierzchnia tłuczniowa, mimo ciągłej i to dosyć kosztownej konserwacji, nie wytrzymała dużego nasilenia kołowego, a silny spadek wód opadowych spowodował znaczne jej zużycie. Obecnie otrzyma ta ulica nowoczesną nawierzchnię pod postacią półbruczku na podkładzie betonowym, zalanego asfaltem, przez co znikną ostatecznie wszelkie niedogodności dotychczasowej jezdni, jak błoto, kurz i wyboje.

Przewidziany jest również nowy typ oświetlenia tej ulicy przy zastosowaniu nowoczesnych lamp gazowych o dużej sile światła, co ułatwi i udogodni w znacznej mierze ruch komunikacyjny w nocnej porze. Ulica ta bowiem, stanowiąca część drogi państwowej nr. IX. Warszawa-Jabłonna, ma duże znaczenie dla ruchu kołowego, jako ważna arterja komunikacyjna o charakterze ogólno-państwowym.

Przyjazd delegacji młodzieży rumuńskiej

Na uroczystości ku czci Michała Pyrza w Nowosielcach przybędzie również delegacja młodzieży chłopskiej rumuńskiej w składzie 9 osób pod przewodnictwem prof. Petrescu. Młodzież rumuńska zwiedza obecnie Polskę i interesuje się żywo młodzieżą rolniczą i wiejską. Rumuni zwiedzą na terenie powiatu przeworskiego Koła młodzieży wiejskiej Związku „Młodej Wsi", a także zapoznają się z urządzeniami uniwersytetu wiejskiego w Tywonji.

Wiadomości bieżące

28 czerwca 1936

Niedziela
Leona
Jutro: Piotra i Pawła
Wschód słońca 3·17
Zachód „ 20·1

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI:

Niedziela, dnia 28 b. m. godz. 3.30 pop. Ab. 19. — „Ładna historja". Występ Zofji Czaplińskiej. Ceny normalne.

Niedziela, dnia 28 b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 20. — „Na Łyczakowie".

Poniedziałek, dnia 29 b. m. g. 3.30 pop. Ab. 20. — „Na Łyczakowie". Ceny normalne.

Poniedziałek, dnia 29 b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 19. — „Ładna historja". Występ Zofji Czaplińskiej.

Wtorek, dnia 30 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 20. — „Na Łyczakowie".

Środa, dnia 1 lipca godz. 8-ma wiecz. „Zamach". — Występ „Ateneum" z Jaraczem.

Czwartek, dnia 2 lipca godz. 8-ma wiecz. „Zamach". — Występ „Ateneum" z Jaraczem.

Piątek, dnia 3 lipca godz. 8-ma wiecz. „Zamach". — Występ „Ateneum" z Jaraczem.

TEATR ROZMAITOŚCI:

Niedziela, dnia 28 b. m. — nieczynny.

Poniedziałek, dnia 29 b. m. — nieczynny.

Wtorek, dnia 30 b. m. — nieczynny.

Środa, dnia 1 lipca — nieczynny.

Czwartek, dnia 2 lipca — nieczynny.

Piątek, dnia 3 lipca godz. 8-ma wiecz. Ab. 21. — „Va Banque"! — Występ K. Skalskiej.

KINOTEATRY:

APOLLO: „W pogoni za szczęściem" — komedja muzyczna.
ATLANTIC: „Doktór X" — reżyserji Michaela Curtiza.
CASINO: I. „Osiem godzin doktora Morgana". — II. „Miłosne niespodzianki".
CHIMERA: „Bez nazwiska" — Jackie Cooper.
COLOSSEUM: Nieczynne.
GLORJA: „Przeor Kordecki" oraz Flip i Flap.
GRAŻYNA: Podwójny program — „Dodek na froncie" z Dymszą, oraz „Syn marnotrawny".
KOPERNIK: „Roberta" (Fred Astaire i Ginger Rogers).
MARYSIEŃKA: „Kochanek własnej żony"
MUZA: „Brygada śmiałych" — „Mężczyźni wolą mężatki".
PALACE: „Grunt to forsa".
PAN: „4½ Muszkieterów" — wiedeńska komedja muzyczna.
PAX: — Nieczynne.
RAJ: „Frasquita" operetka Fr. Lehara.
STYLOWY: „Tajemnicza Dama" oraz rewja.
ŚWIT: „Frasquita" operetka Fr. Lehara.
TON: „Osaczona" z Sylvią Sydney.
UCIECHA: „Azef" i rewja.

FOTOPLASTIKON. Plac Marjacki l. 5. „EGIPT"

— **TEATR WIELKI**: Dziś w niedzielę, 28 b. m. w Teatrze Wielkim dwa przedstawienia: jako przedstawienie popołudniowe o godzinie 3.30 „Ładna Historja" w obsadzie premjerowej. Występy gościnne Zofji Czaplińskiej. P. Zofja Czaplińska z dniem jutrzejszym opuszcza nasze miasto, wracając do stolicy.

Wieczorem o godzinie 8-mej „Na Łyczakowie" widowisko regjonalne Wiktora Budzyńskiego. Przedwojenne przedmieście lwowskie w jego charakterystycznej szacie. Oryginalne piosenki i muzyka. Reż. Janusza Strachockiego.

— **TEATR ROZMAITOŚCI.** Do dnia 3 lipca nieczynny. W dniu 3 lipca premjera lekkiej komedji Pawła Franka „Va Banque". W roli głównej wystąpi Kazimiera Skalska, znana artystka scen stołecznych i gwiazda filmowa. Reżyseruje Roman Niewiarowicz.

— **PREMJERA „ATENEUM" Z JARACZEM I PERZANOWSKĄ.** Premjera sztuki W. O. Somina „Zamach", w której przedstawi się lwowskiej publiczności zespół teatru warszawskiego „Ateneum" z najświetniejszym artystą współczesnej Polski, Stefanem Jaraczem na czele., kierownikiem tego teatru, odbędzie się dnia 1 lipca w Teatrze Wielkim. Partnerką Jaracza' będzie znana artystka i reżyserka Stanisława Perzanowska.

Bilety wcześniej do nabycia w kasach Teatrów Miejskich w Teatrze Wielkim i Fot-Abo-Rad, pl. Marjacki 9.

— **ŚWIĘTO MORZA W RADJO.** — W przeddzień Święta Morza, dziś w niedzielę, organizuje Polskie Radjo szereg audycyj muzycznych, związanych z tą uroczystością. Chór męski „Echo", śpiewać będzie przed mikrofonem rozgłośni toruńskiej o godzinie 17.00 pieśni o polskiem morzu. — Morzu poświęcona będzie również w tym dniu muzyka z płyt.

W poniedziałek nadaje Polskie Radjo o godzinie 15.00 audycję wokalną „Morze w pieśni", o godzinie 17.00 koncert naszej marynarki z Gdyni, zaś o godzinie 19.30, Poematy o morzu w muzyce fortepianowej. Koroną programu muzycznego tego dnia, będzie „Legenda Bałtyku", fantastyczna opera F. Nowowiejskiego o godz. 22.05.

— **TRANSMISJA ZE SZKOŁY PODCHORĄŻYCH.** Szkoła Podchorążych rezerwy artylerji w Włodzimierzu Wołyńskim obchodzi w bieżącym roku dziesięciolecie swego założenia: stąd też zakończenie roku szkolnego, mieć będzie tym razem bardzo uroczysty charakter. Na uroczystości te wysyła Polskie Radjo swego sprawozdawcę p. Kazimierza Wajdę, który przeprowadzi tam reportaż o godzinie 16.30.

— **„WESOŁA LWOWSKA FALA".** Czy w związku z ukazaniem się nowej gwiazdy, która w tych dniach zajaśniała na niebie, zagraża nam koniec świata? Oto sprawa, której wszechstronnem rozpatrzeniem zajmie się zespół „Wesołej Fali" w audycji p. t. „Konstelacja Cefeusza", którą usłyszymy dziś w niedzielę, o godzinie 21.00. Tekst pióra W. Budzyńskiego, muzyka Zbigniewa Lipczyńskiego.

— **IMIENINY P. WOJEWODY WŁADYSŁAWA BELINY PRAŻMOWSKIEGO.** Wczoraj w dniu imienin P. Wojewody lwowskiego Władysława Beliny Prażmowskiego, P. Wojewoda otrzymał z wielu stron liczne życzenia.

Wcześnie rano, naczelnicy Wydziałów Urzędu Wojewódzkiego pod przewodnictwem Wicewojewody Sochańskiego i Syski, złożyli P. Wojewodzie życzenia imieninowe w imieniu ogółu urzędników i funkcjonarjuszy lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego.

— **PREZES ODDZIAŁU PROKURATORJI GENERALNEJ WE LWOWIE** Dr. Wiktor Hamerski, rozpocznie z dniem 31 b. m. 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępuje go naczelnik wydziału Dr. Stanisław Skracha.

— **NOWOMIANOWANY WICESTAROSTA W SKAŁACIE.** Nowomianowany wicestarosta powiatowy w Skałacie, dr. Józef Koziebrodzki, objął urzędowanie.

— **URZĘDNICY FABRYKI KONSERW RUCKERA** we Lwowie, z okazji imienin szefa, złożyli 100 zł. na Fundusz Obrony Narodowej.

— **ROZKAZ KAPITUŁY KRZYŻA M. O. A. O.** W poniedziałek, dnia 29 b. m., w dniu obchodu 16-lecia Małopolskich Oddziałów Armji Ochotniczej, o godzinie 9 rano, zbiórka wszystkich uczestników M. O. A. O., udekorowanych Krzyżem, z pełnemi odznaczeniami, na placu przed kościołem OO. Dominikanów. Wszyscy odznaczeni wchodzą do kościoła na nabożeństwo i tworzą szpaler w kościele. Ci uczestnicy, którzy będą dekorowani Krzyżem, pozostają w szeregu przed kościołem.

— **LEGJONIŚCI!** Prezes Oddziału Związku Legjonistów Polskich we Lwowie, zwołuje odprawę zweryfikowanych członków Oddziału Lwowskiego na dzień 30-go czerwca b. r. godz. 18-ta w sali Instytutu Technologicznego, ul. Bourlarda 5, następującym porządkiem obrad:

1) zagajenie, 2) odczytanie rozkazu, Nr. 1 i 2 Komendy Naczelnej Związku Legjonistów Polskich, 3) odczytanie przemówienia Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Ob. Gen. Rydza Śmigłego, 4) odczytanie przemówienia b. Prezesa Zarządu Głównego Zw. Leg. Pol. Ob. Płk. W. Sławka, 5) odczytanie nowego statutu Legjonowego, 6) sprawozdanie z XII. Walnego Zjazdu delegatów w Warszawie, 7) zamknięcie odprawy.

— **W. ZEBRANIE TOW. MIŁOŚNIKÓW PRZESZŁOŚCI LWOWA.** Dnia 25 b. m., odbyło się w sali Korniaktowskiej Muzeum Narodowego im. króla Jana Sobieskiego, Walne Zebranie członków Towarzystwa Miłośników Przeszłości Lwowa, na którem dokonano wyboru nowego Zarządu na rok 1936-37 w składzie następującym: prezes dr. Aleksander Czołowski, zastępcy prezesa: prof. dr. Teofil Emil Modelski i dr. Tadeusz Mańkowski, sekretarka: dr. Łucja Charewiczowa, skarbnik: dr. Tadeusz Urbański. Członkowie Zarządu: prof. dr. Gębarowicz Mieczysław, dr. Knot Antoni, Mękicki Rudolf, dr. Morwitz Zygmunt, prof. dr. Osiński Marjan, Pfau Jan Kanty, inż. Hełm-Pirgo Marjan, dr. Poratyński Jan, inż. Reiss Leopold, doc. dr. Tyszkowski Kazimierz. Komisja rewizyjna: dr. Jędrzejowska Anna, Szumański Teofil, Solski Tadeusz.

— **ZJAZD KOLEŻEŃSKI** absolwentek Prywatnego Seminarjum Nauczycielskiego Żeńskiego SS. Felicjanek w Żółkwi, odbędzie się w sobotę, 4 lipca b. r. w powyższym Zakładzie.

Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja Seminarjum.

— **RAID MOTOROWY WYRUSZYŁ ZE LWOWA.** Wczoraj o godzinie 12.30, wystartowali zawodnicy raidu okrężnego Lwów - Żegiestów, zorganizowanego przez Klub Motorowy Związku Strzeleckiego we Lwowie. W raidzie bierze udział 29 motocykli i 7 samochodów, łącznie 75 osób. — Raid prowadzi komandor Jan Korecki, wiceprezes Klubu.

W dniu wczorajszym odbyło się tankowanie benzyny na stacji „Karpaty", które subwencjonują raid materjałami pędnemi, gospodarzem bardzo gościnnym i uczynnym jest koncern naftowy „Małopolska", który gościć będzie uczestników raidu w swym hotelu pensjonacie „Wiktor" w Żegiestowie. W dniu dzisiejszym uczestnicy raidu dotrą do Krosna, gdzie zanocują, a jutro rano wyruszą przez Krynicę do Żegiestowa. Powrót nastąpi w poniedziałek 29 b. m. między godziną 17 a 19. Meta na pl. Marszałkowskim przed Uniwersytetem J. K.

Zaznaczyć należy, że szereg firm przeznaczył piękne i cenne nagrody dla zwycięzców raidu. Nagrody będą wystawione w firmie Cwetler, pl. Marjacki, dom Sprechera. Koncern naftowy „Małopolska", ofiarował dwa puhary, Polmin zegar na biurko, Galicja papierośnicę srebrną, firma Stomil kompletną oponę, firma Autosport puhar, firma Autosprzęt koplet kluczy i okulary, firma Pallium combinaisin z pilotką, prezes klubu inż. Lisowski statuę z bronzu, wreszcie Klub Motorowy Z. S. przeznaczył 4 nagrody dla zwycięzców.

— **„WIELKI KIERMASZ"**, połączony ze wspaniałym pokazem ogni sztucznych oraz bogatą loterją fantową, jazdą konną i wieloma niespodziankami, odbędzie się w niedzielę 5 lipca b. r., od 10-tej rano na placu Targów Wschodnich. Do wygrania wiele wartościowych fantów, jak rowery, radjoaparaty, gramofony i t. p. Cena losu 20 gr., wstęp na Kiermasz zupełnie bezpłatny! — Dochód przeznaczony na półkolonje dla dzieci członków T. S. L. im. Marsz. Piłsudskiego.

— **GODZINY URZĘDOWANIA.** Zarząd Główny Związku Teatrów i Chórów Ludowych we Lwowie, podaje do wiadomości, że w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia b. r., biuro i szatnia Związku, otwarte będą w dnie powszednie jednorazowo, od godziny 8-mej do 14-tej.

— **SPOŁECZNE BIURO POŚREDNICTWA PRACY**, przy Związku Dyplom. Absolwent. W. S. H. Z. we Lwowie, ul. Bourlarda 5, II. p. poleca pełnokwalifikowane osoby na stanowiska samodzielne i kierownicze w przedsiębiorstwach przemysłowych, handlowych i bankowych w kraju i zagranicą oraz jako kandydatów na referentów w Instytucjach państwowych, samorządowych i ubezpieczeniowych i jako siły nauczycielskie w gimnazjach i szkołach handlowych.

Zgłoszenia przyjmuje pisemnie lub ustnie kierownik Społ. Biura Pośr. Pracy we wtorki i czwartki od 18-tej do 20-tej.

Pamiętajmy,
że „Dziennik Polski" jest jedyną placówką polską prasy porannej we Lwowie.

Sensacyjna afera we Lwowie

Prezes zarządu spółki „Kurjera Lwowskiego" aresztowany

pod zarzutem sprzeniewierzenia 100 tysięcy złotych

Sensacją dnia ubiegłego było dokonane na polecenie prokuratora aresztowanie b. dyrektora Centralnej Kasy Rękodzielniczej Franciszka Spinetera pod zarzutem

SPRZENIEWIERZENIA SUMY, DOCHODZĄCEJ DO 100 TYS. ZŁOTYCH

P. Spineter poza sprawowaniem kierownictwa Centralnej Kasy Rękodzielniczej bez wiedzy Rady Nadzorczej równocześnie kierował przedsiębiorstwem dostawy szutru pod firmą „Spatz i Dym", gdzie również pełnił funkcje dyrektora. Temu to przedsiębiorstwu pożyczał z Kasy Rękodzielniczej znaczniejsze pieniądze. Gdy przedsiębiorstwo to zaskarżyło C.K.R. o przetrzymywanie ośmiu tys. zł., należnych firmie „Spatz i Dym", sprawa przeszła na formu sądu, a po wyroku i wyznaczeniu egzekucji

PĘKŁA UKRYWANA PRZEZ SPINETERA BOMBA.

Spineter ustąpił z Dyrekcji C. K. R., a jego następca Zarugiewicz, stwierdziwszy nieporządki w księgach, zażądał lustracji przez Związek Rewizyjny.

Wobec wyników lustracji, stwierdzającej znaczne braki, ustąpiła Rada Nadzorcza, a w jej miejsce powołana została nowa z właścicielem piekarni p. Jaworkiem na czele. W związku z wynikami owej lustracji, które przedstawione zostały prokuraturze, w dniu wczorajszym w godzinach rannych b. dyrektor C. K. R. Fr. Spineter został aresztowany.

Aresztowany Fr. Spineter poza wymienionemi stanowiskami i zajęciami

NALEŻY DO CZOŁOWYCH DZIAŁACZY STRONNICTWA NARODOWEGO WE LWOWIE.

W szczególności jest on prezesem zarządu Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego" i „Drukarni Kresowej", którą to funkcję Stronnictwo Narodowe powierzyło mu

JAKO SWOJEMU MĘŻOWI ZAUFANIA.

„Kurjer Lwowski", jak wiadomo, pod długoletniem kierownictwem p. Spinetera popadł w długi, przekraczające 300 tys. zł., w następstwie czego dostał się pod zarząd przymusowy, a wkońcu upadł. Cała ta gospodarka, której wyniki próbowano w organach Stronnictwa Narodowego uzasadniać argumentami politycznemi, nabiera obecnie

WCALE WYRAŹNEGO OBLICZA.

Warto też dodać, że — jak się dowiadujemy — „Kurjer Lwowski" winien jest Centralnej Kasie Rękodzielniczej około 30 tys. zł., której to sumy oczywiście od lat kilku nie zwracał.

Aresztowanie czołowego działacza Stronnictwa Narodowego i prezesa zarządu Spółki „Kurjera Lwowskiego" pod zarzutem sprzeniewierzenia tak olbrzymiej sumy, wywołało w mieście zrozumiałe i przygnębiające wrażenie.

Jest rzeczą charakterystyczną, że przedsiębiorstwo dostawy szutru „Spatz i Dym", z którą tak ściśle współpracował p. Spineter — jest oczywiście firmą żydowską.

Cała sprawa ma

CHARAKTER NIEZWYKLE SENSACYJNY

i urasta do rozmiarów olbrzymiej afery.

Pies policyjny osadził skrytobójcę za kratkami

(a) Onegdaj nad ranem we wsi Jarosowie, w pow. żółkiewskim, popełnione zostało skrytobójcze morderstwo na osobie tamtejszego gospodarza, Hryńka Jarosza.

Dwu nieznanych osobników wybrało się nad ranem na kradzież do wymienionego gospodarza i gdy zabrali się do rozbijania chlewu, podejrzany szmer obudził śpiącego w chacie Jarosza, który wyszedł na podwórze, aby stwierdzić przyczynę podejrzanego szmeru. Na widok wychodzącego z chaty Jarosza obaj złodzieje rzucili się do ucieczki, a gdy Jarosz ścigał uchodzących złodziei, jeden z nich strzelił do niego, prawdopodobnie z uciętego karabinu, przyczem strzał trafił go w okolicę serca. Ciężko rannemu gospodarzowi pospieszyli z pomocą domownicy, którzy w beznadziejnym stanie przewieźli go do szpitala, gdzie chwile rannego były policzone.

Policja wdrożyła energiczne poszukiwania za sprawcami a sprowadzony na miejsce zbrodni pies policyjny odrazu ruszył z miejsca i poprowadził do chaty jednego z sąsiadów, Mikołaja Ojczyca. Przytrzymany Ojczyc począł wikłać się w swych zeznaniach, w których zupełnie pogrążył się. Podobnie jest policja na śladzie drugiego sprawcy. Ojczyc został aresztowany.

Otwarcie XVIII Zjazdu gazowników i wodociągowców polskich

W dniu 26. b. m. odbyło się uroczyste otwarcie zjazdu gazowników i wodociągowców. O godz. 8.30 odbyło się nabożeństwo w kościele Marji Magdaleny, na którem obecni byli wszyscy uczestnicy zjazdu. Z ramienia miasta zaś prezydent dr. Ostrowski, wiceprez. dr. Weryński i liczne grono członków Rady miejskiej. Z kościoła uczestnicy zjazdu udali się do gmachu Bibljoteki Politechniki. Na czele pochodu kroczyła orkiestra Gazowni Miejskiej, która pod batutą p. Bryły odegrała pod gmachem bibljoteki kilka utworów muzycznych.

Tymczasem piękna sala bibljoteki zaczęła zapełniać się gośćmi. Przybyli m. in. w zastępstwie p. wojewody Beliny Prażmowskiego nacz. wydz. Tejszarski, dowódca O. K. VI. gen. Litwinowicz, prezydent miasta dr. Ostrowski, wiceprezydenci Weryński i Chajes z gronem Rady miej., prezes dr. Greger, prezes Moszoro, liczne grono profesorów Politechniki z prof. sen. Thulliem i Matakiewiczem i liczni goście.

Zjazd zagaił prez. Zrzeszenia gazowników i wodociągowców inż. Klimczak z Bydgoszczy, który na wstępie wezwał zebranych, by dwuminutowem milczeniem oddali hołd zmarłemu Marszałkowi Piłsudskiemu. Zkolei przewodniczący podkreślił, że w roku bieżącym Polska cała obchodzi 10-lecie rządów Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, a podniosłszy zasługi wiekopomne Pana Prezydenta dla nauki i Polski wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Pana Prezydenta, który obecni trzykrotnie powtórzyli. Wkońcu przewodniczący zaznaczył, że sekcja ogólna zjazdu uchwaliła opodatkować wszystkich na Obronę Narodową. Mówca zawiadamiając o tem zebranych wzniósł okrzyk na cześć Naczelnego Wodza gen. Rydza Śmigłego. W dalszym ciągu swego przemówienia mówca skreślił historję zrzeszenia, które powstało we Lwowie, podniósł zasługi wielkie zakładów wodociągowych lwowskich i lwowskiego zakładu gazowego. Wspomniał dalej, że na ogólnej sekcji postanowiono złożyć hołd zmarłemu ś. p. dyrektorowi Stanisławowi Aleksandrowiczowi, który położył wielkie zasługi około rozwoju wodociągów. W dalszym ciągu mówca zaznaczył, że sekcja ogólna uchwaliła złożyć wieniec na grobach Obrońców Lwowa na cmentarzu Łyczakowskim, dokąd po posiedzeniu uda się delegacja zjazdu. Wkońcu przewodniczący powitał reprezentantów władz i instytucyj i podziękował im za przybycie. Ze specjalnem podziękowaniem zwrócił się do prezydenta miasta, dziękując miastu za gościnę.

W czasie zagajenia przew. inż. Klimczak zawiadomił zebranie, że Zrzeszenie Gazowników i Wodociągowców. nadało zasłużonemu na polu gazownictwa b. dyr. Gazowni w Krakowie, godność członka honorowego i wręczył odznaczonemu dyplom, co sala przyjęła burzą oklasków.

Do honorowego prezydjum zjazdu powołano: prezydenta dr. Ostrowskiego, inż. Rabczewskiego z Warszawy, inż. Wieleżyńskiego z „Gazów Ziemnych", inż. Dziużyńskiego z Poznania, inż. Kotowicza z Poznania. inż. Świerczewskiego z Warszawy. inż. Rudolfa z Min. Spraw Wewnętrznych, inż. Seyferta z Krakowa, inż. Piwońskiego ze Lwowa, inż. Benedyktowicza ze Lwowa, inż. Jedliczkę, dyr. gazowni z Pragi, inż. Ledla, nacz. wydz. techn. z Pragi, inż. Sniżka, dyr. wodociągów z Pragi, inż. Haitmana, przewodniczącego zarządu gazowego z Pragi, inż. Bartla, dyr. gazowni w Lublanie w Jugosławji, inż. Vatera, dyr. gazowni w Chemnitz i dr. Löflera, przedstawiciela gazowników austrjackich.

Zkolei zabrał głos prezydent miasta dr Ostrowski, a witając uczestników zjazdu wyraził im podziękowanie, że na obrady swoje miasto nasze wybrali. Mówca złożył wkońcu zjazdowi życzenia jak najlepszych wyników zjazdu.

Imieniem M. S. Wewn. powitał zjazd inż. Rudolf z Warszawy, imieniem delegatów czeskich inż. Jedliczka, zapraszając obecnych w przyszłym roku na zjazd do Pragi, imieniem Jugosławji inż. Bartel, imieniem niemieckich inżynierów inż. Vater, imieniem austrjackich zakładów gazowych inż. Löffler. imieniem Politechniki lwowskiej prof. Ciechanowski, imieniem M. S. Wojsk. radca Lubojński, naczelnik dep. budownictwa, imieniem Izby handlowej i przemysłowej inż. Dażwański, imieniem Izby Inżynierskiej dyr. Blum. Zkolei odczytano szereg listów i telegramów m. in. od naczelnika dep. w Min. przem. i handlu Pechego, arcybiskupa Twardowskiego i szeregu innych.

Zkolei wśród oklasków uchwalono wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, do Pana Premjera gen. Sławoj-Składkowskiego, do p. wicepremjera Kwiatkowskiego, do p. ministra przemysłu i handlu Romana i ministra opieki społecznej Kościałkowskiego. Na tem zakończono część oficjalną zjazdu, poczem inż. Emil Piwoński wygłosił bardzo zajmujący artykuł o Gazowni lwowskiej, inż. Bogdan Benedyktowicz referat p. t. „Trzydziestolecie istnienia Zakładów Wodociągowych we Lwowie, a inż. Roman Rogowski referat pt. „Potrzeby techniczno-sanitarne miasta Lwowa". Zkolei nastąpiło otwarcie pięknej wystawy „Gaz i woda", urządzonej w kurytarzach Politechniki. Wstęgę przeciął gen. Litwinowicz, ogłaszając wystawę za otwartą. Na wystawie zwracają na ogólną uwagę eksponaty miejskich Zakładów Wodociągowych, Gazowni Miejskiej i Wydziału Technicznego.

Około godz. 12.30 goście autobusami miejskiemi odwieziono do krytej pływalni przy ul. Jabłonowskich i kąpieliska na Żelaznej Wodzie. O godz. 14 odbył się obiad koleżeński w salach Kasyna Miejskiego, zaś o godz. 16-tej odbyło się walne zebranie Związku Gospodarczego, Gazowni i Zakładów Wodociągowych w Państwie Polskiem.

W godzinach popołudniowych referent turystyczny Magistratu kpt. Todt z komitetem pań z prezydentową Ostrowską na czele, oprowadzali przybyłe z delegatami panie po Lwowie, pokazując im galerje miejskie, muzea, Wysoki Zamek, Targi Wschodnie i cmentarz Obrońców Lwowa i Panoramę Racławiską

KRADZIEŻ W MAGAZYNIE NA BOGDANÓWCE

(a) Wczorajszej nocy nieznani sprawcy dokonali włamania do magazynu na Bogdanówce, gdzie skradli na szkodę Aleksandra Arenda (ul. Tetmajera l. 3) płachtę nieprzemakalną, imadło i szyby łącznej wartości 300 zł.

Prezes Irzyk jedynym kandydatem

(—. W ub. czwartek na posiedzeniu Polskiego Klubu Radzieckiego wzięto pod brady sprawę wyboru pierwszego wiceprezydenta m. Lwowa w miejsce dr. Stanisława Ostrowskiego. Zebrani w liczbie 33 postanowili wysunąć osobę b. wiceprezydenta a obecnego prezesa Klubu Radzieckiego p. Franciszka Irzyka, jako kandydata na wiceprezydenta Lwowa. Temsamem odpadają wszystkie dotychczas lansowane kandydatury.

Kandydatura p. Irzyka spotka się niewątpliwie z ogólnem uznaniem całego lwowskiego społeczeństwa. Prezes Irzyk, reprezentujący sfery mieszczańskie, pracuje w całym szeregu organizacyj społecznych, a jako wiceprezydent Lwowa cieszył się szczerą sympatją szerokich kół, a mając za sobą szerokie doświadczenie w pracach samorządowych, służyć będzie miastu z pełnym pożytkiem.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

Z PRZEMYŚLA

STRASZNA CHOROBA zawitała do Przemyśla. Jak donoszą, zanotowano na terenie naszego miasta kilka wypadków heine - medine.

UROCZYSTE POŚWIĘCENIE DOMU KATOLICKIEGO W ŻURAWICY pod Przemyślem, odbyło się w asystencji władz z starostą Remiszewskim i prezydentem Chrzanowskim na czele, oraz przy udziale okolicznego ziemiaństwa, wraz z posłem ks. Sapiehą. Poświęcenia dokonał J. E. ks. biskup dr. Franciszek Barda, który następnie wygłosił podniosłe przemówienie. Po poświęceniu odbył się wspólny obiad, w czasie którego wiceprezes komitetu budowy p. Jan Boryło złożył sprawozdanie z czynności komitetu, oraz wygłoszono liczne przemówienia okolicznościowe. W pierwszym rzędzie około budowy nowego gmachu zasłużyli się: ks. dziekan Michał Misiewicz, b. wikary w Żurawicy, obecny proboszcz w Grochowcach ks. Jan Karnasiewicz, oraz dyrektor Banku Spółdzielczego Rzemieślników i Rolników w Przemyślu p. Bolesław Drozd, których portrety umieszczone zostały na sali i w czasie uroczystości odsłonięte.

EPIDEMJA STRAJKÓW. Nawiedziła ostatnio nasze miasto i powiat. Niema bodaj dnia, aby w jakiejś fabryce czy wytwórni nie ogłoszono strajku. I tak w Przemyślu wybuchł strajk w fabryce cygarniczek Polera. Robotnicy domagają się podwyżki płac i uznania związku ich. W Niżankowicach w tartaku Eisnera zastrajkowało 50 robotników. W Radymnie stanęło skutkiem strajku 6 cegielni, robotnicy domagają się podwyżki płac. — W Sielcu ad Przemyśl 29 robotników zatrudnionych w młynie Bielawskiego. W ubiegłym tygodniu w fabryce konserw Bakalarza w Jarosławiu strajkowało 150 robotników okupując fabrykę. Robotnicy domagali się podwyżki płac. Dzięki usilnej interwencji sekr. przemysł. inspekt. pracy p. Bartkiewicza doszło do porozumienia. Robotnicy uzyskali 12 proc. podwyżki i inne drobne udogodnienia. Skutkiem strajku właściciel poniósł liczne straty.

Z TARNOPOLA

BUDOWĘ KOŚCIOŁA RZYM.-KAT. W ZOFJÓWCE, pow. Trembowla, zaczęto w niedzielę 21 b.m. poświęceniem kamienia węgielnego.

NA F. O. N. Ognisko nauczycielskie w Tarnopolu, Kozłowie i Mikulińcach uchwaliły jednogłośnie złożyć kwotę 1,000 zł. na Fundusz Obrony Narodowej. Kwotę tę przekazano czekiem P. K. O. do Warszawy.

———

OGŁOSZENIA

FORVIL PARIS **ULUBIONY PUDER PANI**

CHODNIKI KOKOSOWE w każdej szerokości do 2 metr
LINOLEUM PODŁOGOWE
dla pensjonatów i will po cenach fabrycznych polecają
DYWANY ŻYWIECKIE
877 Lwów, Kopernika 3 (obok Pasażu Mikolascha)

WOROCHTA

750 m. n. p. m.

Najpiękniejsze letnisko w dolinie Prutu

Pensjonaty i sanatorja — Wycieczki w Czarnohorę i Gorgany

Znakomite miejsce wypoczynkowe

1090

ZDROJOWISKA

SŁOŃCE, powietrze, woda, Niezrównane widoki górskie — Nowoczesny komfort zachodnio - europejski — Liczne rozrywki — wszystko to daje Hotel - Pensjonat „WIKTOR" w Żegiestowie - Zdroju. 3209

OKOLICA ROZŁUCZA, pokoje z utrzymaniem wynajmę. Zadwórzańska 15/II, 5—7. 3113

JAREMCZE. Pensjonat „Stenia" poleca słoneczne pokoje, kuchnia wykwintna, kort tenisowy. Ceny niskie. Sadlińska, Jaremcze, 1927

Daj grosz na T. S. L.

Inżynierowie L. Cieślikowski i W. Chylewski
Zakład Instalacyjny Urządzeń Zdrowotnych
Lwów, ul. Zielona 57, tel. nr. 209-39
projektują i wykonują instalacje centralnego ogrzewania, wodociągów, gazociągów i t. p. 690

8 Urząd Skarbowy we Lwowie
T. W. Nr. 13676/I.

Obwieszczenie licytacji

Celem zaspokojenia pretensji Skarbu Państwa z tytułu podatku przemysłowego i opłat stemplowych Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń, Ubezpieczalni Społecznej i tp. odbędzie się w dniu 4 lipca 1936 o godzinie 11-tej w 8 Urzędzie Skarbowym we Lwowie, pl. Bandurskiego 1, licytacja automobilowych części składowych Ford model T i TT, traktora Fordson model A, ciężarówki Ford model AA, a nadto łańcuchów, zbiorników na benzynę, resorów i tp. stanowiących własność firmy „Eshape".

Przedmioty przeznaczone na sprzedaż można oglądać od godziny 10-tej do 11-tej w składnicy 8 Urzędu Skarbowego we Lwowie.

Naczelnik Urzędu
1022 **Dr. Wejwoda w. r.**

POMOC LEKARSKA

GABINET KOSMETYCZNY „DISTINCTION"
KOPERNIKA 42 a II. p. Telefon 272-18
Czerwiec i lipiec ceny zniżone. 911

PODZIĘKOWANIE

SKŁADAM P. T. M. FREILICHOWI Zakład bandaży
Lwów, Gródecka 35, podziękowanie za okazaną troskliwość i umiejętne i bardzo korzystne założenie bandaża przepuklinowego, który natychmiast mi użył w mojem cierpieniu. Daj Boże, by dla cierpiących zawsze był balsamem kojącym rany ludzkości.

Z poważaniem
Feliks Kucharski
1020 Major Wojsk Pol., Wilno

KUPNO

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpł. — dalsze wyrazy po 5 gr., kupieckie po 10 groszy.

KUPIĘ stare obrazy, broń, szkło i porcelanę pod „Zbieracz", do Administracji. 3258

BRYLANT
2—3 karatowy kupi jubiler
ROZWARZEWSKI
Lwów, Akademicka 2
(Hotel George'a) tel. 227-29
922

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpł. — dalsze wyrazy po 5 gr., kupieckie po 10 groszy.



OBUWIE najtańsze — najlepsze poleca
L. T. SKRZYPEK
Lwów, Halicka 4.
Telefon 244-70.

WILLA, cztery mieszkania, parcele budowlane, koło Targów, sprzedam. Zgłoszenia: Gundulica 6, (boczna Ponińskiego). 3232

POSIADŁOŚĆ 10-cio morgowa, przepięknie położona, 3 klm. od Lwowa. Park, las, sad. Willa dwupiętrowa, kapliczka, lodownia, wozownia, stajnia i oranżerja — murowane. — Okazyjnie do sprzedania. Wiadomość: Marczyński. — Lwów, Wałowa 2. 3261

FORTEPIANY - PIANINA



Sprzedaż, najem, kupno, okazje. Towar gwarantowany.
MARECKI
Lwów, Batorego 7. Tel. 111-20

KAMIENICA, pełny komfort, koło parku Stryjskiego, gotówka 80.000 dochód 7 procent od kapitału. Zgłoszenia: Gundulica 6, (boczna Ponińskiego). 3231



Na wycieczki i wywczasy!
Konserwy mięsne, owocowe, zupne, kawowe, suche wędliny, sery i wszelki prowiant poleca **Michał Wirga,** Sienkiewicza 3 (za hotelem George'a). Harcerzom, Tow. Tatrz. LOPP., LMIK. rabat. 190

SYPIALNIĘ nowoczesną, solidnie wykonaną, sprzeda stolarz. — Szkolna 6, boczna Żółkiewskiej. 3190

RÓŻNE

KOCIAKI SREBRZYSTE do oddania w dobre ręce. — Kadecka 4, I. p. 1605

GAZUJE, wióruje, cyklinuje, odczyszcza zremontowane mieszkania. Czystość, tel. 259-17.

PRZED WYJAZDEM na letniska, zaopatrzyć mieszkania w kraty i zamczyska. (Specjalne rygle bezpieczeństwa), ślusarnia, Sykstuska 60, tel. 118-23. 3262

Telefon 247-92



PRACOWNIA OBUWIA „Nowy Styl" wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Ossolińskich 12. 79

DOM SPEDYCYJNY MARJA ZAWADZKA Lwów, Sobieskiego 2. Telefon 200-38, uskutecznia najsumienniej, konkurencyjnie, przeprowadzki miejscowe i zamiejscowe. 3254

Czytajcie „Dziennik Polski"

Jedyna i Największa Hurtownia Radiosprzętu w Polsce
Fabrykująca Radjoodbiorniki
jest temsamem i dzięki dużym obrotom **najtańszem źródłem zakupu** najlepszych w kraju aparatów

Ludowa Trójka Bateryjna



z głośnikiem półdynamicznym i 3 lampami zł. **77·—**
Akumulator Tudor 20 amprg. i bateria 100 v. Błysk lub Centra-Rex zł. 24·—
Kompletny materjał antenowy za zł. 4·—
Wszystko razem za gotówkę kosztuje zł. 105·—
a na 6 rat miesięcznych za . . zł. 115·—
(zgóry 45·— zł., reszta po 11·70)



Luksusowa Trójka Bateryjna z piękną nowoczesną skalą podłużną, wypisanemi stacjami — za gotówkę . zł. 120·— na 6 rat miesięcznych za zł. 130·—

Luksusowa Czwórka Bateryjna dwuobwodowa z lampą ekranową o wielkim zasięgu stacyj, z lampami, głośnikiem, baterją, akumulatorem, anteną — za gotówkę . . . . . zł. 155·— na 6 rat miesięcz. po zł. 20 zł. 165·—

Wszystkie aparaty są bardzo selektywne, oszczędne w użyciu baterji anodowej, z eliminatorem i **odbierają silnie i czysto pod gwarancją** prócz stacyj krajowych **kilkadziesiąt stacyj zagranicznych.**
Odbiorniki Sieciowe. Żądajcie katalogi.
Zapłata gotówką z góry zł. 45·—, resztę pobieramy za zaliczeniem lub na życzenie rozkładamy na raty po podpisaniu umowy, którą **wysyłamy z katalogiem bezpłatnie.**
Przyjmujemy Pożyczkę Inwestycyjną i Narodową

„RADJOŚWIAT"
Wytwórnia aparatów radjowych i hurtownia radjosprzętu
POZNAŃ, ulica Fr. Ratajczaka 10
Skrzynka pocztowa nr. 100. P. K. O. 204.313. Tel. 15-44



Któż inny potrafi odgadnąć Twą przyszłość?



Tylko najsłynniejszy Jasnowidz-Grafolog WOMOUTH, Mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej, uznany jako wszechświatowy fenomen, dysponujący mocą sugestji i magnetyzmu oraz jasnowidzenia na odległość. Przy pomocy słynnej i jedynego na kuli ziemskiej Medjum „TAMAHRY", które posiada nadprzyrodzony dar promieniowania i wysyłania fluidu astralnego w transie jasnowidzi bez różnicy oddalenia, za pomocą kontaktu pisma i kilku włosów danej osoby. Odkrywa wszelkie tejemnice życiowe każdego, odgaduje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Daje możność zdobycia miłości pożądanej osoby, rady i wskazówki, odzwyczaja od wszelkich nałogów. Odnajduje zaginione osoby. Medjum „TAMAHRA" jest nieomylne. Zestawia w transie szczęśliwe i pewne większej wygranej Nra losów, wskaże gdzie takowe można nabyć.

Napisz natychmiast do mnie, podaj pytania, stan, datę urodzenia, załącz kilka włosów i 1·— zł. znaczkami poczt., a otrzymasz w przeciągu 4-ch dni odemnie dokładne przepowiednie-horoskop, który wprawi Cię w podziw i zachwyt.

Medjum „TAMAHRA" wybierze dla Ciebie w transie szczęśliwy Nr. losu, który pod gwarancją będzie wygrany. Otrzymasz odemnie prawdziwy klucz nowego życia, który przyczyni się do poprawy Twego bytu materjalnego i zadowolenia duchowego. Wiele wielkich wygranych, to owoc mej pracy, dlatego też każdy zwracający się do mnie, dziękuje. Pisz jeszcze dziś do mnie na adres: **Jasnowidz WOMOUTH, Kraków, ul. Lubicz 22** 763

OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA
Sypialnia cisowa — Gabinet nowoczesny — Klub skórzany — Salon Biedermayer — Pokój Empire — Tapczany — Obrazy — Dywany perskie — Meble pojedyncze — Salon wiedeński — Zegary — Jadalnia stylowa — Brązy — Porcelana
DOM SZTUKI (A. WIŚNIEWSKI)
158 **FREDRY 1.**

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6 do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0.18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** 50 gr. za mm. jednoszpal. **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05, handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. po zł. 0·15. Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Malop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudjusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.

ARMJA I NARÓD

Narodziny lwowskiej artylerji

W wojnie bolszewickiej 1920 roku, gdy armja polska, wycieńczona przebytemi bojami nie mogła zająć całego szerokiego frontu bojowego, a nieprzyjaciel niósł śmierć i pożogę w głąb kraju, powstała do czynu z rozkazu Rady Obrony Państwa i Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego a na wezwanie Brygadjera Czesława Mączyńskiego — Małopolska Armja Ochotnicza. Dowództwo jej powierzono Brygadjerowi Mączyńskiemu.

Małopolskie Oddziały Armji Ochotniczej spełniły swe zadanie w zupełności i utrwaliły przynależność Ziem południowo-wschodnich do Rzeczypospolitej. Swoją ofiarną i bohaterską walką pod Zadwórzem, Buskiem, Streptowem, Rudą Szlachecką, Zuchorzycami, Żurawnikami, Laszkami Królewskiemi i Sichowem zatrzymały armję Budiennego i całą nawałę bolszewicką, dając naszej armji możność zgromadzenia sił obronnych nad Wisłą, a zarazem nie dopuszczając do masowej rzezi ludności i zniszczenia Małopolski.

Dzień wydania rozkazu mobilizacyjnego Armji Ochotniczej, 29 czerwca 1920, jest dniem historycznym, w którego 16-tą rocznicę uczestnicy Małopolskich Oddziałów Armji Ochotniczej wraz z całem społeczeństwem obchodzą swoje święto. W czasie tegorocznego obchodu (poniedziałek 29 b. m.) nastąpi także dekoracja Krzyżem M. O. A. O. gmachu Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności przy ul. Wałowej, w którym mieściło się Dowództwo artylerji Armji Ochotniczej i Dowództwo 205 pułku artylerji ochotniczej.

Odnośnie do artylerji Armji Ochotniczej, zaznaczyć należy, że dnia 10 lipca 1920 ówczesny inspektor artylerji przy Dowództwie Okręgu Generalnego Lwów, pułkownik Marceli Sniadowski, został przydzielony w charakterze dowódcy artylerji M. O. A. O., celem zorganizowania ochotniczej artylerji. Wiedziano o nim już dawno, że w polu jest spokojnym, wytrawnym, a przez to bardziej jeszcze dla wroga groźnym oficerem, że walczył wiele i zwyciężał nierzadko. Śniadowski był wyśmienitym organizatorem i dowódcą, a jego niestrudzonej pracy tworem był sławny później 205 pułk artylerji.

Zorganizowany pułk artylerji nazywał się początkowo pierwszym pułkiem Małopolskiej Armji Ochotniczej, później nazwano go 205 pułkiem artylerji polowej M. O. A. O.

PUŁK O TRZECH DYWIZJONACH

Dowództwo 205 pułku artylerji objął ówczesny kapitan a późniejszy podpułkownik Aleksander Lewicki i już dnia 31 lipca odchodzi pierwsza baterja, składająca się z czterech dział trzycalowych rosyjskich pod dowództwem por. Karpowicza do Dechament rotm. Abrahama i natychmiast bierze udział w akcji bojowej. Dnia 4 sierpnia zostaje sformowana druga baterja pod dowództwem por. Dyszkiewicza, a w kilka dni później powstaje baterja trzecia pod dowództwem por. Stefczyka. — Te trzy baterje tworzą pierwszy Dywizjon, którym przez około 14 dni dowodzi major Kwak, a później por. Wójcicki, w końcu kpt. inż. Lang.

W połowie lipca 1920 powstaje drugi dywizjon 205 p. a. p., składający się z baterji czwartej pod dowództwem por. Abłamowicza, piątej pod dowództwem por. Szymkiewicza, oraz baterji szóstej pod dowództwem kpt. dr. Andrzeja Matkowskiego. Z końcem sierpnia 1920 i w ciągu września zostaje utworzony trzeci dywizjon 205 p. a. p. pod dowództwem kpt. Latawca, składający się z baterji siódmej, ósmej i dziewiątej, jednak dywizjon ten został ostatecznie zorganizowany w połowie października, następnie wysłany w pole. lecz udziału w akcji bojowej już nie bierze wobec zawieszenia broni.

Mimo, że bolszewicy zbliżali się do Lwowa, organizacja dwóch dywizjonów 205 p. a. p. — dzięki zimnej krwi i energji organizatora pułk. Śniadowskiego — została przeprowadzona w błyskawicznem tempie trzech tygodni, przy wydatnej pomocy ówczesnego Prezydjum miasta Lwowa z śp. prezydentem Józefem Neumanem na czele.

NA PRZEDPOLACH LWOWA

Ochotniczy pułk 205 artylerji, którego żołnierzami byli sami ochotnicy, bądź z samego miasta Lwowa, bądź z powiatu lwowskiego, bierze udział we wszystkich bojach VI. Armji początkowo na przedpolach Lwowa, następnie w czasie całej ofenzywy przeciw bolszewikom aż po Stary Konstantynów na Wołyniu. W najkrytyczniejszym momencie, kiedy bolszewicy, w szczególności kawalerja bolszewicka Budiennego dochodziła pod rogatki Lwowa, gdyż chwilowo obsadziła nawet Sołonkę Wielką, bierze udział 205 p. a. p. w walkach na przedpolach miasta. I tak dnia 19 sierpnia drugi dywizjon zajmuje pozycje pomiędzy Sichowem a Sokolnikami, baterja szósta pod dowództwem kpt. dr. Matkowskiego zajmuje stanowisko w Sokolnikach, ostrzeliwując skutecznie oddziały kawalerji bolszewickiej, które pojawiały się już na granicach Sołonki i Sokolnik.

BOJOWA GRUPA „CYGAN“

Baterja szósta wchodziła w skład grupy ówczesnego porucznika, późniejszego majora dr. Józefa Cygana, dziś sędziego, kt:óry dowodził bataljonem piechoty, tworząc t. zw. grupę „Cygan‘. Grupa ta obsadziła linję między fortem Sokolniki a fortem Sichów i przy współdziałaniu szóstej baterji odparła wszystkie ataki bolszewickie na tym odcinku.

Z ważniejszych bitew i działań, w których brały udział poszczególne baterje 205 p. a. p., należy wymienić Kutkorz, gdzie baterja piąta pod dowództwem por. Szymkiewicza odpierała kartaczami atak piechoty i kawalerji bolszewickiej. Dnia 17 sierpnia baterja pierwsza pod dowództwem por. Karpowicza odpiera również kartaczami atak piechoty, w czasie czego traci nawet dwa działa, walcząc z bolszewikami białą bronią. W bitwie pod Buskim odznacza się znowu baterja szósta kpt. dr. Matkowskiego w czasie akcji 40 p. p. pod dowództwem pułk. Weissa. Strzałami tej baterji zostaje kompletnie rozbita baterja bolszewicka, umieszczona obok folwarku Jabłonówka. Za ten skuteczny ogień otrzymuje baterja pochwałę w rozkazie pułk. Weissa.

WALKA WRĘCZ ARTYLERZYSTÓW Z PIECHOTĄ BOLSZEWICKĄ

W kilka dni później bolszewicy pod Buskiem przerwali front na odcinku 39 p. p. Piechota bolszewicka wpadła do szóstej baterji. Przyszło do krwawej walki wręcz, przyczem baterja traci chwilowo dwie armaty, które bolszewicy usiłują uprowadzić, jednak obsługa dział pod komendą dowódcy i pierwszego oficera, wspólnie z 19 p. p., który przyszedł na pomoc, w ataku na bagnety odbiera obie utracone armaty. W czasie tej bitwy zginęło 6 żołnierzy, wśród nich kapral Hamala. Baterja po kilku dniach zostaje jednak uzupełniona i bierze nadal udział w akcji, przydzielona do grupy pułk. Rosnowskiego. Pod wsią Sokołówka koło Brodów odpiera kartaczami atak piechoty bolszewickiej, która, skorzystawszy z chwilowej przerwy i luki w pierścieniu naszej piechoty, usiłowała atakiem na baterję przerwać front. W czasie ostrzeliwania bolszewickich pozycyj, zostało rozbite działo bolszewickie, ustawione pod kościołem w Sokołówce.

ATAK NA KONSTANTYNÓW

Pierwszy i drugi dywizjon 205 p.a.p. dnia 17 października bierze udział w ataku na Konstantynów z doskonałym wynikiem, gdyż dzięki skutecznemu przygotowaniu artylerzyckiemu, miasto Konstantynów zdobywa nasza piechota prawie bez żadnych strat. Akcję artylerji w bitwie tej przygotował i poprowadził pułk. Tadeusz Łodziński, ówczesny dowódca 5-tej Lwowskiej Brygady Artylerji. Wówczas specjalnie odznaczyła się baterja pierwsza pod dowództwem por. Karpowicza.

POCHWALNE ROZKAZY

Dnia 18 października 1920 następuje zawieszenie broni, jednak 205 p. a. p. pozostaje nadal w składzie szóstej Armji. Z końcem października 1920 odchodzi 205 p. a. p. do Lwowa celem demobilizacji. Dnia 3 listopada odbywa się uroczystość pożegnania 205 p. a. p. przez miasto Lwów z uroczystą Mszą św. na Polach Janowskich i defiladą przed władzami wojskowemi i samorządowemi pod pomnikiem Mickiewicza na placu Marjackim.

Dowódca 5-tej Lwowskiej Dywizji Piechoty pułk. Rosnowski, w składzie której 205 p. a. p. przeważnie walczył, wydał w tymże dniu specjalny rozkaz pożegnalny Nr. 146, który kończył się słowami: „za poniesione trudy, za krew hojnie przelaną, składam w imieniu Służby gorące podziękowanie tak dowódcom, jak też i szeregowcom 205 p. a. p.“

Na chlubne zakończenie walk w rozkazie 11-tym Dowództwa VI. Armji (L. 329/II.) powiedziano, „że stwierdza się zwycięstwo VI-tej Armji, uzupełnionej ochotnikami“.

„Wyrażam — mówi rozkaz — imieniem Najwyższej Służby i własnym pochwalne uznanie i podziękowanie Dowódcom i Organizatorom Oddziałów Ochotniczych, a więc w pierwszym rzędzie pułkownikom: Czesławowi Mączyńskiemu, Romanowi Jasieńskiemu, Marcelemu Śniadowskiemu, Kowalskiemu, majorowi dr. Romanowi Abrahamowi, kapitanowi Aleksandrowi Lewickiemu, jak też Oddziałom O. L. O., Związkowi Strzeleckiemu, M. S. O., oraz całemu bohaterskiemu Społeczeństwu lwowskiemu. Cześć Wam!“

Rozkaz podpisał Władysław Jędrzejewski, generał-porucznik i dowódca VI-tej Armji.

W miejsce historycznego pułku 205 p. a. p. powstał dzisiejszy 5 pułk artylerji lekkiej, któremu obecnie dowodzi ppułk. dypl. Tadeusz Procner, a który ma swoją siedzibę przy ul. Gródeckiej.

LEON DANILUK

Lwów przystanią Sybiraków

Na przestrzeni swej prawie półtorawiekowej niewoli Lwów przeżywał chwile nieraz ciężkie i twarde, to znów krzepiące i zaprawione nadzieją, tęskny jednak wzrok zawsze zwracał ku idei niepodległości, której najwcześniej pozbawiony, oddany był całą duszą. Pomimo zapędów germanizacyjnych austrjackiego centralizmu, pod sztuczną powłoką zaborczego nalotu, utrzymywał stale trwały kult tej górnej a szczytnej idei, w imię której matrjalnie i moralnie użyczał poparcia wszelkim ruchom zbrojnym, jakie zmierzały do zerwania pęt niewoli. Szli tedy z naszego miasta ochotnicy w szeregi zbrojne, płynęły ofiary pieniężne, nie szczędzono krwi i mienia, pomimo wyroków sadowych i kazamat więzień.

A gdy ucichł szczęk oręża, Lwów serdeczną opieką i nadzwyczajną ofiarnością otaczał zawsze tych, którzy uchodząc przed aktami zemsty zwycięskiego zaborcy, szukali we Lwowie przystani po burzliwym trudzie wojennym czy po nędzy i niedoli wygnania. I gdy z sybirskich katorg wracali wygnańcy, Lwów zawsze podejmował ich z nadzwyczajną serdecznością, dokładając wszelkich starań, aby zapewnić im możność życia wśród zmienionych jego warunków.

Martyrologja wygnańców - Sybiraków pozostawała zawsze w duszy Lwowa przedmiotem głębokiego kultu, to też społeczeństwo polskie spieszyło zawsz Sybirakom zarówno z materjalną, jak i moralną pomocą, gdy w drodze powrotnej do kraju strudzony swój krok wiedli w mury naszego miasta. W ten sposób stał się Lwów z biegiem lat zaciszną przystanią dla powracających z Sybiru wygnańców, nad którymi przez szereg lat trwałą roztaczało opiekę pozostające pod kierunkiem Alfreda Młockiego „Towarzystwo Opieki Narodowej“, które rozwinęło w tej mierze bardzo ożywioną a skuteczną działalność, dostarczając odpowiedniego zajęcia tym, którzy podjąć się ich mogli w miarę sił swych i zdolności, a chroniąc przed nędzą tych, którzy wśród tajg sybirskich siły swe sterali.

Martyrologji wygnańców sybirskich poświęcał Lwów zawsze wiele uwagi a miarą tego żywego zawsze zainteresowania było gromadzenie w zbiorach miejskich tych pamiątek, które z martyrologją Sybiraków były związane. Wspaniałe zbiory muzealne Lwowa mieszczą w swych salach kompletny cykl obrazów art. malarza — Sybiraka, Aleksandra Sochaczewskiego, dalej pierwszorzędnej wartości płótna Artura Grottgera, Witolda Pruszkowskiego, Jacka Malczewskiego i innych. Przejrzystego w tej mierze przeglądu użycza otwarta w dniu dzisiejszym wspaniała Wystawa Sybirska, rzucająca niezwykle chlubne światło na te szczytne starania Gminy, która na przestrzeni wielu lat doprowadziła do tego, iż w żadnem z miast polskich nie nagromadzono tyle pamiątek, związanych z martyrologją sybirską, jak we Lwowie.

Wśród licznego zastępu Sybiraków, którzy znaleźli we Lwowie zaciszną przystań, wysuwają się nazwiska dra Benedykta Dybowskiego, Agatona Gillera, Bronisława Szwarcego i wielu, wielu innych, których lwowskie społeczeństwo otoczyło kultem głębokiej czci. Na wzgórzu cmentarza Łyczakowskiego położone „campo santo“ powstańców zawiera mogiły wielu Sybiraków, którzy po długich nieraz latach wygnania, znaleźli we Lwowie sprzyjające warunki pracy czy możność życia, gdy już do niej byli niezdolni.

W drugiej i ostatniej fazie lwowsko-sybirskiej, tak krańcowo odmiennej od pierwszej, Lwów stał się siedzibą „Związku Sybiraków‘, do którego należą oficerowie, podoficerowie i szeregowcy bohaterskiej byłej 5-tej Dywizji Sybirskiej, tak drogiej każdemu polskiemu sercu i znanej z tego, iż w chwili powstania państwowości polskiej podniosła oręż na dalekiej ziemi sybirskiej wśród niesłychanie trudnych warunków miejscowych w imię niepodległości i zjednoczenia ziem polskich. Dywizja sybirska bitnością swych zastępów i ich karnością zdobyła sobie niebawem sławę jednego z najlepszych oddziałów wojsk sprzymierzonych na Syberji.

Przybywających do naszego miasta na swój VII. Zjazd Sybiraków wita w dniu dzisiejszym Lwów z nadzwyczaj serdecznym wylewem uczuć i wyrazami czci i hołdu dla Ich mocarnego Czynu, który dźwignęli na dalekiej ziemi sybirskiej, by w obliczu całego świata zaświadczyć o gotowości polskiego Żołnierza dla — twardej i nieraz ciężkiej, spełnianej wśród niezwykle trudnych warunków służby dla Sprawy. I w tem leży wielka, dziejowa zasługa byłej 5-tej Dywizji Sybirskiej.

Nadzwyczaj serdecznie i gorąco wita w dniu dzisiejszym całe społeczeństwo polskie zlatujących do Lwowa sybirskich Orłów.

A. M.

KOBIETA I DOM

Front ludowy a kwestja kobieca we Francji

Pojawienie się onegdaj w senacie franc. 3 kobiet, a to pań: Lacore, Brunswicg i Curie-Joliot — ostatnio mianowanych podsekretarzami stanu — minęło początkowo bez większego wrażenia. Dopiero gdy jeden z deputowanych, wstąpiwszy na trybunę, zamiast sakramentalnem „Messieurs", rozpoczął przemówienie od „Mesdames, messieurs...", nastąpiła chwila milczenia, jakby wahania, poczem większość deputowanych powstała z miejsc i frenetycznemi oklaskami złożyła hołd kobietom Francji, poraz pierwszy reprezentowanym w parlamencie.

Powierzenie trzem kobietom stanowisk ministerjalnych w kraju — w którym od szeregu lat kobiety napróżno walczą o prawa wyborcze — wywołało oczywiście niemałą sensację, ale rzecz charakterystyczna, większą poza granicami Francji, niż wśród kobiecego świata francuskiego. Zaszczytne wyróżnienie trzech spośród siebie bynajmniej nie uderzyło do głowy praktycznym Francuzkom. Wyznają, że miło im jest powitać p. Curie-Joliot na stanowisku podsekretarza stanu dla badań naukowych, zarówno jak panie Lacore i Brunswicg — dla Opieki nad dzieckiem i dla spraw Higjeny szkolnej. Równocześnie jednak podkreślają, że gest obecnego rządu bynajmniej kwestji kobiecej nie rozwiązuje i że nie nastąpi to wcześniej, zanim kobiety Francji nie uzyskają praw wyborczych i obywatelskich.

Tymczasem jakie są w tej dziedzinie intencje rządu Bluma? „Front Ludowy" nie wstawił do swojego programu ani prawa wyborczego dla kobiet, ani reformy kodeksu cywilnego, obiecując natomiast dość nieuchwytną „sprawiedliwość dla wszystkich". Radykali proponują „stopniową rewizję" kodeksu cywilnego, a sekretarz partji radykalnych socjalistów wspomina o próbach, polegających na udzielaniu kart do głosowania początkowo wdowom, następnie kobietom zajmującym kierownicze stanowiska w przedsiębiorstwach, wreszcie członkiniom projektowanej „Kobiecej rady narodowej", któraby pozwoliła Francuzkom zapoznać się z kwestjami socjalnemi i odnoszącemi się do nich ustawami, oraz wciągnęła je do współpracy na tem polu wraz z mężczyznami.

Francuzki zdają sobie doskonale sprawę z faktu, że takie załatwienie kwestji jest jedynie namiastką dla olśnienia naiwnych i tylko odwlecze spełnienie ich słusznych postulatów. Między wierszami mętnych obietnic czytają: „Nie mamy do was zaufania. Jesteście niezdolne do spełniania zadań obywatelskich, do dysponowania własnemi majątkami, do podpisywania kontraktów. Jeżeli będziemy musieli wam dać prawa obywatelskie, to zaczniemy od dozowania ich przy pomocy kroplomierza".

Zastawszy w sali posiedzeń „Pałacu bourbońskiego" porozlepiane wzdłuż trybun afisze z napisem „Francuzki chcą głosować", parlamentarzyści z centrum-lewicy przyjęli je chłodno i niechętnie. Podczas gdy na ławach prawicy, a zwłaszcza skrajnej prawicy ta niewinna manifestacja spotkała się z hucznym aplauzem, centrum-lewicy, a więc większość zajęła swoje miejsca w głuchem milczeniu.

Francuzki nie mają zatem powodu do optymizmu. Feministki zapowiadają, że nie myślą składać broni, dopóki nie zostaną im przyznane prawa, któreby kobiety Francji zrównały z ich siostrami innych narodowości.

———

Smażenie konfitur

TRUSKAWKI. Owoce truskawek są bardzo delikatne, dlatego trzeba je smażyć starannie i wolno, by się nie rozgotowały. — Zebrane w suchy dzień truskawki obrać z korzonków, opłókać z piasku w zimnej wodzie, osuszyć na sicie, a potem maczać każdą — nadziawszy na szpilkę — w spirytusie lub araku i kłaść na gorący i bardzo gęsty syrop, zagotowany z kilograma cukru — licząc na jeden kilogram owoców. Po zagotowaniu, które nie powinno się odbywać na zbyt gwałtownym ogniu, odstawić i smażyć nazajutrz przez 20 minut. Po odszumowaniu i odstawieniu, potrząśnijmy lekko naczyniem, aby owoce nasiąkły sokiem. Jeżeli nie są jeszcze zupełnie przeźroczyste, w takim razie musimy dokończyć smażenia w dniu następn. W ten sam sposób smaży się białe truskawki ananasowe, które są najsmaczniejsze na konfiturę, mają śliczny zapach i są po usmażeniu blado-różowego koloru.

POZIOMKI. Zdarza się często, że po usmażeniu poziomki są cierpkie i kurczą się. Aby tego uniknąć, należy je wrzucić do zimnego syropu (kilogram cukru na tyleż owocu), pozostawiając je tak do drugiego dnia, poczem zagotować na wolnym ogniu, wyszumować i odstawić.

———



Urocza Kay Francis, jedna z niewielu gwiazd filmowych, „nosi" naturalny kolor włosów, oraz brwi na właściwem miejscu.

Włosy powinny odpoczywać

Pewien znany fryzjer paryski, znakomitość w dziedzinie farbowania włosów, oświadczył ostatnio: „Bardzo niewiele kobiet „nosi" dzisiaj fryzury bezwzględnie naturalne. Włosy wszystkich niemal elegantek zostały na wiosnę poddane procesowi odbarwienia, zabarwienia, platynowania, czy lekkiego retuszu. Operacje te nie miałyby same w sobie nic szkodliwego, gdyby moje klijentki zrozumiały, że raz do roku, przynajmniej na okres kilku tygodni, włosy ich powinnyby zupełnie odpocząć. Zarówno od farby jak od wody utlenionej, od żelazek, jak od elektryczności".

Fryzjer paryski może nie ma racji utrzymując, jakoby wszystkie niemal elegackie kobiety farbowały włosy, zwłaszcza jeżeli się zważy, że jego klijentkami są głównie te panie właśnie, które często zmieniają kolor fryzury. Jednak napewno ma słuszność, jeżeli zaleca parotygodniowy odpoczynek naszym włosom. Istotnie, włosy są czemś żywem, a więc wrażliwem na złe i na dobre traktowanie. Piękna fryzura wymaga w pierwszej linji włosów mocnych, zdrowych, dobrze odżywionych, o ile możności naturalnych.

Podobnie jak cera, włosy są suche lub tłuste. Tłuste, dotknięte łupieżem, chorują i wypadają; ale włos suchy, niedostatecznie odżywiony łamie się łatwo i marnieje. Mało kiedy włosy są suche z natury: zazwyczaj są wysuszane przez zbyt częste używanie żelazka, przez nieumiejętne stosowanie trwałej ondulacji, wreszcie przez nieodpowiednie dozowanie różnych lekarstw i kuracyj. — Można je różnemi sposobami wzmocnić, ale najprościej będzie dać im jakiś czas wypocząć. Potem dopiero stosować kąpiele w oliwie oraz masaże.

Kobieta, dbająca o swoją powierzchowność i zapobiegliwa na przyszłość powinna przynajmniej jeden miesiąc w roku pozwolić włosom zupełnie odpocząć. A więc nie strzyc, nie ondulować, nie zapinać. Zadowolić się energicznem szczotkowaniem, nie wkładać o ile możności kapelusza, ale przeciwnie pozwolić skórze głowy oddychać świeżem powietrzem. Metalowe szczotki na gumie, t. zw. amerykańskie doskonale „przewietrzają" skórę, rozdzielając włosy, w przeciwieństwie do miękkich szczotek i grzebieni, które je raczej zlepiają. Otóż to przewietrzanie jest podstawą pielęgnacji włosów. Trudno je stosować w trybie życia codziennego, wśród pracy i zajęć domowych, ale wakacje nie najgorzej nadają się do tego celu. Fryzura trochę mniej wymuska-

na, młodocianie rozwichrzona nie będzie raziła przy trykocie kąpielowym, lub prostej sukience plażowej.

Udzielmy również urlopu naszym brwiom i rzęsom, które skubiemy, hennujemy, golimy bez miłosierdzia przez cały rok. Niechaj w ciągu wakacyj rosną swobodnie, jak chcą i wiele chcą, a potem łatwiej nam będzie nadać im „fason" wedle upodobania.

Uczmy dzieci pływać

Polska jest krainą wielkiej ilości rzek i wcale licznych jezior. Dziwnie wobec tego faktu wygląda statystyka, wykazująca, jak niewielki procent ludności naszego kraju posiada sztukę pływania. A przecież pływanie jest nietylko sportem — jest koniecznem dopełnieniem wychowania fizycznego, któremu tak wiele dzisiaj poświęca się starania.

Dzieci, stale mieszkające w pobliżu rzeki, czy mogące korzystać z basenów, powinny od maleńkości uczyć się pływać. Ale i podczas wakacyj, które przecież przeważnie spędzamy w okolicach nadrzecznych, lub nad morzem, możemy nasze pociechy uczyć pływać, o ile oczywiście same posiadamy tę umiejętność. Dziecko pięcio- czy sześcio-letnie, normalnie rozwinięte, można zacząć kształcić w tym kierunku. Trzeba jednak pamiętać o tem, że maleństwo ma strach instynktowny przed głęboką wodą i że zaczynając naukę pływania w zbyt głębokiej wodzie, można je zrazić i zniechęcić do tego sportu. Bojąc się, dziecko wykonuje ruchy gwałtowne, chwyta się kurczowo uczącego, wskutek czego niewielki jest pożytek z takiej nauki. A więc jakokolwiek łatwiej jest pływać w głębokiej wodzie, zaczynajmy lekcje od wody tak płytkiej, by dziecko czuło, że w każdej chwili może stanąć na dnie. Pokażmy mu ruchy, które powinno wykonywać i które może sobie ćwiczyć w domu „na sucho". Podtrzymując dziecko dwoma rękami w pasie, ułatwimy mu utrzymanie w wodzie równowagi, pozostawiając mu staranie o sharmonizowanie ruchów ramion i nóg, co jest niełatwą rzeczą.

Nauka pływania wymaga od nauczyciela wielkiej cierpliwości i powinna się odbywać stopniowo, zaczynając od dwóch do trzech minut. Powiedzmy sobie zgóry, że na wyuczenie dziecka pływania jedne wakacje nie wystarczą, że trzeba będzie mu poświęcić kilka sezonów wakacyjnych. Za to, czego się nauczą w tym roku, będzie podstawą do szybszych postępów w roku przyszłym.

Krytyka i Życie

Rok II. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" z dnia 28 czerwca 1936 r. Nr. 26

ADAM KOZŁOWSKI

Śmierć wodza katolicyzmu angielskiego

Odszedł od nas wódz walczącego katolicyzmu. Odszedł z tego świata, lecz żyje w niezliczonej ilości swoich dzieł z różnych dziedzin, bo zawsze i wszędzie, we wszystkich dziedzinach życia był katolikiem.

HISTORJOZOF WALCZY Z SZATANEM.

Na arenę światową wszedł Chesterton w chwili, gdy zmaterjalizowanie cywilizacji doszło do szczytu, gdy cały świat ogarnęła gorączka postępu, gdy zjawiła się maszyna, która zawładnęła ludźmi, gdy purytanizm zakorzenił się do głębi nawet wśród katolików. Słowem zjawił się u chyłku wieku XIX. Przekonuje ludzi, że wiek dwudziesty, to nie wiek postępu, za jaki go uważamy, lecz zaledwie odwrót od materjalizmu. Prawdziwy postęp był w wieku czternastym, kiedy w świecie panował ustrój średniowieczny, oparty na katolicyźmie, kiedy można było być wesołym, roześmianym i rozbawionym, kiedy żaden wróg nie czyhał na katolicyzm, kiedy istniała idylliczna, stara, wesoła Anglja. Wtedy to chodził po świecie św. Franciszek, rozmawiał z ptaszkami, opiekował się roślinami i głosił pełną poezji i uśmiechu religję katolicką.

Lecz niedługo trwały te czasy. Wkrótce szatan wyszedł na świat, aby go zniszczyć. Zjawili się heretycy, którzy swoim purytanizmem przemienili cudowny, radosny świat w ponure piekło. Zjawiła się maszyna — piekielny wynalazek, a wraz z nią jej satelici: kwestja społeczna, socjalizm, kapitalizm, kultura małomieszczańska, imperjalizm i internacjonalizm. To też Chesterton walczy o powrót dawnych czasów, walczy z wszystkiemi przejawami szatana. Nie waha się nawet opisać grzechów imperjalizmu angielskiego w swych „Zbrodniach Anglji".

EKONOMJA ŚW. TOMASZA Z AKWINU

Trzeba też zmienić oblicze gospodarcze, bo ono zostało stworzone przez szatana. Więc wziąwszy sobie za sztandar życie i dzieła św. Tomasza z Akwinu, walczy Chesterton o wolność szaregc człowieka, który coraz bardziej staje się tylko pionkiem, w społeczeństwie — jakiemś kółkiem strasznej piekielnej maszyny, jaką jest dzisiejsze państwo. Niech więc zniknie wielka własność, która gnębi biednego chłopa. Niech każdy pracuje dla siebie, na swojem. A kiedy już sprawiedliwie rozdzielimy ziemię, weźmy się do przemysłu. Brońmy rzemieślników, popierajmy ich, a wyrzucajmy przeklęte maszyny, które gubią ludzkość. Zostawmy tylko po jednej w każdem mieście, otoczmy ją drutem i straszmy nią dzieci, aby nigdy do niej nie wróciły.

SOCJOLOGJA ŚW. FRANCISZKA

My nie możemy się z tem zgodzić — odpowiedzą jego przeciwnicy. Przecież to będzie nihilizm, jeżeli każdemu damy zupełną wolność. Właśnie tym w odpowiedzi, pisze Chesterton: „Św. Franciszka z Assyżu", jedną z najgłębszych książek współczesnej literatury. Patrzcie, przecież to św. Franciszek jest takim właśnie wolnym człowiekiem, a czy jest nihilistą? Nie. To jest najbardziej społeczny człowiek jaki kiedykolwiek żył na świecie. Jest przyjacielem wszystkiego. Kocha cały świat i ludzi i zwierzątka i rośliny. Chodzi po świecie wolny, wiośniany, radosny, pełen życia. Bo ma w sobie zmysł społeczny, bo w sercu ma miłość, uśmiech i radość życia, które dają każdemu człowiekowi szczęście. A szczęście jednostek daje szczęście narodom.

RELIGJA UŚMIECHU

Takimi, jak św. Franciszek, muszą być ludzie z obozu katolickiego. Nam trzeba ludzi twardych, nieugiętych, takich, którzy mogą stanąć do walki ze złem. Nie będą oni siedzieli po całych dniach w kościele, bo na to nie mają czasu, lecz będą realizować katolicyzm w życiu — w życiu rodzinnem, w polityce, w sztuce, w handlu. To będą ludzie z uśmiechem, bo walka zawsze daje zadowolenie i radość. Sam Chesterton jest właśnie takim roześmianym katolikiem. Nie znosi rozczytanych w Piśmie Świętem fanatyków, którzy nie potrafią się bawić, którzy nie mają radości życia. Jest zwolennikiem humoru, bo tylko nim można pokonać przeciwnika. Humor i zdrowy rozsądek, to dwa czyniki twórcze, dwa elementy sztuki Chestertona. Posługuje się niemi, nawet przy pisaniu książek naukowych. Bo takim już był najdowcipniejszy i najgłębiej paradoksalny człowiek Londynu.

KRYTYKA LITERACKA NA USŁUGACH KATOLICYZMU

Wyczucie chwili każe nieraz Chestertonowi sięgnąć do dziedziny krytyki literackiej. Jest on autorem wielu doskonałych krytyk. W książce o Dickensie przeprowadza racjonalnie tezę, że humor jest największą mądrością, a optymizm najpotężniejszym motorem życia. Krytykując Morris'a, wykazuje zgubność estetyzmu. Niema piękna jako takiego. Piękno dają tylko idee. Sztuka bez idej jest bezwartościowa. O Bernardzie Shaw wyraża się z uznaniem, ale tylko dlatego, że jest humorystą i podobnie do niego tnie żądłem satyry wszystko i wszystkich. Ale nadewszystko broni Chesterton pogardzanej literatury. A więc w „Obronie niedorzeczności" kruszy kopje o romans kryminalny i inne piśmidełka. To są książki niesłychanie ważne, bo czytnie ich jest pewnego rodzaju wyładowaniem złych instynktów, które tkwią w każdym z nas. Dlatego sam pisze „Ojca Browna", który jest niczem innem, jak tylko zbiorem doskonałych nowel kryminalnych, nad któremi łamią sobie głowę krytycy.

POEZJA SPOŁECZNA

Obok tego, jest historjozofem, ekonomistą, socjologiem, krytykiem i powieściopisarzem, jest Chesterton także poetą i to poetą wysokiej klasy. Nawet w powieściach fantazja jego ulata w dziedzinę poezji. Bo jest romantykiem z całej duszy. Dlatego został katolikiem, że znalazł w katolicyzmie najsentymentalniejszą religję. Dlatego, że „Wesoła Anglja" była romantyczną, roześmianą a nie zmaterjalizowaną i ponurą, jak wiek XIX. Poezja Chestertona to zawarte w ramy wiersza problemy społeczne. Taka walka Alfreda Wielkiego z dzikiemi Skandynawami, tak cudnie opisana w „Balladzie o białym koniu" to nic innego, jak walka katolicyzmu z materjalizmem, którą później opisze prozą w „Wiecznym człowieku".

NARÓD — IDEAŁ

W walce o katolicyzm w życiu społecznem spotkał Chesterton naród-ideał. Jest nim naród polski. Chesterton bardziej wierzy w posłannictwo Polski, jako przedmurza chrześcijaństwa, niż nasi krajowi mistycy. Polska jest dla niego krajem bohaterskim, który pomimo niesłychanie ciężkich warunków stał i stać będzie na straży katolicyzmu. Dlatego ukochał go i zawsze głosi jego wielkość. Czyto w poezji, czyto w pismach, zawsze był wielkim przyjacielem Polski. Bo widział w niej nietylko swego wyidealizowanego chłopa i brak maszyn, ale i gorejące ogniem miłości serca Polaków.

Coprawda, w tej sympatji dla Polski nie brak pewnej dozy paradoksu i przekory, bo paradoksalność zabarwia wszystkie idee i sentymenty Chestertona.

Z instytutu „Europy Wschodniej"

W Wilnie odbyło się doroczne ogólne zebranie członków Instytutu Naukowo - Badawczego Europy Wschodniej. Przewodniczył zebraniu prezes Instytutu prof. dr. Stanisław Kętrzyński, uczestniczyli przedstawiciele Ministerstw: Spraw Zagranicznych, W. R. i O. P. oraz Spraw Wojskowych. Referat sprawozdawczy o działalności naukowej Instytutu wygłosił prezes, zarządu, prof. dr. Stefan Ehrenkreutz, o działalności zaś Szkoły Nauk Politycznych przy Instytucie — dyrektor Instytutu, dr. Władysław Wielhorski. W obszernej dyskusji omówiono zagadnienia pedagogiczne i dydaktyczne szkoły.

Instytut Naukowo - Badawczy Europy Wschodniej założony został w r. 1930 dla studjów nad terenami Europy Wschodniej w przeszłości i teraźniejszości. Zainteresowania Instytutu obejmują państwa bałtyckie, europejską część Związku Sowieckiego oraz ziemie wschodnie Rzplitej. Praca grupuje się w sekcjach: historycznej, prawnej, filologicznej, etnologicznej i gospodarczej. Prowadzone są też dwa seminarja typu podobnych zakładów uniwersyteckich. Księgozbiór specjalny Instytutu liczący ponad 10.000 tomów, zebrany w ciągu lat 5-ciu, stanowi depozyt wieczysty w państwowej Bibljotece im. Wróblewskich, z którą Instytut współżyje w jednym gmachu. Księgozbiór ten przedstawia największy w Polsce racjonalnie i bezustannie kompletowany warsztat pracy nad zagadnieniami sowieckiemi i bałtyckiemi.

Instytut posiada już dość znaczny dorobek wydawniczy: dwa tomy rocznika Instytutu (1 tom poświęcony krajom bałtyckim, 2-gi tom — gospodarce ZSRR), dwa grube tomy biuletynu „Balticoslavica", poświęcony filologji, archeologji, etnologji i prehistorji Słowiańszczyzny wschodniej i Nadbałtyku, rozprawy St. Swianiewicza („Lenin jako ekonomista"), prof. E. Koschmiedera o harmonji w śpiewach cerkiewno-słowiańskich, B. Cyrulińskiego (koncesje zagraniczne w ZSRR), prof. J. Otrębowskiego (2 serje „Przyczynków słowiańsko - litewskich"), A. Derugi („Piotr Wielki a Unja i unici"), W. Dynowskiego (Kufry chłopskie Wileńszczyzny), prof. J. Krzyżanowskiego (Byliny), prof. B. Jasinowskiego (Wschodnie chrześcijaństwo a Rosja), ponadto szereg prac przygotowany jest całkowicie do druku.

Szkoła Nauk politycznych w Wilnie przy Instytucie z kursem 3-letnim, posiadająca prawa wyższych zakładów, poza podstawowym programem, właściwym wszystkim uczelniom nauk politycznych, prowadzi specjalne studjum o Rosji Sowieckiej, jak również o ziemiach północno - wschodniej Rzplitej.

W gronie wykładowców, szkoła liczy m. in. 17 profesorów i docentów Uniwersytetu. Dyrektorem szkoły jest dr. Władysław Wielhorski.

Poobiednie godziny wykładów umożliwiają studja osobom, zajmującym stanowiska zawodowe, to też ponad połowę słuchaczy uczelni stanowią urzędnicy, nauczyciele, oficerowie i t. p.

Szkoła liczy obecnie 319 słuchaczów. Pierwsza partja dyplomatów opuszcza mury szkoły w bież. roku akademickim.

W 20-tą rocznicę pracy na polu zbliżenia francusko-polskiego

Jubileusz P. Rose Bailly

Z okazji dwudziestej rocznicy działalności p. Rose Bailly, założycielki stowarzyszenia Les Amis de la Pologne, korespondent paryski P. A. T. zwrócił się do tej niestrudzonej działaczki na polu zbliżenia między obu narodami o garść informacyj, dotyczących jej pracy.

Działalność swą p. Rose Bailly rozpoczęła w 1910 roku. Jako młoda nauczycielka w prowincjonalnem miasteczku Cahores zetknęła się po raz pierwszy z zagadnieniem polskiem na łamach prasy francuskiej. Owocem tego zainteresowania było pierwsze wydawnictwo — skromne pisemko poświęcone Polsce a rozchodzące się początkowo tylko wśród uczniów Kolegjum w Cahores. Wkrótce poza pracą propagandową na szerszym już terenie powstaje druga broszurka, przeznaczona dla czytelników francuskich — krótka historja Polski, która, jak z uśmiechem przypomina p. Rosa Bailly, wywołał interwencję ówczesnego wpływowego ambasadora rosyjskiego w Paryżu p. Izwolskiego. W r. 1919 praca propagandowa p. Bailly na rzecz szerzenia znajomości spraw polskich wśród Francuzów otrzymuje już ramy organizacyjne. Powstaje stowarzyszenie Les Amis de la Pologne, na czele którego staje jako prezes p. Louis Marin a p. Rosa Bailly obejmuje stanowisko sekretarki generalnej, które piastuje po dzień dzisiejszy. Inicjatywa, jak wykazuje doświadczenie, dała dobre wyniki. Stowarzyszenie w ciągu lat kilku rozrasta się, obejmując Francję siecią około 100 oddziałów, grupujących przeważnie inteligencję francuską oraz młodzież. Praca propagandowa Stowarzyszenia odbywa się głównie drogą konferencyj, odczytów wszelkiego rodzaju wystaw, obrazujących rozwój sztuki polskiej oraz naturalnie za pośrednictwem wydawnictw.

Poważnym dorobkiem działalności Stowarzyszenia była słynna petycja, zorganizowana przez Amis de la Pologne na rzecz poszanowania praw Polski do Górnego Śląska. W ciągu trzech miesięcy zebrano miljon podpisów, wśród których, poza podpisem Poincarego, figurowały podpisy wszystkich warstw społeczeństwa francuskiego. Rok rocznie Stowarzyszenie les Amis de la Pologne organizuje wycieczki do Polski. Skala ludzi, których obejmują te wycieczki jest bardzo szeroka — od młodzieży poprzez członków Les Amis de la Pologne do uczonych i polityków.

W 1935 r. członkowie stow. Les Amis de la Pologne udali się do Polski, wioząc ziemię na kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowiniec i adres hołdowniczy dla P. Prezydenta R. P.

P. Rosa Bailly w swej akcji propagandowej zwraca poważną uwagę na młodzież. Poza pismem dla starszych, Stowarzyszenie wydaje obecnie pisemko dla młodzieży, które dociera do wszystkich szkół francuskich. P. Rosa Bailly ożywiona jest wielkim sentymentem dla Polski. Sentyment ten, jak podkreśla, w ciągu wielu lat okrzepł już i zamienić się zdołał w trwałe uczucie. P. Rosa Bailly, tak popularna w Polsce pod nazwą „Różyczki" jest nietylko działaczką na polu zbliżenia polsko - francuskiego. Posiada ona również za sobą poważną twórczość literacką a mianowicie nagrodę literacką Pirenejów.

Awans portów polskich

Dzięki usilnym staraniom f. maklerskiej „Bergenske" w Gdyni, reprezentującej interesy norweskiego towarzystwa żeglugowego „Wilhelm Wilhelmsen" w Oslo i szwedzkiego — „Swenska Amerika Mexiko Linjen" w Göteborgu, utrzymujących od szeregu lat regularną komunikację okrętową między portami Gdynią i Gdańskiem a portami zatoki Meksykańskiej i Kubą, doszło w ostatnich dniach maja r. b. do porozumienia z Konferencją Żeglugową: „The Association of West Indja - Trans - Atlantic Steam Ship Lines", w wyniku czego porty polskie Gdynia i Gdańsk uznane zostały przez tę Konferencję za porty zasadnicze (Basis ports).

Fakt uznania portów polskich jako basis ports przez wyżej podaną Konferencję, stawia porty polskie w sytuacji znacznie korzystniejszej wobec innych portów konkurencyjnych, gdyż tem samem odpada uciążliwy dodatek t. zw. „rengé" i porty polskie pod względem frachtowych zrównane zostały z portami kontynentalnemi jak Hamburg, Rotterdam, Antwerpja i t. d.

Ta obniżka frachtowa przyczyni się w znacznej mierze do ożywienia polskiego eksportu na trasie morskiej Gdynia-Gdańsk a porty zatoki Meksykańskiej i Kuby.

MACIEJ FREUDMAN

Niecierpliwa litanja

Które jest z imion Twoich najprawdziwsze
które najbardziej jest boskie z Twych słów
i czy odnajdziesz mnie w cichej uliczce
pod dachem westchnień, słowików i brów?

Kiedy zobaczę Twą dłoń nad chmurami
i twarz zbłąkaną wśród kwitnących drzew
w której godzinie uderzy o ściany
lichej skorupy Twój podgwiezdny gniew...?

Upływa woda. Za oknami życie
jak powój plecie się wkoło Twych nóg
kwitną ogrody trójlistnych koniczyn
na końcu każdej z topolowych dróg.

Moc szumi w mięśniach jak wiosna po lesie
i słodki tryska z dni brzozowych sok
a wieczorami gwiazdookie pieśni
i zadyszany w szepcie marzeń mrok.

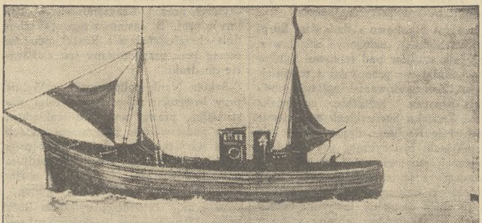
Lecz wiem że kiedyś mnie Boże odnajdziesz
że sam dopędzę Cię na którejś z gwiazd
a otom już teraz niecierpliwie wzgardził
sytym szałasem na pustyni miast.

A oto czekam aż zodjaków dziwy
spłyną strugami deszczu na mój dach
a słońce, rumak o płomiennej grzywie
kopytem się wgrzebie przed mym progiem w piach.

Ja, ziemia lasu, w mchach ściszony moczar
rosnąc sosnami dwudziestu trzech lat
czekam aż próchno ugasi w mych oczach
twój w zgiełku planet rozpędzony wiatr

Pragnę by strzelił Twój święty Wezuwjusz
mgłami potopów, wrącą lawą krwi
abym wytopić mógł z milczących gruzów
hymn z którym stanę u Twych strasznych drzwi.

Koniec awanturniczej wyprawy



Niedawno gazety doniosły o angielskim kutrze rybackim — „Girl Pat", którego załoga zbuntowawszy się, wybrała się na poszukiwanie skarbów. Statek osiadł na mieliźnie w pobliżu Gongetown (Angielska drużyna), gdzie został zatrzymany przez okręt rządowy. Na zdjęciu — „Girl Pat" wysyła sygnały ratunkowe, stojąc na mieliźnie.

Zgon rosyjskiego pisarza



W 68-ym roku życia zmarł wybitny pisarz rosyjski, Maksym Gorkij.

Ruch wydawniczy

PRZEMYSŁAW DĄBKOWSKI: „Szlachta zaściankowa w Korczynie i Kruszelnicy nad Stryjem", z 10 rycinami. Wschód. Wydawnictwo do dziejów i kultury ziem wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej, pod redakcją Przemysława Dąbkowskiego. Tom XIII. Lwów, 1936, str. 122 i 4 nl.

Niewielkie studjum prof. Przemysława Dąbkowskiego powstało raczej na marginesie naukowej specjalności autora, dawnego polskiego prawa, jako wyraz jego żywych, nie od dziś zainteresowań miniona kulturą południowo-wschodnich ziem dawnej Rzplitej.

Sympatyczna jest dla czytelnika ta praca przez nurt narracji, który nietylko toczy ciekawy osad naukowego trudu, ale i serce autora niewątpliwie więzi.

Zaścianek, w który nas autor wiedzie, wynurza się ku nam strzępami dziejów owej cząstkowej, chodaczkowej szlachty, jej rozrodzeń, waśni, występków; innością gospodarczego kształtu jej przeszłej egzystencji; współczesnym sposobem jej bycia; ale nadewszystko obyczajem ciekawym i niecodziennym i bogatym, nieustępliwym zabobonem.

Więc n. p., że tylko to wymienimy: wpisywanie w metryki imion dzieci nieślubnych „do góry nogami", dla jakiegoś wyrażenia wadliwości ich społecznej pozycji; więc znowu zakorzenione, uparte sadowienie się w cerkwi: mężczyźni przodem, na prawo szlachta, chłopi na lewo, a w głębi kobiety, znowu szlachcianki w prawo, w lewo chłopki — przeciw protestom Kościoła; albo wreszcie zabobon sądów bożych: świadectwo przez miedzy swojej obejście ze skibą ziemi na głowie, czy też w drodze krzywoprzysięzca nie padnie, za interwencją Boga.

Uchwycił też autor sporo cech psychiki zaściankowej rzeszy Korczyna i Kruszelnicy, które ją różnią od sąsiedzkiej, zwykłej włościańskiej ludności, spostrzegł, jak się wywyższa, strojem, obyczajem, wszystkiem, jak się swoją mizerną szlacheckością pyszni; spostrzegł jej ekskluzywizm, silny do endogamji, którą się przed chłopstwem broni, że aż degeneratów nadmiar.

We wstępie plastyczny opis okolicy, w tekście szkic sytuacyjny i ryciny na papierze specjalnym.

Druga część studjum zawiera rodowody i dokumenty.

———

WŁADYSŁAW WISŁOCKI

JAN KOLLÁR

TWÓRCA IDEI JEDNOŚCI SŁOWIAŃSKIEJ

Ogólnie utarło się niezupełnie słuszne przekonanie, że Jan Kollár jest twórcą idei słowianofilskiej. Wiemy przecież, że myśli o istocie i potrzebie łączności nietylko kulturalnej, ale i to przedewszystkiem politycznej Słowian spotkać można w literaturach zachodnio i południowo - słowiańskich już w XVI i XVII wieku, a nasi pisarze okresu stanisławowskiego i epoki porozbiorowej często się o nią opierali. Idea ta występująca w naszem piśmiennictwie tem wyraźniej i częściej, im cięższe było nasze położenie polityczne i kulturalne, została ujęta najwyraźniej i najrealniej w referacie biskupa wileńskiego Jana Nepomucena Kossakowskiego, wygłoszonym w r. 1803 na zebraniu Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Jednakowoż trzeba bezstronnie przyznać, że żaden inny pisarz słowiański przed Kollárem, nie ujął zagadnienia słowiańskiego tak głęboko, wszechstronnie, a przedewszystkiem serdecznie, żaden nie poświęcił tej kwestji tyle sił, czasu, pieniędzy i szczerego zapału co Kollár. Wybitny ten Słowak, troche poeta i literat, trochę archeolog i językoznawca, przytem idealista, marzyciel i romantyk oddał idei słowiańskiej pracę całego swego życia. Ona była głównym motorem wszystkich jego myśli i poczynań, jej podporządkował wszystkie swe interesy prywatne, nie omijając spraw sercowych, dla niej żył i pracował. On też pierwszy nakreślił w jednej ze swych prac program „literackiej wspólności słowiańskiej“. Trudno zaprzeczyć, że rady tam podane są często bardzo naiwne, prymitywne, jednostronne, a czasem wprost szkodliwe, niemniej nie zmienia to postaci rzeczy, że Kollár pierwszy ogłosił drukiem coś w rodzaju kodeksu współpracy narodów słowiańskich. Patrząc z tego punktu widzenia, musimy przyznać autorowi „Córy Sławy“, prawo do nazwy „ojca idei wzajemności słowiańskiej“.

Kollár jest dzieckiem miasteczka słowackiego Moszowiec, gdzie przyszedł na świat w połowie roku 1793, jako członek średnio zamożnej i inteligentnej rodziny rolniczej, ewangelickiego wyznania. Szkoły niższe i średnie ukończył szybko w okolicznych zakładach naukowych, dzięki wybitnym zdolnościom i wielkiej pilności, poczem odbył studjum filozofji i teologji w Preszburgu, dzisiejszej Bratislawie.

Otrzymawszy po paru latach pracy nauczycielskiej stypendjum na kontynuowanie studjów, udał się w r. 1817 do Jeny. Dwuletni pobyt w tem mieście wpłynął decydująco na dalsze życie młodego Słowaka. Krzewiący się tutaj silnie ruch młodoniemiecki i świadomość, że ziemia na której mieszkał, obecnie niemiecka, była kiedyś ojczyzną plemion słowiańskich, dały początek słowianofilstwu Kollára, a silna miłość do Niemki, Wilhelminy Schmidt, rozwijająca się na tle pięknej przyrody okolic Jeny, wzbudziły w nim żyłkę poetycką.

Po dwuletniej walce duchowej, patrjotyzm w węższem i szerszem tego słowa znaczeniu wziął górę. Kollár zerwał więzy miłości, odrzucił propozycję objęcia dobrej posady w okolicach Jeny i powrócił na Słowaczyznę, by pracować wśród swoich i dla swoich. Otrzymawszy w r. 1819 miejsce kaznodziei ewangelickiego w Budapeszcie wytrwał na tem ciężkiem i odpowiedzialnem stanowisku przez lat 30, więc do r. 1849, pomimo złośliwości i prześladowania Węgrów i Niemców, którzy źle patrzyli na filosłowiańską akcję duchownego. Czasami napór na Kollára był tak wielki, że n. p. w r. 1828 nosił się on już z myślą wyjazdu na stałe do Polski, jednak silny charakter i umiłowanie głoszonych prawd dało mu siłę do oparcia się i wytrwania na placówce. Do jasnych chwil jego życia należał ślub z ukochaną Wilhelminą, zawarty w Wormacji po szesnastu latach rozłąki, podróże do Włoch i Niemiec dla ulubionych badań archeologicznych, z których nawiasem mówiąc, wyciągał często zupełnie fantastyczne wnioski, a dalej, a może i przedewszystkiem rozwój ukochanej przez niego idei słowiańskiej i uznanie jakiem się cieszył w całej Słowiańszczyźnie, a którego szczytowym wyrazem był medal wybity na jego cześć.

Powołany w r. 1849 na katedrę starożytności słowiańskich w uniwersytecie wiedeńskim, niedługo pełnił swe obowiązki. Zmarł w początkach r. 1852, pojony obficie żółcią, przez krytyków jego prac naukowych. Musiał też przy schyłku życia patrzeć na załamanie się pochodu idei wspólności słowiańskiej, wstrzymanego wypadkami 1848 roku.

Z pochodzenia Słowak, czuł się przedewszystkiem Słowianinem i starał się innym zaszczepić tego rodzaju pogląd. Dla swego uciśnionego narodu szukał oparcia w pierwszej linji w Czechach, on też prawdopodobnie pierwszy wprowadził w r. 1821 termin językowy „czechosłowacki“. Pragnął, by język czeski zbliżył się do słowackiego, bardziej estetycznego, śpiewnego i wolnego od germanizmów. „Skoro Słowacy — mówił — gotowi są ofiarować Czechom wszystko, ze względu na język, czemuby Czesi nie mieli ofiarować Słowakom przynajmniej czegoś?“

Zastanawiając się nad pewną ostoją i silnem ramieniem, któreby wsparło liczne plemiona słowiańskie od wieków jęczące w niewoli, znalazł je Kollár w Rosji. Znając ją tylko zdaleka z literatury i opowieści, widział w niej mało krytyczny marzyciel ratunek i zbawienie. Rusofilizm występuje więc jako bardzo silny, najczęściej decydujący motyw w całej działalności Kollára, przedewszystkiem literackiej.

Uwielbienie Rosji z wszystkiemi jej pozytywnemi, ale i tak licznemi negatywnemi stronami odbiło się ujemne na stosunku autora „Córy Sławy“ do innych Słowian, a przedewszystkiem Polaków. W zasadzie był on naszym wielkim zwolennikiem i doceniał wybitnie polskie walory kulturalne, jednakowoż zarzucał nam zbytnią łacińskość i wybujałą francuskość, nie mógł też zrozumieć i wybaczyć oporu stawianego Rosji. Powstanie listopadowe uważał za niepotrzebne i nieuzasadnione szaleństwo, a jego uczestników za godnych potępienia przestępców kodeksu wszechsłowiańskiego.

Jeszcze w młodości nauczył się Kollár polskiego języka i tak nim władał, że robił nawet przekłady z polskiego na czeskie, n. p. bajek Krasickiego. Z wielkiem znawstwem i zamiłowaniem gromadził dzieła pisane w naszym języku, studjował je bardzo pilnie, robił liczne wyciągi i zapiski. Znał bardzo wielu autorów polskich od Długosza, Kochanowskiego, Orzechowskiego, Modrzewskiego, Sarbiewskiego po Naruszewicza, Niemcewicza, Woronicza, Ossolińskiego, Siarczyńskiego, Lindego i im współczesnych. W wielu wypadkach wpływ dzieł polskich był decydujący. Udowodnił to niezbicie prof. Szyjkowski w drugim tomie swego bardzo cennego studjum o udziale Polski w czeskiem odrodzeniu narodowem.

Z pośród licznych drukowanych prac Kollára, musimy zwrócić uwagę przynajmniej na dwa, pozostawiając na boku szereg wcale cennych prac z zakresu etnografji Słowaczyzny, językoznawstwa i archeologji. Te ostatnie były najsłabszym punktem działalności literacko - naukowej, a ostatnia bardzo obszerna rozprawa o słowiańskiej Staroitalji, oparta na wyniku szeregu podróży, posuwała się do wprost fantastycznych twierdzeń, że środkowe i północne Włochy były pierwotnie zamieszkałe przez Słowian, a język łaciński to właściwie mowa słowiańska, zniekształcona pod wpływem greczyzny.

Najważniejsze i najbardziej znane dzieło Kollára to poemat p. t.: „Córa Sławy“. Obszerna ta praca składa się ze wstępu, pięciu części, zawierających razem 615 soneów i osobno wydanych objaśnień wzorowanych na uwagach do „Sybilli“ Woronicza i „Śpiewów historycznych“ Niemcewicza.

Poemat ten przechodził różne formy i zmiany, zanim przybrał ostateczną postać. Początkowo, w roku 1821 był to niewielki tomik. opiewający przeważnie miłość przyszłego wodza duchowego Słowiańszczyzny do... Niemki, Wilhelminy Schmidt, zaś w r. 1852 zakończył się okres przemian, w kształcie rozszerzonego wielokrotnie dzieła poetycznego, w którem Mina zeszła na dalszy plan, a zasadniczym motywem całości stała się apoteoza Słowiańszczyzny. Wprost trudno jest ująć słowami ogrom uczucia słowiańskiego, zamkniętego przez autora w tym utworze. szczególnie jeśli się zważy, że nie odznaczał się on nigdy zbytnim talentem i polotem poetyckim. Kollár wprowadził do tej pracy szereg momentów sprzecznych z nauką, pomieszał rzeczy ważne z błahemi, prawdziwe z nierealnemi bajeczkami, obok wybitnych postaci historycznych wprowadził szereg osób ze swego życia prywatnego, a szeregami niefortunnych pomysłów ośmieszył siebie i dzieło.

Jakżesz bowiem, jeśli nie ze strony komicznej traktować można partje poematu zawierające opis słowiańskiego nieba i piekła, pełne rozbrajającej naiwności, przypadkowości, a często nawet osobistych uczuć i porachunków autora?

Swoją drogą my Polacy możemy się poszczycić względnie dużą łaskawością poety. Zostaliśmy wpuszczeni do nieba w dość znacznym poczcie, a stosunkowo mało naszych przodków ockło się w ogniu piekielnym, zaś główny zarząd niebieskiej instytucji leżał w rękach Piasta i Rzepichy.

W sławiańskiem niebie Piast jest gospodarzem,
Kto czego żąda, do niego się zgłasza;
A gospodynią jest Rzepicha nasza:
Gości przyjmuje, rząd ma nad kucharzem.

Dzięki jej zapobiegliwości można było raz zaprosić „na mleko z kaszą“ licznych obcych pisarzy zajmujących się Słowianami oraz... dwunastu sułtanów tureckich.

Po rajskich przestworach przechadzają się: Kochanowski, Krasicki, Wężyk, Woronicz, Jabłonowski, Ossoliński, Drużbacka z Chrzanowską, Knapski, Linde, Kopczyński, Chodakowski. Kopernik prowadzi obserwatorjum astronomiczne. Do niego muszą się zgłaszać na przeszkolenie wszyscy przybywający do nieba gwiaździarze. Nie próżnuje również Bandtke, który w towarzystwie Hanki i Kopitara prowadzi bibljotekę niebieską. Zasłużony Batory używa wywczasów, słuchając marsza Rakoczego, przygrywanego przez przydzielonego do jego osoby cygana. W tym uroczym nastroju, nie czuła się dobrze tylko przyjaciółka Kazimierza Wielkiego Esterka, która rychło zbiegła z pod rządów Piasta i Rzepichy do brodatych żydowinów.

Nie wszyscy jednak zasłużyli na rajskie rozkosze. Stosunkowo nieźle wiodło się Sarbiewskiemu, który mógł przynajmniej „przez płot“ zaglądać do słowiańskiego nieba, ukarany w ten sposób za to, że tworzył swe dzieła w języku niesłowiańskim, lub Emilji Platerównej, która wraz z Konstancją Wisłocką siedziały „za potokiem“, nie mogąc go przekroczyć, ponieważ ośmieliły się walczyć z Rosją w czasie powstania listopadowego. W smole piekielnej jęczą i zgrzytają z naszych postaci historycznych czy mitycznych n. p. Popiel z żoną, Zygmunt III, August II, a nawet smok wawelski. Dobrze mu tak!

Mimo tylu różnych wad i śmiesznostek, mimo olbrzymiej mglistości, rozbrajającej naiwności i bezpośredniości autora, „Córze Sławy“ nie można odmówić wielkich walorów. Krytykowana obecnie, w swoim czasie była przedmiotem entuzjastycznych zachwytów. Czytana, przekła-

(Dalszy ciąg na stronie IV-ej).

O Nowej gwieździe
w konstelacji Cefeusza

Wobec licznych zapytań w związku z pojawieniem się Nowej gwiazdy w konstelacji Cefeusza, obserwatorjum warszawskie wyjaśnia:

Gwiazdy Nowe od czasu do czasu pojawiają się nieoczekiwanie w czasie i nie są bynajmniej gwiazdami, któreby przedtem nie istniały. Przegląd zdjęć nieba z lat ubiegłych, przechowywanych w archiwach obserwatorjów wykazuje z reguły na miejscu gwiazdy Nowej bladą gwiazdkę, kilka lub kilkadziesiąt razy bledszą. Od czasów Tycho de Brache, który w roku 1572 odkrył niezwykłej okazałości gwiazdę w Kassiopei, podziwianą przez ludność nawet za dnia, Nowa w konstelacji Cefeusza jest dopiero 15-tym z rzędu jasnym tego rodzaju objektem, dostrzegalnym swobodnie gołem okiem. O faktach podobnych wspominają już kroniki chińskie 3 tys. lat przed Chrystusem, jak n. p. o Nowej z r. 2679 przed Chrystusem. O Nowej gwieździe z r. 134 po Chrystusie pisze Pliniusz.

Blask gwiazd Nowych wzrasta niezwykle szybko w ciągu niewielu dni lub nawet godzin, zmniejsza się natomiast stosunkowo powoli w ciągu kilku miesięcy lub nawet paru lat. Absolutna jasność gwiazd Nowych w maksimum ich blasku bywa 10—20 tys. razy większa od absolutnej jasności naszego słońca.

Gwiazdy Nowe pojawiają się z reguły w drodze mlecznej. Ich odległość od ziemi wynosi setki lub tysiące lat świetlnych, tzn., iż np. obecna Nowa w konstelacji Cefeusza w rzeczywistości zapaliła się jasnym blaskiem już ok. 1000 lat temu, lecz wiadomość o tem rozprzestrzeniająca się z szybkością 300 tys. klm na sekundę dotarła do ziemi przed paru dniami. Według nadeszłych przed paru dniami.

(Dalszy ciąg ze strony III-ciej).

dana na inne języki i deklamowana odegrała znaczną rolę w dziele kulturalnego odrodzenia i zjednoczenia Słowian.

Drugą, bardzo ważną ze słowiańskiego punktu widzenia i płodną w następstwa pracą Kollára jest napisaną w latach 1835—1837 rozprawa: „O literackiej wzajemności między ludami i narzeczami słowiańskiemi". Autor usiłuje tu dać realną podstawę swym myślom i planom, wytyczyć program działalności na przyszłość i wskazać drogę realizacji pomysłów. Publikacja ta, pisana w dużej części po niemiecku, jest wolną od zbytniej fantazji, wybujałego rusofilizmu i nieuchwytnych mirażów. Znajdujemy tu rady: uczenia się słowiańskich języków, przedewszystkiem zaś: rosyjskiego, polskiego, czesko-słowackiego i serbo-chorwackiego, podróżowania po krajach zamieszkałych przez pobratymców, zawierania osobistych stosunków między uczonymi, otwierania księgarń i bibljotek wszechsłowiańskich i t. d. Rozprawa ta, oparta w dużej mierze na wspomnianym wykładzie Kossakowskiego, wzbudziła wszedzie wielkie zainteresowanie, była też pilnie czytaną, komentowaną i przekładaną.

Mimo swego rusofilizmu, Kollár cieszył się w Polsce naogół wielkiem uznaniem i szacunkiem. Trzy towarzystwa naukowe zamianowały go swoim członkiem, wiele wybitnych osób korespondowało z nim i przesyłało mu swe publikacje, liczni zwolennicy jego ideałów pielgrzymowali do stolicy Węgier dla osobistego poznania sławnego człowieka. W ówczesnych pismach znajdujemy artykuły o Kollárze i jego nauce oraz fragmentaryczne przekłady jego dzieł. W całości żadne nie zostało przetłumaczone na język polski, względnie przekład taki nie został wydrukowany.

O popularności u nas Kollára niech świadczy fakt, że Stanisław Jaszowski zaczynając w r. 1837 wydawać w Lwowie „Sławianina", umieścił na czele pisma następujący sonet:

Z sercem poety, z wagą na czyny sumienia
Zbliża się Kollar, Sławian książę i ozdoba;
On wznosi głos ku chwale całego plemienia:
To raz brzmi w nim za duchem upadłym żałoba,
To znowu głos żałośny w tryumfalny zmienia.
I pieniem chwały, w którem tak sobie podoba,
Kreśli i wielkich mężów i wielkie zdarzenia,
Żywy z umarłym łączy wspólnie światy oba.
Za chwałę moich ziomków dzięki ci Kollarze!
Przemilczanych, lub z trwogą wspominanych czasem,
Ty słońcem najpiękniejszej okryłeś ozdoby;
Wstają na głos twój wieszczy, wodzowie, mocarze,
Polskie groby proporców połyskują lasem,
Głosem wdzięczności polskie zabrzmiały ci groby!

———

Odkopanie czterech obelisków fenickich

W Biblos ostatnie deszcze spowodowały osunięcie się w wielu miejscach brzegów morskich, co pozwoliło na dokonanie doniosłych odkryć archeologicznych. Odnaleziono nagrobek egipski z XIV w. przed Chrystusem, przedstawiający postać opasaną plisowaną przepaską.

W pobliżu znaleziono również dwie wazy oraz filigranowy nóż złoty i koljc z krwawników. W innej części wykopalisk odkryto cztery obeliska należące do epoki fenickiej z XVIII wieku przed Chr. Obok nich znaleziono przeszło 120 figurek bronzowych, pozłacanych, wysokości 15 do 20 cm oraz broń z bronzu

———

Z TEATRU KATOWICKIEGO

Teatr Polski w Katowicach zakończył w tych dniach tegoroczny sezon teatralny. Ostatni sezon 1935/36 stanowi dalszy etap w pomyślnym rozwoju Teatru Polskiego. W ciągu ubiegłego sezonu wystawiono 19 premjer (dramatów), a ogólna liczba przedstawień wynosiła 408, z czego 178 przedstawień związkowych, 192 przedstawienia normalnie wraz z imprezami i 38 przedstawień szkolnych Frekwencja ogólna wynosiła 230.227 osób i w porównaniu z latami ubiegłemi stanowi znaczny wzrost, świadczący wyraźnie o coraz większej popularności tutejszej sceny. W roku 1932/33 frekwencja wynosiła 249.097 przy 359 przedstawieniach, w r. 1933/34 — 185.729 przy 391 przedstawieniach, w r. 1934/35 — 193.945 przy 381 przedstawieniach i wreszcie w r. 1935/36 — 230.227 osób przy 408 przedstawieniach.

Teatr Polski dojeżdża do wszystkich niemal większych miejscowości woj. śląskiego, nieposiadających stałej sceny, a mianowicie: do Chorzowa, Rybnika, Tarnowskich Gór, Bielska, Cieszyna, Knurowa, Nowego Bytomia, Bielszowic, Radlina, Mikołowa, Pszczyny, Rudy Śląskiej, Świętochłowic, Lublińca i Lipin. Szczególnie dużą popularnością cieszyły się przedstawienia Teatru Polskiego wśród ludności polskiej Śląska Opolskiego. Przedstawienia polskie dawane w Bytomiu, Zabrzu, Raciborzu, Gliwicach i Strzelicach.

Obecnie rozpoczęto już przygotowania do uruchomienia przyszłego sezonu. Dyrekcja Teatru opracowała już program na sezon 1936/37 oraz skompletowała zespół artystyczny na nowy sezon. Repertuar Teatru Polskiego w Katowicach na sezon 1936/37 przedstawia się następująco: repertuar polski: Korzeniowski „Majster i Czeladnik", Bliziński — „Marcowy kawaler", Krasiński — „Nieboska komedja", Wyspiański — „Wyzwolenie", Rostworowski — „Niespodzianka", Krumłowski — „Królowa Przedmieścia", St. Ligoń i Kubiczek — „Wesele na Górnym Śląsku" i E. Szelburg-Zarębina — „Wyprawa po szczęście".

Repertuar obcy: Szekspir — „Wieczór Trzech Króli", Rostand — „Cyrano de Bergerac", Dumas — „Dama Kameljowa", Barret — „Lygja", Fodor — „Matura", Molnar — „Wielka miłość", Kennedy — „Tessa", Ayn Rand — „Kto zabił?", Bus-Fekete — „Z miłości niedostatecznie", Lehar — „Tam, gdzie skowronek śpiewa".

Ogółem więc projektowane jest wystawienie 18 sztuk, z czego 8 polskich i 10 obcych.

Reżyserami teatru w przyszłym sezonie będą pp. M. Godlewski, dr. Leopold Pobóg-Kielanowski, Józef Andrzejewski, Józef Winiaszkiewicz, i Stanisława Zbyszewska. Pozatem pozyskała dyrekcja Teatru do reżyserskiej współpracy w sezonie przyszłym reżyserów teatrów stołecznych: Karola Borowskiego, który wyreżyseruje „Wieczór Trzech Króli" — Szekspira i „Cyrano de Bergerac" Rostanda, oraz reżysera Jana Boneckiego, który wyreżyseruje „Kto zabił?" — Ayn Randa. Na stanowisku artysty - malarza - dekoratora pozostanie p. Józef Jarnutowski. Do zespołu artystycznego na sezon 1936/37 należy m. in. znakomita artystka dramatyczna Wanda Siemaszkowa.

Dyrektorem Teatru jest p. Marjan Sobański, a sekretarzem p. Remin.

Odkopanie grobu Dżingishana

O 150 klm na północ od miasta Hailar w mongolskiej prowincji Mandżurji, Bardze, znajduje się znane pod nazwą miasta Dżingischana, grodzisko nieznanego bliżej pochodzenia, które zasypane jest w części ziemią i porosłe trawą. Dalekowschodnie Towarzystwo archeologiczne w Tokio organizuje ekspedycję celem odkopania tego miasta. W tym roku zostaną przeprowadzone na miejscu badania potrzebne do rozpoczęcia prac, które podjęte będą według planu latem przyszłego roku. Prasa japońska przypomina przy tej sposobności, że t. zw. miasto Dżingischana odkryte zostało przez Polaka, inż. Kazimierza Lubicz Grochowskiego, który udał się do Mongolji z małą ekspedycją z ramienia Tow. studjów nad Mandżurją w Charbinie. Inż. Grochowski był jednym z założycieli tego towarzystwa, obecnie zamienionego na Muzeum rządowe Mandżukuo.

Towarzystwo archeologiczne w Tokjo stwierdza, że w przyszłym roku w pracach nad odkopaniem miasta Dżingischana będą mogli wziąć udział także cudzoziemcy. Towarzystwo archeologiczne pozostaje w stałych stosunkach z szeregiem muzeów i instytucyj archeologicznych obcych, z uniwersytetami amerykańskiemi przedewszystkiem, ale także z poważnemi organizacjami naukowemi w Anglji, Chinach, Rosji Sowieckiej, w Turcji i Polsce. Współpraca zagranicy w dziale badań archeologicznych na kontynencie azjatyckim jest z punktu widzenia japońskiego Towarzystwa Archeologicznego rzeczą niezmiernie pożądaną.

Rozkawałkowanie największego brylantu świata

Jednem uderzeniem holenderskiego szlifierza Łazarza Koplana rozbity został przed niedawnym czasem najkosztowniejszy brylant świata „Jonker". Czynu tego dokonał człowiek, tkwiący od czteru generacyj w swym zawodzie, mistrz, który przed 20 laty przybył do Nowego Jorku, by wtajemniczyć Amerykan w arkana „białej magji". „Jonker" już nie istnieje. Został on rozbity na trzy części, a niebawem i ta trójca ulegnie dalszemu rozwałkowaniu. Operacja ta przyniosła z konieczności właścicielom „Jonkera" kilka miljonów strat. Mimo wszystko jednak i te drobne napozór ułamki brylantu przedstawiają wartość dwu miljonów dolarów, a właściciel „Jonkera" ma nadzieję, że tym razem znajdzie na te części odpowiedniego nabywcę. Dawny bowiem brylant, w swej pierwotnej postaci, przedstawiał tak wielką wartość, że o nabywcy ani marzyć nie można było. „Jonker" bowiem był nietylko największym brylantem świata, lecz najmłodszym w grupie czołowych kamieni szlachetnych. Znaleziony on został dnia 16 stycznia 1934 r. w Elandsfontein, w południowo - afrykańskiem państwie Pretorja — o kolorze blado-niebieskim, wielkości jaja kurzego, ważący 726 karatów. O wiele większy ciężar posiadał swego czasu „Cullinan", lecz i on został rozkawałkowany. Dziś „Cullinan" składa się z dwu części, z których większa waży 516 karatów, mniejsza 309 karatów.

Mimo wszystko jednak „Jonker" w swej czołowej wielkości, notujący 165 karatów, stanie jako trzeci w kolejce brylantów światowych, gdyż sławny „Orłow", będący ongiś w posiadaniu Romanowów, zaginął bez śladu. Ogólnie przypuszczają, że Sowiety sprzedały go komuś pokryjomu.

Przez przeciąg dwu lat właściciel „Jonkera" poszukiwał mozolnie nabywcę. Jedynym poważniejszym reflektantem był któryś z indyjskich maharadżów, lecz zaoferowana handlarzowi amerykańskiemu suma nabywcza była tak niska, że zdecydował się on wreszcie na rozkawałkowanie tego klejnotu.

Długo badano drogi techniczne, któreby umożliwiły rozbicie „Jonkera". Do operacji tej nie zdecydowała się stanąć londyńska firma Lloyd, zwłaszcza, że zażądano od niej dalekoidących gwarancyj. Ryzyko było zbyt wielkie, gdyż najdrobniejsze techniczne uchybnienie zniszczyć mogło cały brylant.

W takiej sytuacji nieszczęśliwy właściciel zwrócił się do Łazarza Koplana. Prze przeciąg cztery tygodni marudził najsłynniejszy szlifierz brylantów, wreszcie zdecydował się. Prace przygotowawcze trwały 12 miesięcy. Zastosowano tysiące eksperymentów, przestudjowano wszystkie płaszczyzny cięć. „Jonker" omotany został siatką drucików stalowych o nadzwyczajnej sile hartu.

Przed operacją Koplan wyjechał z wędką nad brzeg morski i tu doprowadził swe nerwy do normalnego stanu. W krytycznym dniu dom i warsztat jubilera otoczony został policją — o godzinie 12-tej w południe nastąpiło uderzenie młotkiem operacyjnym. Uderzenie było precyzyjne — klejnot na skutek operacji stracił ze swej wagi, wynoszącej 726 karatów zaledwie dwa karaty.

Dalsza operacja dokonana zostanie w dniach najbliższych. „Jonker" rozpadnie sie na 12 kamieni, a właściciel Winson jest pełen wiary, że pozbędzie się swego ciężaru,

Akcja kolonizacyjna w Paranie

Prace kolonizacyjne, rozpoczęte przez Ligę Morską i Kol. w Paranie (Brazylja), rozwijają się jak najpomyślniej. Osadnictwo polskie w Morskiej Woli, będącej pierwszym, zakupionym tam przez Ligę terenem — postępuje w szybkim tempie.

Teren ten, o powierzchni 7000 ha, został podzielony na działki po 25 ha. W r. ub. przeprowadzono na nim niezbędne drogi wewnętrzne i zbudowano szereg budynków administracyjnych. Dotychczas z Polski wyjechało do Morskiej Woli 38 rodzin (173 osoby), niezależnie zaś od tego, wśród Polaków miejscowych, osiadłych w Brazylji już dawniej, objawia się ogromny pęd do przesiedlania się na tę kolonję, co tłumaczyć należy zarówno doskonałym gatunkiem gleby i odpowiednim klimatem, jak również dobrą administracją, która kolonistów otacza troskliwą opieką, zapewniając im szereg nieodzownych ułatwień, nie wszędzie spotykanych. Do tej pory już osiadło na Morskiej Woli 40 starych rodzin emigracyjnych.

Liga Morska i Kol., dążąc do tego aby rozpoczętą akcję kolonizacyjną w Brazylji rozwinąć szerzej, zdecydowała powiększyć obszar Morskiej Woli przez dokupienie przyległego terenu o powierzchni 1500 ha, który również może być zaludniony natychmiast.

Niezależnie od tego, Liga Morska i Kol. zakupiła nowy teren osadniczy, Juquia, o powierzchni 10.000 ha. Teren ten położony jest w pewnej odległości od Morskiej Woli, również w stanie Parana, w dorzeczu Piquiry, na północo-zachód od Guarapuawy, 760—600 m. nad poziomem morza. Raport komisji, kótra ten teren badała, brzmi następująco: „Ziemia w Juquia jest doskonała, powstała z wietrzenia skał wulkanicznych i próchnicy leśnej. Lasy wyłącznie liściaste. Nawodnienie dobre, a wody zdrowe. Niema bagien. Klimat zdrowy. Ziemia nadaje się do uprawy wszelkich zbóż, a nad rzeką Piquira — do uprawy trzciny cukrowej".

Juquia wymaga dłuższych przygotowań rolnych, podobnie, jak to w swoim czasie miało miejsce na Morskiej Woli. Do przygotowań tych już przystąpiono, tak, że za 6—8 miesięcy będzie tam można osiedlać pierwsze partje kolonistów. Warunki kupna działek w Juquia nie są jeszcze dokładnie opracowane, należy jednak przypuszczać, że działka 25 ha nie będzie kosztowała drożej niż ok. 600—650 zł., z tem, że przy podpisaniu umowy kolonista wpłaca jedynie 50 proc. wartości działki, resztę zaś ratami w ciągu 4-ch lat.

Wiadomości muzyczne

(ms.). MUZYKA POLSKA WE FRANCJI. Olbrzymi sukces „Harnasiów“ K. Szymanowskiego stał się nie tylko powodem do zainteresowania się w muzycznej stolicy świata osobą polskiego mistrza, na którego cześć szereg wybitnych osobistości i kulturalnych instytucyj urządził owacyjne bankiety, ale i zainteresowanie dla muzyki polskiej wogóle. Przyczyniają się do tego również występy polskich artystów. Że uwagę świata oficjalnego i nieoficjalnego zajmuje również mistrz Paderewski, jest rzeczą poniekąd zrozumiałą już od dawna. Francuskie „Towarzystwo Przyjaciół Polski“ urządziło niedawno wieczór ku czci Paderewskiego, na którym obok przemówień Rosy Bailly i p. Ouvrarda z franc. ministerstwa oświecenia, wystąpił śpiewak p. Urbanowicz, skrzypek p. Szeryng i chór poznański „Hasło“ pod dyr. dra Z. Latoszewskiego, kapelmistrza opery i Filharmonji poznańskiej, ponadto tancerka p. J. Hryniewiecka, wykonując polskie tańce. W programie znajdowały się utwory polskie. Udział wzięły również chóry francuskie.

Dochód z wieczoru przeznaczono na budowę pomnika Paderewskiego. — Chór poznański „Hasło“ pod kier. dra Latoszewskiego wystąpił z wielkiem powodzeniem w licznych miastach Szwajcarji i Francji. Jego produkcje były nadawane przez tamtejsze radjostacje. — W Paryżu odbyły się koncerty dwóch pianistów polskich: Stanisława Niedzielskiego i Kazimierza Kranca, którzy w swych programach umieścili m. in. dzieła Chopina, Paderewskiego i Szymanowskiego. W pierwszych dniach czerwca śpiewał w paryskiej Operze Komicznej Jan Kiepura („Carmen“ i „Toska“).

(ms.) JAN LEOPOLD BELLA. Przed kilku dniami zmarł w Bratysławie Jan Leopold (Lewosław) Bella, kompozytor słowacki, jakkolwiek pochodzenia sasko - siedmiogrodzkiego. Urodził się w r. 1843 w Mikułaszu na Liptowie (na południe od Tatr). Z racji swego przywiązania do Słowaczyzny i jej pieśni, które opracowywał (m. in. napisał kantatę p. t.: „Wesele Janosika“), uznawał się za kompozytora słowackiego. (Syn jego, Rudolf, będący również muzykiem, jest kompozytorem ...niemieckim w saskich okolicach Siedmiogrodu). Jan Leopold Bella był kompozytorem wszechstronnym, tworząc utwory orkiestrowe (poemat symfonicznych „Schicksal und Ideal“ wskazuje na wpływy Wagnera, Liszta i Smetany), kameralne, fortepianowe, pieśni solowe i chóralne, największe jednak znaczenie posiadają jego dzieła kościelne. Ponadto napisał operę „Wieland der Schmied“, Kantata „Wesele Janosika“ miała być „wyrazem radości z wyzwolenia narodu słowackiego“. Monografję o nim napisał D. Orel (1924).

(ms.) KONGRES MUZYKI KOŚCIELNEJ. W październiku b. r. odbędzie się we Frankufurcie nad Menem kongres międzynarodowy muzyki kościelnej, przyczem obok części naukowej odbędzie się szereg koncertów poświęconych wykonaniu wybitnych dzieł religijnej muzyki dawniejszej i nowszej. Udział Polski w kongresie jest już zapewniony. Głównym zaś reprezentantem Polski będzie ks. prof. dr. Wacław Gieburowski z Poznania, dyrygent słynnego chóru katedry poznańskiej i docent muzykologji tamtejszego uniwersytetu. Międzynarodowe jury wybrało z dzieł polskich do wykonania: kantatę „Audite mortales“ Bartłomieja *Pękiela* (zm. 1670), kapelmistrza królewskiego w Warszawie i katedralnego w Krakowie, oraz koncert „Jesu spes mea“ Stanisława Sylwestra *Szarzyńskiego* (ok. 1700), kompozytora cysterskiego. Obydwa dzieła ukazały się w opracowaniach ks. dra Hieronima Feichta i prof. dra Adolfa Chybińskiego w kierowanem przez tego ostatniego „Wydawnictwie Dawnej Muzyki Polskiej“. We Frankfurcie wykona je pod dyrekcją ks. prof. Gieburowskiego chór katedry poznańskiej z udziałem najznakomitszego polskiego organisty prof. Bronisława Rutkowskiego. Wprowadzenie dzieł dawnej muzyki polskiej do zagranicznych koncertów nie będzie nowością. Od szeregu lat są one wykonywane przez obce instytucje. Sonata Szarzyńskiego z r. 1705 wywołała w swoim czasie podziw krytyki muzycznej jako dzieło wielkiej wartości. Podobnie też dzieła Wacława z Szamotuł, Marcina Mielczewskiego, Bartłomieja Pękiela, Jacka Różyckiego i G. Gorczyckiego oraz Adama Jarzębskiego. Możemy więc wyrazić zdziwienie, że Lwów, „najmuzykalniejsze miasto polskie“, zachowuje wobec dzieł dawnej muzyki polskiej niezrozumiałą obojętność, o którą nie można obecnie posądzać zagranicy.

(ms.). „MUZYKA KOŚCIELNA“, organ polskiego kościelnego świata muzycznego, pozostający pod redakcją X. dra W. Faustmana (Poznań) zawiera w zeszycie podwójnym za maj i czerwiec obfitą treść, na którą złożyły się prace ks. dra A. Wronki o celach i dążeniach współczesnego ruchu liturgicznego, cenny i pouczający artykuł O. Hermańczyka p. t.: „Budujmy organy nowe nie burząc starych“, pracę W. Pałczyńskiej o rozwoju form muzyki organowej w okresie szkoły weneckiej (16—17 w.), oraz liczną kronikę sprawozdawczą.

(ms.). BOLESŁAW KON, jeden z nielicznych a bardzo wybitnych pianistów młodszego polskiego pokolenia, niewątpliwie pierwsze w niem miejsce zajmujący, zmarł w Warszawie po dłuższych cierpieniach. Urodzony w Warszawie w r. 1907, kształcił się w konserwatorjum w Moskwie, następnie w mieście rodzinnem. Był zwycięzcą w konkursach pianistycznych w Wiedniu i Warszawie jako doskonały wykonawca dzieł Mozarta, Bacha, Chopina, Schumanna i Szymanowskiego. Pochodził z szczeropolskiej rodziny; żal po jego stracie jest powszechny i wielki.

Wycieczki i obozy letnie
Ligi Morskiej i Kolonjalnej

Jednem z naczelnych zadań Ligi Morskiej i Kolonjalnej jest wychowanie młodego pokolenia w duchu idei, zmierzającej do postawienia Polski w rzędzie państw morskich. W szeregu środków, mających dla wychowania takiego pierwszorzędne znaczenie, należy postawić sprawę odpowiednich obozów, wycieczek, spływów i t. p. Liga Morska i Kolonjalna w miarę swych możliwości akcję taką prowadzi i będzie rozwijać ją nadal.

W czasie tegorocznych wakacyj letnich odbędą się następujące obozy i wycieczki dla młodzieży:

1) W Ośrodku Żeglarskim LMK. nad jeziorem Narocz obóz szkoleniowy, obejmujący dwa turnusy. I. turnus od 1 do 26 lipca, II — od 1 do 28 sierpnia. Miejsc w każdym turnusie 150. Koszt pobytu za cztery tygodnie wynosi zł. 50.—, wraz ze szkoleniem żeglarskiem (bez przejazdu kolejowego). Ośrodek posiada liczny tabor w postaci żaglówek i kajaków. Pomieszczenie w specjalnie zbudowanych domach. Na obóz przyjmowana jest młodzież płci obojga w wieku od lat 14 wzwyż.

2) Obóz propagandowy nad jeziorem Żarnowieckiem (Pomorze) dla 50 uczestników odbędzie się w dwóch turnusach, I. — od 1 do 28 lipca, II. — od 1 do 28 sierpnia. Koszt pobytu w czasie 4 tygodni wynosi zł. 60.— (bez przejazdu kolejowego). Na obóz przyjmowani są chłopcy i dziewczęta od lat 14.

3) Dwie wycieczki zagraniczne dla młodzieży od lat 16 wzwyż. I. od 2 do 8 sierpnia na M/S „Piłsudski“ do stolic państw bałtyckich, trasa: Ryga—Tallin — Helsinki — Sztokholm. Całkowity koszt (bez przejazdu kolejowego) wraz z wycieczkami lądowemi i zwiedzeniem wynosi zł. 205. Zgłoszenia przyjmowane będą do dnia 10 czerwca.

II. wycieczka od dn. 24 do 28 sierpnia do Sztokholmu na S/S „Kościuszko“. Całkowity koszt (bez przejazdu kolejowego) wynosi zł. 95, wraz ze zwiedzaniem i wycieczkami lądowemi. Zapisy przyjmowane będą do dnia 20. czerwca.

W cenie obydwu wycieczek mieści się także zwiedzanie portu gdyńskiego. Liczba miejsc na powyższe wycieczki ograniczona.

4) Odbędzie się także szereg wycieczek Wisłą, statkami do Gdyni. Zgłoszenia na te wycieczki od dyrekcji szkół przyjmuje okręg stołeczny LMK., ul. Marszałkowska 151 (II. p.). Wycieczki te odbędą się oddzielnie dla młodzieży szkół powszechnych oraz oddzielnie dla szkół średnich żeńskich i dla szkół średnich męskich. Koszt (dla wycieczek udających się w obie stron Wisłą) wynosi zł. 13.50 i obejmuje przejazd w dwie strony, 2 noclegi, zwiedzanie portu i miasta, przejazd statkiem na Hel. Cena wycieczek nie obejmuje kosztów wyżywienia. Dla wycieczek powracających pociągiem koszt zł. 16.50.

Bliższych informacyj udziela Okręg Stołeczny tel. 297-47.

5) Ponadto projektowany jest spływ (wycieczka kajakowa) z Polesia do Warszawy. Czas trwania spływu obliczony jest na 6 tygodni. Koszt dzienny około 2 zł. Zgłaszać się mogą tylko chłopcy.

Kierownictwo wszystkich obozów i wycieczek spoczywać będzie w rękach nauczycieli i pedagogów.

Szczegółowych informacyj udzielają wszystkie Okręgi LMK. i Zarząd Główny, Warszawa, ul. Widok 10 (parter), tel. 5-33-87.

Przyroda w roli rzeźbiarza



Jeden z dziwów natury — kamień wysokości 30 m, w kształcie puharu, znajdujący się w Arizonie.

ENOCH ARDEN

CZY TO BYŁA BETTY?
Nowela — tłum. M. O.

— Zaklinam cię Betty na naszą miłość, na nasze szczęście, abyś tej sprawy nie brala tak lekko. Mam prawo żądać od ciebie wyjaśnienia. Raz jeszcze proszę i rozkazuję, abyś mi odpowiedziała na pytanie: czy to ty byłaś kobietą w czerwonym samochodzie?

Patrzał na nią twardo i przenikliwie, zdając sobie równocześnie sprawę z nikłości efektu swoich słów. Uśmiechała się wciąż jeszcze, trochę jakby zakłopotana ,ale jej uśmiech był drwiący, a w dużych oczach miast skruchy błysnęło coś niby współczucie. Wygładzała wciąż zmarszczki na rękawiczkach i ten ruch denerwował go okropnie. Ale głos jej brzmiał spokojnie, nawet trochę znudzenie, kiedy zaczęła nanowo:

— Uspokój się Henryku. Proszę cię. Wiesz, co powiedział lekarz: nie palić i nie denerwować się... Co się tyczy tego śmiesznego podejrzenia, to musiałabym się najpierw ja sama dowiedzieć, kiedy, gdzie i z kim mnie widziałeś. Każdy przestępca ma prawo żądać, aby mu sformułowano zbrodnię, którą rzekomo popełnił...

— Ach, jesteś bezwstydna! Wiesz taksamo dobrze jak ja, że przed godziną przejeżdżałaś przez bulwar w sześciocylindrowym Daimlerze, tuż obok kawiarni, w której znalazłem się przypadkowo... Siedziałem na tarasie... Miałaś na sobie tę samą niebieską suknię i dokładnie ten sam kapelusz, który masz na głowie, Sądziłaś oczywiście, że do czasu naszego rendez-vous będę siedział w biurze.

— Hm. A czy mogę wiedzieć, kim był młodzieniec przy kierownicy?

— Skądże mam wiedzieć? Właśnie oczekuję, byś mi wyjawiła nazwisko tego łotra, tego szubrawca, tego...

— Niestety nie mogę.

— Dlaczego?

— Bo go sama nie znam.

— A więc pozwalasz się obwozić samochodem mężczyznom, których nie znasz?

— Powtarzam jeszcze raz: nie jeździłam autem, nie znam nazwiska młodzieńca z czerwonym Daimlerem.

— Kłamiesz. Nędznie grasz komedję. Czy nie zdajesz sobie sprawy z tego, coś uczyniła? Czy nie powinnaś raczej błagać ze skruchą o przebaczenie? Przyznać się w pokorze do wszystkiego i...

— I?

Znowu ten drwiący uśmieszek. Z największym trudem starał się odzyskać utraconą równowagę. Jej spokój doprowadzał go do pasji.

— Wynajdźże jakieś alibi, słyszysz? Gdzie byłaś przed godziną? Mów

— W domu.

— Znowu ordynarne kłamstwo. Telefonowałem z kawiarni natychmiast, kiedy cię zobaczyłem w samochodzie. Nikt się nie odezwał.

— Cóż z tego?... Nie słyszę dzwonka telefonu, kiedy śpię w moim pokoju na kanapie. Byłam taka zmęczona... Zbudziłam się późno, ubierałam w pośpiechu, abyś nie czekał. Spóźniłam się o dziesięć minut, chyba pierwszy raz...

— Mogłaś sobie oszczędzić trudu. Nie przywiązuję najmniejszej wagi do spotykania się z kimś co mnie oszukuje, a w dodatku jest niepunktualny.

— W takim razie idę.

Betty wstała i zaczęła zapinać rękawiczki.

— Dokąd?!

— No, oczywiście, że do młodego człowieka z czerwonym Daimlerem.

— A więc przyznajesz się?... — chwycił ją twardo za rękę.

— Puśćże mnie, ty niemożliwy człowieku. Powiem wszystko, jeżeli mnie? puścisz. A więc tak jest, ja byłam tą kobietą, która siedziała w czerwonym samochodzie. I nawet widziałam się na tarasie kawiarni Imperial. Byłam w tej samej sukni, którą oto widzisz... I w tym kapeluszu... Czy nie zauważyłeś jak odwróciłam głowę?

— Jak się nazywa ten młody człowiek? Kto to jest?

— Król chiński.

— Coo?

— Tak. To jego przezwisko. Dora, Ketty, wszystkie go tak nazywamy. Ma

J. KILIAN STANISŁAWSKA

Kronika plastyczna

Przed długim, martwym okresem wakacyjnym, ilość wystaw sztuki plastycznej dochodzi do maksimum.

Współzawodnictwo na polu artystycznem, a wraz z niem wyłanianie się najtęższych talentów, przeobrażanie się, względnie stabilizacja kierunków i manjer, ustalanie ceny artystycznej, tej lub innej metody formalnej i technicznej, osiągają najwyższe nasilenie w maju i czerwcu.

W dniu 22 czerwca odbył się zjazd delegatów Związku Zaw. Artystów Plastyków Warszawy, Krakowa, Lwowa, Poznania, i t. d. — w Krakowie. Przewodniczył Prezes Szyszko - Bohusz. Obrady otworzył prezes Związku krakowskiego, prof. Wodzinowski, przemawiał, m. in. prof. Jastrzębowski z Warszawy, podkreślając konieczność organizacji malarzy na polu ekonomicznem. Po dyskusji uchwalono powołać do życia wspólną organizację, dla obrony praw zawodowych artystów.

Czołowy, obok Wittiga, rzeźbiarz polski, europejskiej miary, Ksawery Dunikowski, za swą wspaniałą twórczość artystystyczną, otrzymał w maju 1936 nagrodę państwową.

Min. przemysłu i handlu, w porozumieniu z min. spraw zagr. oraz min. ośw. publ. zamianował komitet organizacyjny działu polskiego na mającej się odbyć w Paryżu w r. 1937 wystawie „Sztuka i technika w życiu współczesnem". W skład komitetu weszli: pp. dr. Mieczysław Treter, rektor Akad. Warsz. Wojciech Jastrzębowski, rektor Tad. Pruszkowski, i prezes Centralnego Związku Przemysłu Polskiego, Henryk Strassburger. Komisarzem rządowym działu polskiego na wystawie został prof. polit. warsz. Lech Niemojewski.

Pawilon polski na Międzynarodowej wystawie sztuki w Wenecji, (Bienale) składa się z trzech działów. W pierwszym dziale znajdują się obrazy zmarłego w r. 1930 malarza, Tadeusza Makowskiego, który przez 24 lat mieszkał we Francji, wskutek czego twórczość jego uległa przeważnie wpływom francuskim.

Następnie największa z sal zawiera obrazy obecnego rektora Akad. krakowskiej, Fryderyka Pautscha, zamykając retrospektywnie twórczość tego wybitnego impresjonisty na przestrzeni trzydziestolecia. W tej samej sali znajduje się grafika polska, obejmująca dzieła Skoczylasa i jego szkoły, zrzeszonej w Związku „Ryt", oraz okazy grafiki z 17 i 18 w. Tygodnik ilustrowany „Illustrazione Italiana" w ostatnim numerze, poświęconym wystawie weneckiej, wyróżnia organizację pawilonu polskiego, podkreślając, że Polacy, zwłaszcza w swej świetnej grafice, potrafili utrzymać indywidualność narodową, nie tylko nie obniżając przytem swego poziomu, lecz wynosząc się wartością swego stylu i poziomu ponad inne narody. Prócz wymienionych działów, w pawilonie polskim znajdują się również rzeźby Augusta Zamoyskiego, przebywającego stale w Paryżu, oraz zaproszonej specjalnie rzeźbiarki, Jadwigi Bogdanowicz. Wystawę zwiedził król Wiktor Emanuel III.

W „Zachęcie" warszawskiej zorganizowano pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej wielką wystawę jubileuszową słynnego batalisty Wojciecha Kossaka, z okazji 60-lecia jego pracy malarskiej. Reprezentatywna ta wystawa obejmuje 173 dzieł.

Onegdaj została otwarta w „Simie" warszawskim wystawa prac dwu młodych malarek: Grażyny Prybes i Katarzyny Librowicz.

W Nieszawie odsłonięto tablicę pamiątkową, ku czci znakomitego malarza - architekta, Stanisława Noakowskiego, który w tem mieście urodził się i mieszkał. Odsłonięcia tablicy dokonał wojew. Nakoniecznikow-Klukowski.

Przy licznym udziale sfer artystycznych nastąpiło w dn. 18. czerwca b. r. otwarcie trzech wystaw malarskich w Lublinie, obejmujących: wystawę prac Związku Zawodowego Artystów Plastyków, reprezentowaną 38 eksponatami, — sztukę dekoracyjną w postaci polichromji katedry w Chełmie i akwaforty Leokadji Bielskiej. Pierwszą nagrodą odznaczono projekt polichromji Feliksa Konarskiego.

W ostatnich dniach nauki szkolnej przed ferjami odbyła się uroczystość w szkole męskiej im. Marji Magdaleny, uroznaicona krótkiemi wodewilami. Odegrano sztuczkę marjonetkową „Piękna nasza Polska cała", której aktorami były kukiełki, robione przez uczniów. Następnie recytowano wiersz „Kusy Janek", ilustrując go rycinami, wykonanemi również przez uczniów prof. Marjana Jaworskiego, znakomitego pedagoga, którego umiejętność inspirowania swym małym uczniom, wysokiej klasy kultury artystycznej jest zgoła bezprzykładna. Po wakacjach przygotowujemy wystawę zbiorów sztuki dziecinnej, od lat kolekcjonowanych przez prof. Jaworskiego.

Pod koniec komunikujemy o sukcesie lwowskiej graficzki, Józefy Kratochwila Widymskiej w Paryżu.

Dnia 16 czerwca zamknięto w Paryżu „Salon Violet", obesłany przez artystów, odznaczonych franc. „Palmami Akademji".

W liczbie 65 wystawców, figurowała, jako jedyna cudzoziemka, p. Józefa Kratochwila - Widymska. Wystawiła mianowicie 5 akwafort, w tem 4 barwne z cyklu „Starolwowskie kramy", — z pośród których reprodukowano w katalogu akwafortę „Ulica Łamana".

Wystawa, pozostająca pod protektoratem ministra oświaty, wzbudziła wielkie zainteresowanie. Dzienniki „Matin", „l'Oeuvre", „Comoedia" i „France militaire" zamieściły obszerne sprawozdania, a czasopisma „Le livret des artistes" i „Les artistes d'aujourd'hui" podniosły walory artystyczne plansz artystki z cyklu „Kramów lwowskich".

Redakcje trzech czasopism zwróciły się ponadto do p. Kratochwili-Widymskiej z prośbą o podanie życiorysu i pozwolenie roprodukowania wymienionych akwafort. W tym samym czasie monotypje tejże artystki „cykl huculski" były wystawione i sprzedane na „Kermesse du Lyc'ce Tenélon", urządzonej przez p. Rose Bailly w Paryżu.

„Les artistes d'aujourd'hui" pisze: „J. K. W. ma specjalny dar uchwycenia malowniczości tematu i wydobycia właściwego charakteru i akcentu. Jej faktura prosta i prawdomowna jest b. przekonywająca. Mamy przed sobą artystkę szczerą i wybitnie uzdolnioną. Piękny talent J. K. zasługuje na bardzo dodatnią ocenę".

Hitler jako malarz

Nie każdemu zapewne wiadomo, że twórca— dzisiejszych Niemiec, Adolf Hitler — Herr Hitler, jak go nazywają Anglicy — zanim rozpoczął karjerę polityczną, marzył o zostaniu artystą malarzem lub bodaj architektą.

Studja malarskie rozpoczynał Hitler we Wiedniu, w ostatnich latach przedwojennych, w tamtejszej Akademji Sztuk Pięknych. Nie wykazywał jednak większych zdolności, gdyż na dalsze lata studjów nie dopuszczono go. Zamiast pracować nad swoim stylem i nad formą, bazgrał na płótnach szkice i fantazje architektoniczne. To też surowe grono profesorskie orzekło bezapelacyjnie, że Hitler „wykazuje więcej zdolności do architektury, niż do malarstwa", wobec czego musiał pożegnać się z murami niegościnnej Akademji na zawsze.

Na architekturę nie zdążył już się przerzucić. Był rok 1914. Wybuchła wojna światowa, Hitler wraca do Niemiec, powołany do wojska i idzie jako prosty żołnierz na front. Zapału, ani ochoty do malarstwa nie traci. Ładuje dodatkowo do tornistra kasetkę z farbami i pendzlami i maluje. Na froncie, za frontem w miejscach odpoczynku, kiedy inni ogłuszeni huraganowym ogniem, oślepieni miotaczami płomieni, kaszlący wszystkiemi gazami, zapominali o całym świecie, Hitler widzi tylko motywy architektoniczne. Rozkłada sztalugi i maluje. Białe wioski francuskie poszczerbione pociskami ciężkich hanbic, ruiny zbombardowanego klasztoru, kwitnące sady odbijające zieleńią i kwieciem od czerwonych gąsiorów dachówek, fragmenty okopów, jeszcze raz ruiny, podziurawione dachy. Wszędzie zniszczenie i gruzy.

Hitler maluje akwarelą. Szkice rysunkowe, dobre w perspektywie, łatwe w opracowaniu, wykazują wspomnianą żyłkę architektoniczną. Ujęcie czysto naturalistyczne, wierność w drobiazgach. Widać, że przemawiają tylko zdolności. Pod względem kolorystycznym potraktowane trochę nieśmiało. Farba podkreśla rysunek i przypomina, że drzewo jest zielone, a dachówka czerwona. W niektórych dobre ujęcie świateł i myśl kompozycyjna. Biała ściana samotnie stercząca wśród ruin i oślepiająca swoją białością na tle osnutego mgłami dymów krajobrazu okopów. Naogół więcej zapału, jak zdolności i techniki.

Armaty grzmią, świat drży w posadach, Hitler maluje. Rok 1914, 1915, 1916, widoczki z Fromelles, Haubourdin, front zachodni, ruiny klasztoru w Messynie, front wołski. Hitler maluje. Nie dba o służbę i nie przejmuje się wojną, niema żadne szarży. Jego pozasłużbowa praca, malowanie, snać nie wywołuje entuzjazmu u przełożonych, kończy wojnę jako prosty żołnierz.

Po latach dwudziestu od owych chwil, przypomniał sobie Hitler jeszcze raz o swoich młodzieńczych dążeniach. W kwietniu bieżącego roku pozwolił na publiczne wystawienie swoich wojennych akwarel. Berlińska firma Heinrich Hoffman urządziła wystawę prac malarskich Fuehrera w Stuttgarcie. Wystawa cieszyła się ogromnem powodzeniem. Lecz sławy jako artysta - malarz Adolf Hitler już nigdy nie osiągnie. Choćby nawet rzetelnie na to jeszcze kiedy zasłużył. Przyćmi ją sława męża opatrznościowego Trzeciej Rzeszy.

Pismo angielskie, które także podaje sprawozdanie z tej wystawy, zaopatruje je złośliwym komentarzem. Trudno sobie wyobrazić — pisze — ażeby angielski prosty żołnierz na froncie, nawet poza pierwszą linją, znalazł czas i ochotę na malowanie obrazków.

(J. J.)

Z naszego wybrzeża

PORT RYBACKI W WIELKIEJ WSI - HALLEROWIE DOSTĘPNY BĘDZIE JESIENIĄ.

Postęp prac przy porcie rybackim w Wielkiej Wsi-Hallerowie jest niesłychanie intensywny. Obecnie pracuje 312 robotników na dwie zmiany. Praca zaczyna się już o 4-tej rano a kończy o 20-ej. Wbitych już zostało przeszło 2 tysiące pali w dno morza dla obu mól zachodniego i wschodniego, systematycznie postępuje też praca nad umacnianiem mól przy pomocy faszyn i głazów. W jesieni port już będzie stanowił poważne schronienie dla kutrów rybackich i zostanie udostępniony prowizorycznie.

NOWE KĄPIELISKO NADMORSKIE

Tuż nad granicą niemiecką, nad otwartym Bałtykiem, dzięki pionierskiej pracy OO. Zmartwychwstańców powstaje nowe kąpielisko nadmorskie w osadzie rybackiej Dębki, w odległości 500 metrów od kamienia wersalskiego i granicy polsko - niemieckiej. Ostatnio zbudowana została w stylu kaszubskim piękna kaplica, w której odprawia ją się Msze św. Dojazd do Dębek z Pucka jest linją kol. Puck—Krokowo, a stamtąd już tylko 6 km do nowego kąpieliska, które rokuje wielki rozwói.

SPŁYW ŚWIĘTOMORSKI

W ramach tegorocznego „Święta Morza" Liga Morska i Kolonjalna urządza Spływ do Morza z terenu całej Polski. Rozpoczęcie Spływu w dniu 28 czerwca jest jednym z punktów programu uroczystości lokalnych. W następnym dniu Spływu, uczestnicy biorą udział w uroczystościach świętomorskich wzdłuż swojej trasy spływu tam, gdzie spotkają się z temi uroczystościami.

Organizacja Spływu przewiduje 5 punktów docelowych, w których może być ukończony spływ (Płock, Włocławek, Toruń, Grudziądz i Tczew). Z tych punktów docelowych uczestnicy Spływu otrzymują 82 proc. zniżkę kolejową w drodze powrotnej.

Odpowiednie zgłoszenia przyjmuje Główny Komitet Wykonawczy „Święta Morza" przez Komitety lokalne, do dnia 15 czerwca, celem wystawienia zniżek kolejowych.

Zwracamy uwagę na dogodne połączenie statkami „Vistuli" z Tczewa do Gdyni (koszt przejazdu 2 zł. 40 gr.).

W punktach docelowych organizują się Komisje Przyjęcia, które zajmą się przyjęciem uczestników, kończących Spływ na ich terenie.

---

ciekawe, skośne oczy, ale pewnie nie zdążyłeś tego zauważyć, bo jechaliśmy tak szybko... Poznaliśmy się w barze „Kolibri", w jesieni... Wówczas, kiedy wyjechałeś do Włoch i nie chciałeś, bym ci towarzyszyła. Tak, teraz już wiesz wszystko, co cię tak interesowało. Nie, to nie jest kłamstwo. Natomiast nie jest prawdą, że ten pierścionek z brylantem odziedziczyłam niespodzianie po ciotce. Dostałam go od króla chińskiego, natychmiast kiedy wyraziłam zachwyt dla tego klejnotu.

— Ach, Betty. Jak mogłaś...

— Tak. Wogóle — to zachwycający człowiek. Szarmancki, szlachetny, wspaniałomyślny. I ani cienia zazdrości... Nie ma do niej zresztą najmniejszego powodu. Wie, że ta głupia historja z tobą, to tylko złe przyzwyczajenie. No, a teraz pozwól mi odejść, już późno...

— Och, Betty! Nie wierzę ci. Dręczysz mnie, grasz komedję, mścisz się za tę scenę zazdrości. A przecież wiesz, że jestem zazdrosny dlatego, że cię tak bardzo kocham.

— Powiedziałam ci prawdę Henryku, tę prawdę, na której zależało ci tak bardzo.

— Nie. Teraz kłamiesz, Betty. W którym kierunku jechałaś z tym twoim królem chińskim?

— Od placu Stefana do Opery..

— Otóż właśnie. Ha, ha, ha! Czerwony Daimler pędził od Opery ku placowi Stefana. A ja nie siedziałem na tarasie Imperialu, tylko w Splendide. Jakichże jeszcze chcesz dowodów, że damą w aucie nie byłaś ty?... Nie wierzyłem w to na serjo ani minuty. Czy tylko ty jedna w całym Paryżu masz niebieską suknię? Ach, nie jestem taki naiwny. W pierwszej chwili oślepiła mnie zazdrość. Zawsze i wszędzie widzę ciebie jedną, Betty. No, nie bądźże taka smutna. Czy nie znasz się na żartach? Byłem dzisiaj trochę zdenerwowany. Wiesz, że w takie dni upalne gorzej z mojem sercem. Uśmiechnij się kochanie, tak ładnie, jak ty jedna potrafisz. Nie miejże tej biednej, zmęczonej twarzyczki. Zdejm kapelusz... i te rękawiczki.

Z westchnieniem Betty zdejmuje kapelusz, poczem zrezygnowanym ruchem ściąga rękawiczki. Na różowym paluszku zamigotał krwawym blaskiem brylant.